

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Z nosem w telefonie, czyli Polaków życie w sieci

● Internowania i czołgi na ulicach - 13 grudnia 1981 roku wprowadzono stan wojenny

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz dwie strony krzyżówek



JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

n o w i n y 24.pl

Piątek-Niedziela,
12-14.12.2025

Nr 241 (21 697)

www.nowiny24.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

W Rzeszowie koncertu w sylwestra nie będzie. A jak w innych miastach regionu? str. 7

Uratował sąsiadkę z pożaru, gmina mu podziękowała za bohaterską postawę str. 8

Miasto przegrało z hejtem w sprawie złotego misia na Rynku str. 9

Nr ISSN 0137-9534

Nr indeksu 3503 62



Na tropie niemieckich zbrodniarzy, którzy zamordowali Ulmów

Rozmowa z dr. Wojciechem Hanusem **HISTORIA STR. 16-17**

Jak (prawie) rozpętałem III wojnę światową

PRAWO - STR. 12



Dawców szpiku jest wciąż za mało. A można uratować niejedno ludzkie życie

ŁUDZIE - STR. 18-19



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24 - wyniki z podkarpackich aren, opinie, komentarze

WTOREK

● Strefa Biznesu - informacje gospodarcze i analizy ekonomiczne

ŚRODA

● Tak zamroziysz pierogi na Wigilię oraz nadmiar świątecznego jedzenia

CZWARTEK

● Czas brutalni w kaszkietach. Prawdziwa historia peaky blinders

PIĄTEK

● Puls Polski. Reportaże z Podkarpacia i kraju, wywiady

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 17 777 01 39, prenumerata@nowiny24.pl, prenumerata.nowiny24.pl

Marek Mazurkiewicz
publicysta



JAK WILK W CZEPKU BABCI

Czerwonego Kapturka znamy wszyscy. Wilk połyka babcię i w jej czepku czeka na wnuczkę. Gdy Kapturek przychodzi, słyszymy dobrze znany dialog o wielkich oczach i uszach - rzekomo po to, by lepiej widzieć i słyszeć. Bajka ma na szczęście pozytywne zakończenie, bo wyzwolicielem babci i Kapturka jest myśliwy, który ratuje je z beznadziejnej sytuacji.

Morał i przesłanie tej opowieści mają wiele interpretacji, ale jej ponadczasowy charakter wynika przede wszystkim z uniwersalnego ostrzeżenia przed zagrożeniami, które działając w przebraniu osłabiają naszą czujność, doprowadzając nas do kłopoty, a czasem mogą być przyczyną naszej zguby.

Ostatnie sondaże wyborcze potwierdzają widoczny od kilku tygodni trend: na pozycji lidera umacnia się Koalicja Obywatelska, tracą jej koalicjanci oraz Prawo i Sprawiedliwość, a zyskują obie Konfederacje - także ta bardziej radykalna, Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna.

Jej lider dał się poznać jako elokwentny radykał, któremu niestraszna jest obrazoburcza i nienawistna narracja. Braun sejmowy happening z 2023 r. przekuł w polityczną akcję tzw. „frontu gaśnicowego” i przy okazji hasła solidarności z Palestyną przemycił antysemickie oraz ksenofobiczne treści.

Ostatnio na wiecu w Białymstoku bratał się z internetowymi patostreamerami, tzw. „Jaszczurem” i „Ludwiczkiem”, na których ciąży ponad setka zarzutów za mowę nienawiści. Na wiecu, rzecz jasna, nie zabrakło wzniosłych hasła o miłości do Polski i pokoju na świecie.

Nikt jednak nie wspominał, że patostreamerzy nie tylko propagują nienawiść, ale są także fanami Alaksandra Łukaszenki.

Braun i jego ugrupowanie przyciągają część prawicowych wyborców, ale zachowują się jak wilk, który przybierając strój patrioty, zaraża ich nienawiścią oraz dezinformacją tworzoną w Mińsku i Moskwie. Wilk z bajki przynajmniej próbował udawać babcię. Braun i jego środowisko nawet nie muszą - a mimo to wciąż znajdują ludzi, którzy im wierzą.

Setne urodziny pani Marii Ginalskiej z Krosna – silnej i odważnej kobiety

Ewa Gorczyca
e.gorczyca@nowiny24.pl

100. urodziny - z tortem, szampanem i kwiatami - świętowała krosnianka, pani Maria Ginalska. Jak przyznaje jubilatka, sama nie może uwierzyć, że ma już tyle lat, bo czuje się młodziej.

Pani Maria urodziła się w Łubnie Szlacheckim. Miała niespełna 14 lat, gdy wybuchła wojna. Z tym czasem wiąże się jej dramatyczne wspomnienie. Odłamek bomby spadł na jej dom rodzinny. Zginął ojciec, ranny został młodszy brat.

Życie pełne pracy, miłości i odporności

Rodzina schronienie znalazła w podkrośnieńskiej wsi Turaszówka (obecnie to dzielnica Krosna). Nastoletnia Maria, średnia z siedmiorga rodzeństwa poszła „na służbę”.

W Turaszówce poznała swojego przyszłego męża, Mieczysława. Wzięli ślub, wybudowali dom, doczekali się trójki dzieci: dwóch córek - Anny i Urszuli i syna Stanisława.

Pani Maria zajmowała się gospodarstwem i dziećmi. Mąż pracował w branży naftowej. Zmarł w 1998 roku.

Dziesięć lat temu panią Marię spotkało nieszczęście. Spłonął jej drewniany dom. Od tego czasu mieszka pod jednym z dachem z młodszą córką Urszulą, która zabrała ją do siebie. Starsza Anna, która również



Pani Maria świętuje swoje setne urodziny w towarzystwie prezydenta Krosna

mieszka w Krośnie, jest częstym gościem u mamy.

Córki podkreślają, że mama jest samodzielną osobą a opieka nad nią nie jest kłopotliwa. - Sama korzysta z łazienki, nie narzeka, nie grymasi, jest kochaną mamą - mówi córka Urszula.

- Mam dobre córki - odwdzięcza się pani Maria.

Pełna energii mimo przeciwności

-Lubi czytać gazety, zwłaszcza te z historiami z życia popularnych osób. Potem opowiada mi ciekawostki i ploteczki o aktorach. Jest w tym naprawdę dobrze zorientowana - uśmiecha się pani Urszula.

Bliscy podkreślają żywotność jubilatki. - Trzy lata temu spadła z ostatniego schodka.

Przewróciła się, złamała biodro. W krosnieńskim szpitalu zrobili jej operację. Wydawało się, że będzie miała problemy z powrotem do sprawności, ale ona leżała tylko dwa tygodnie. A później wstała i zaczęła chodzić, tak jak wcześniej - opowiada Jan, zięć pani Marii.

Córka Urszula, która na co dzień zajmuje się panią Marią, mówi, że jeszcze kilka lat temu mama brała motykę, wychodziła do ogrodu i kopała na rabatkach. - Jak wracałam z pracy, to nawet na nią krzyczałam, że to nie jest zajęcie dla niej. Ale mama nigdy nie umiała siedzieć i odpoczywać. Zawsze szukała sobie czegoś do roboty - opowiada Urszula.

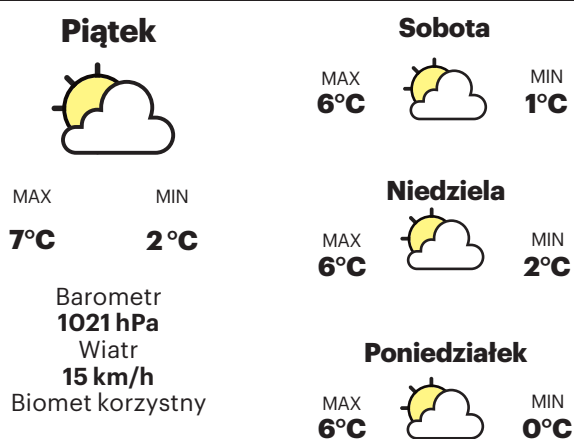
Czy ta niechęć do bezczynności jest tajemnicą długowieczności jubilatki? Jak mó-

wią jej bliscy - nie piła alkoholu, nie paliła, ale też nie stosowała żadnej diety. - Może to geny. Babcia, czyli mama naszej mamy, żyła dziewięćdziesiąt kilka lat - wspomina córka Anna.

Urodziny pani Maria obchodziła 6 grudnia. Z kwiatami i bonem upominkowym odwiedził ją prezydent Krosna Piotr Przytocki. Jubilatka była wyraźnie wzruszona. W jej oczach pojawiły się łzy, ale zaraz potem zastąpił je uśmiech na twarzy. Pani Maria zdmuchnęła świeczki na tortcie, nie odmówiła też łyczka szampana. Prezydent gratulował jej kondycji. - Jest pani w pierwszej trójce stulatków krosnieńskich, jeśli idzie o stan zdrowia - stwierdził.

©@

Pogoda w regionie



Nie wyobrażamy sobie świąt bez barszczu z uszkami

Opr. Urszula Sobol, PAP
u.sobol@nowiny24.pl

Blisko połowa Polaków nie wyobraża sobie świąt bez barszczu z uszkami, a prawie 40 proc. bez pierogów; w święta częściej jedzą je kobiety niż mężczyźni.

96 proc. ankietowanych w badaniu Barometr Providenta podkreśliło, że je i próbuje wigilijnych potraw. 45,7 proc. nie wyobraża sobie świąt bez barszczu z uszkami, a niespełna 40 proc. bez pierogów. Te dwie potrawy wybierają przede wszyst-

kim najmłodsi respondenci (odpowiednio 52,8 i 55,5 proc.). Osoby powyżej 65. roku życia, częściej niż pozostali, nie wyobrażają sobie świątecznego stołu bez karpia (41,3 proc.). Kobiety częściej niż mężczyźni jedzą pierogi (42,2 proc. wobec 36,1 proc.) i sałatkę jarzynową (22 proc. i 20 proc.). Panowie z kolei chętniej wybierają karpia (36,2 proc. wobec 30,8 proc.).

Pod względem regionów Polski pierogi są najpopularniejsze na Podkarpaciu (66,3 proc. wskazań) oraz w województwie świętokrzyskim (56,2 proc.). Z kolei mieszkańcy wojewódz-

stwa kujawsko-pomorskiego najczęściej wybierali sałatkę jarzynową (47,3 proc.). W Lubuskim najpopularniejszy jest barszcz z uszkami (71,8 proc.), a w łódzkim - zupa grzybowa (45,5 proc.). Respondenci zostali też zapytani, czy jako świąteczną zupę wolą barszcz czy grzybową. Zupa grzybowa najpopularniejsza jest w województwie świętokrzyskim, gdzie wskazała na nią prawie jedna trzecia respondentów, podczas gdy w województwach lubelskim i lubuskim wymieniła ją tylko nieco ponad 1 proc. badanych. Z kolei barszcz

najpopularniejszy jest na Dolnym Śląsku. „Co ciekawe, tylko ponad 27 proc. respondentów z Podlasia nie wyobraża sobie bez tej zupy świąt. Ten region jest za to prawdziwym królestwem kutii, mającej tam kilka razy więcej zwolenników niż w innych regionach. Bez makowca świąt nie wyobraża sobie co dziesiąty ankietowany, bez pierników 7,5 proc., a sernika 11,6 proc. badanych.

Badanie zostało przeprowadzone metodą CAWI na próbie 1000 dorosłych Polaków w październiku 2025 r.

(PAP/FOS/MMU)

Superbohaterowie PGE. Dla Ciebie.

Wilhelm Masarczyk
Starszy Mistrz Remontów Maszyn i Urządzeń Energetycznych
PGE GiEK Oddział Elektrownia Rybnik



KRÓTKO

PRZEWORSK

Policjanci uchronili 62-latkę przed oszustwem „na policjanta”

Z 62-letnią mieszkanką Przeworską skontaktował się telefonicznie mężczyzna. Podał się za policjanta i poinformował kobietę, że jej oszczędności w banku są zagrożone i natychmiast musi je wypłacić, a następnie wpłacić na podany przez niego rachunek bankowy. Wystraszona seniorka poszła do banku, gdzie

wybrała 24 tys. zł. Na szczęście informacja o próbie oszustwa dotarła wcześniej do policjantów. Powstrzymali 62-latkę od wpłacenia pieniędzy na podany przez przestępcę rachunek bankowy oraz wyjaśnili, że cała historia o zagrożonych pieniądzach jest fikcją. BH

PRZEMYSŁ

Pijaną za kółkiem ujęli świadkowie

Dyżurny przemyskiej jednostki otrzymał zgłoszenie dotyczące ujęcia nietrzeźwego kierowcy na Wybrzeżu Ojca Świętego Jana Pawła II. Z przekazanych informacji wynikało, że kierująca renault miała wyraźne trudności z włączeniem się do ruchu oraz panowaniem nad pojazdem. Świadkowie podeszli do samochodu i wyczuli od kierującej alkohol. Aby uniemożliwić jej dalszą jazdę, odebrali kluczyki od pojazdu i powiadomili służby. Na miejsce został skierowany patrol policji. Funkcjonariusze przeprowadzili badanie stanu trzeźwości kobiety i potwierdzili przypuszczenia zgłaszających. Badanie wykazało, że miała ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie. Policjanci zatrzymali jej prawo jazdy, a pojazd został odholowany na parking strzeżony. Teraz kobieta za swoje skrajnie nieodpowiedzialne zachowanie odpowie przed sądem. Za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości grozi jej kara do 3 lat pozbawienia wolności.

baj

Nadleśnictwa oferują jodły, świerki, a nawet sosny

Bogdan Hućko
b.hućko@nowiny24.pl

Prawie 6 tysięcy drzewek choinkowych oferują do sprzedaży nadleśnictwa krośnieńskiej RDLP w tym roku przed świętami Bożego Narodzenia.

Niemal połowa to jodły, nieco mniej jest świerków, zaś pulę uzupełniają ok. 100 sosen. Najwięcej - ponad 2200 choinek - ma w planie Nadleśnictwo Leżajsk. Niektóre nadleśnictwa już rozpoczęły sprzedaż. Drzewka dowożone są z lasu stosownie do popytu i sprzedawane przy siedzibach nadleśnictw. - Jeśli będzie takie zapotrzebowanie, to możemy zaofiarować nawet 7 tysięcy choinek - deklarują leśnicy.

Większość pozyskiwanych drzewek wyrosła na plantacjach zakładanych na gruntach przejściowo użytkowanych, np. na użytkach porolnych lub pod liniami energetycznymi. - Na tych ostatnich, ze względów bezpieczeństwa, ich wysokość nie może przekroczyć 4-5 metrów. Zatem bez względu na to, czy zostaną sprzedane, w najbliższych latach i tak trzeba je wyciąć. Sporo choinek jodłowych pozyskuje się też w trakcie zabiegów hodowlanych w młodnikach. Celowo na ten okres przesuwane są prace pielęgnacyjne, gdyż drzewka planowane do wycięcia w zabiegach można spożytkować jako



Pozyskanie choinek w Nadleśnictwie Kolbuszowa

choinki lub na świąteczne dekoracje - mówi Edward Marszałek, rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie.

Tegoroczne ceny choinek sprzedawanych w podkarpackich nadleśnictwach kształtują się na ubiegłorocznym poziomie. - W założeniu cena drzewek ma pokryć koszty hodowli, pozyskania i transportu z lasu, a nie generować zysk - tłumaczy rzecznik krośnieńskiej RDLP.

Za choinkę świerkową lub jodłową do 1,5 metra trzeba zapłacić średnio 35-60 zł, drzewko o wysokości 1,6-2,5

metra kosztuje 50-60 zł, zaś za specjalne drzewko (np. do kościołów czy urzędów) powyżej 5 metrów - trzeba zapłacić nawet 100-200 zł w zależności od gatunku i miejsca, bo wiem każde nadleśnictwo kształtuje ceny na podstawie własnych kosztów ponoszonych na pozyskanie i transport. Oferowany jest również do sprzedaży stroisz iglasty w cenach od 50 do 120 złotych za metr przestrzenny.

Od wielu już lat zauważalny jest powrót do tradycyjnej choinki ciętej. - Plastikowa uważana jest bowiem za antyeekologiczną, jako że jej wytworze-

nie to ogromne koszty środowiskowe. Poza tym wprowadza sztuczną atmosferę do domu. Natomiast naturalna choinka pozyskiwana bez szkody dla trwałości lasu nie przynosi takich strat naturalnemu środowisku. Moda na choinki naturalne oznacza, że nie tylko nawiązujemy do tradycji, ale zaczynamy czuć się natury i podkreślamy nasz wieczny związek z lasem - podkreśla Edward Marszałek.

Niektóre nadleśnictwa już sprzedają choinki, ale zdecydowana większość rozpocznie 15, 16 i 17 grudnia. @@

NFZ zaproponował niższe kontrakty na opiekę długoterminową

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

W naszym regionie z takiej opieki korzysta ok. 10 tysięcy osób. Rzecznik oddziału NFZ Rafał Śliż poinformował, że są to wstępne plany.

Informację o zmianach w kontraktach na opiekę długoterminową w 2026 r. przekazał we wtorek na konferencji prasowej w Rzeszowie Paweł Preneta z partii Razem. Powiedział, że propozycje umów na przyszły

rok są obniżone o około 10 proc. w porównaniu do 2025 r. W regionie działa ponad 100 podmiotów świadczących pielęgniarstwą długoterminową. - Decyzja ta, jak alarmują świadczeniodawcy z Krajowego Związku Podmiotów Leczniczych z Rzeszowa, oznacza odebranie opieki setkom pacjentów wymagających stałej pielęgnacji, rehabilitacji i wsparcia medycznego - powiedział.

Według danych KZPL liczba osób objętych opieką długoter-

minową w regionie sięga dziesięciu tysięcy pacjentów.

Interpelację poselską w sprawie przyszłorocznego finansowania tego rodzaju świadczeń na Podkarpaciu skierowała do Narodowego Funduszu Zdrowia posłanka Razem Marcelina Zawisza. Parlamentarzystka zwróciła się o wyjaśnienia przyczyn obniżenia finansowania, skali nadwyżek, liczby pacjentów korzystających z opieki długoterminowej oraz planowanych limitów na przyszły rok.

Rzecznik prasowy podkarpackiego oddziału NFZ Rafał Śliż potwierdził PAP informację o zmianach w umowach.

- Wstępna wartość kontraktów na świadczenia pielęgniarstwiej opieki długoterminowej na 2026 r. została obniżona w stosunku do roku bieżącego - powiedział.

- Środki na przyszły rok zostały rozdysponowane zgodnie z planem finansowym. Poziom finansowania poszczególnych świadczeń, w tym pielęgniarstwiej opieki długoterminowej

został w planie nieznacznie zmniejszony - przekazał rzecznik podkarpackiego oddziału NFZ.

Zaznaczył, że plan finansowy na dany rok ma charakter wstępny. - Ulega zmianom w trakcie roku rozliczeniowego, m.in. w oparciu o analizę wykonania świadczeń oraz dostępne środki - dodał.

Do oddziału NFZ wpływają pisma od świadczeniodawców dotyczące proponowanego poziomu finansowania. Śliż zapewnił, że Fundusz analizuje

zgłoszenia. - Po tym możliwe będzie podjęcie dalszych decyzji co do ewentualnych korekt. Deklarujemy gotowość do dalszego dialogu w celu zapewnienia pacjentom ciągłości oraz odpowiedniej jakości opieki długoterminowej w regionie - powiedział.

Tegoroczna wartość umów na pielęgniarstwą opiekę długoterminową na Podkarpaciu wynosi ponad 76 mln zł i według NFZ jest trzecia pod względem wielkości w kraju.

(PAP/HUK)

AKCJA CHARYTATYWNA

0211439401



Gaz ziemny napędza przemysł i sprzyja transformacji

Gaz ziemny daje stabilność transformacji energetycznej i decyduje o ciągłości produkcji w wielu branżach. Energetyka i przemysł potrzebują gazu, który postrzegany jest jako surowiec strategiczny. Odgrywa kluczową rolę w gospodarce i będzie jej służyć jeszcze przez dekady.

We współczesnej gospodarce gaz ziemny ma wiele zastosowań, ale dwa z nich są podstawowe i często nierozróżniane. Jedno to paliwo gazowe, gdzie przy spalaniu gaz zamienia się w różne formy energii, początkowo cieplnej. Drugie to surowiec, który w procesach technologicznych jest źródłem głównie wodoru.

Z ropą i gazem na dłużej
International Energy Agency (IEA, Międzynarodowa Agencja Energii) informowała w swoim raporcie, że w 2024 roku zapotrzebowanie na gaz w skali globalnej wzrosło o 2,7 procent, czyli o 115 mld m³. Wzrost był w dużej mierze wspierany przez przemysł i sektor energetyczny, które odpowiadały za około 75 procent wzrostu. Planowanie inwestycji przemysłowych wymaga uwzględnienia długoterminowej roli błękitnego paliwa w gospodarce.

Ekspert Międzynarodowej Agencji Energii uważają, że bez dalszych inwestycji w złoża, świat trafiłby z globalnego bilansu ropy naftowej równowartości łącznej produkcji Brazylii i Norwegii. Gdyby do tego doszło, globalna równowaga energetyczna zostałaby zachwiana. Prawie 90 proc. inwestycji w upstream rocznie jest przeznaczane na kompensację strat w podaży na istniejących złożach, a tylko niewielka część inwestycji w poszukiwania i wydobycie ropy naftowej i gazu jest wykorzystywana do zaspokojenia wzrostu popytu. IEA wzywa więc sektor naftowy do inwestycji. I jasno mówi, że wydatki z tym związane mogą być ogromne. Dla utrzymania obecnego poziomu produkcji do 2050 roku, świat musi inwestować aż 540 miliardów dolarów rocznie w poszukiwania ropy i gazu.

Podobne wnioski wynikają z raportów takich firm jak KPMG („Energy transition investment outlook: 2025 and beyond”), McKinsey „Global Energy Perspective 2025” czy Deloitte „2025 Oil and Gas



Industry Outlook”. Zdaniem analityków branża musi dalej inwestować w węglowodory i balansować pomiędzy transformacją energetyczną a dalszą rozbudową infrastruktury wydobywczej oraz transportowej ropy i gazu, by zapewnić bezpieczeństwo energetyczne w czasach niestabilności geopolitycznej.

Popyt krajowy też będzie rósł
Szerokie zastosowanie surowca w gospodarce, w połączeniu z zachodzącymi na rynkach procesami stabilizującymi sytuację, po zawirowaniach związanych rosyjską agresją na Ukrainę wskazują, że zużycie błękitnego paliwa w Polsce będzie rosło – z ponad 18 mld metrów sześciennych na koniec 2024 roku do nawet ponad 27 mld metrów sześciennych na początku lat trzydziestych.

Polska, dążąc do realizacji celów klimatycznych i zwiększenia bezpieczeństwa energetycznego, kładzie coraz większy nacisk na budowę nowych bloków gazowych. Inwestycje w tego typu jednostki, takie jak te realizowane przez Orlen, są kluczowe dla zapewnienia płynnego i bezpiecznego przejścia na energię nisko- i zeroemisyjną. Elektrownie gazowe, działając jak most między węglem a OZE czy energetyką jądrową, dają czas na rozwój technologii magazynowania energii, które w przyszłości mogą przejąć rolę stabilizatorów. Obok

energetyki, w tym ciepłownictwa, kluczowym odbiorcą gazu pozostaje przemysł, zwłaszcza rafineryjny, petrochemiczny i nawozowy.

Gaz ważnym surowcem w przemyśle
Szacunki Międzynarodowej Federacji Nawozowej (International Fertilizer Association, IFA) mówią, że 60–70 procent światowej produkcji nawozów opiera się na gazie ziemnym i sytuacja ta nie zmieni się co najmniej do 2040 roku. Bez gazu zagrożone byłoby bezpieczeństwo żywnościowe i ciągłość dostaw w rolnictwie.

Gaz jest używany do wytwarzania wielu substancji chemicznych, jak etylen, propylen, czy metanol, ale też acetylen, cyjanowodor czy gaz syntezowy. Te związki są w dalszej kolejności wykorzystywane do produkcji tworzyw sztucznych, barwników i innych produktów. Gaz jest też używany w petrochemii, do produkcji związków chemicznych, także w procesach destylacji i krakingu ropy, w wyniku czego otrzymuje się między innymi benzynę, oleje smarowe, olej napędowy, asfalt i wiele innych produktów.

Z gazu korzysta przemysł farmaceutyczny, między innymi do przeprowadzania reakcji chemicznych, będących częścią procesu wytwarzania niektórych leków czy substancji aktywnych. Bez tego surowca trudno wyobrazić sobie także

branżę kosmetyczną. Etylen i propylen są bazą dla alkoholi, aldehydów i ketonów, które wykorzystuje się do produkcji rozpuszczalników, surfaktantów i emulgatorów – niezbędnych składników mydeł, detergentów oraz kosmetyków, takich jak kremy czy szampony.

Gaz jest ważny także w hutnictwie i przemyśle szklarskim, zapewnia bowiem wysoką temperaturę potrzebną do wytopu. Produkcja stali, cementu, szkła i ceramiki w dużej mierze zależy od stabilnych dostaw tego surowca. Innymi słowy, bez gazu trudno mówić o konkurencyjności wielu branż gospodarki i utrzymaniu tysięcy miejsc pracy.

Dywersyfikacja importu...
Przez lata w Polsce powstała odpowiednia infrastruktura – połączenia gazowe z sąsiadami, terminal LNG w Świnoujściu oraz podmorski gazociąg Baltic Pipe, który łączy złoża w Norwegii z krajowym systemem przesyłowym. Po oddaniu pływającego terminala FSRU w Zatoce Gdańskiej łączna przepustowość polskich instalacji regazyfikujących LNG wyniesie ponad 14 mld m³, co zapewni elastyczność dostaw dostosowanych do bieżącego zapotrzebowania.

Orlen, mając zawarte umowy na zakup surowca z dostawcami ze Stanów Zjednoczonych, z Kataru, ale też

z Norwegii posiada zdywersyfikowany portfel importowy. Dodatkowym elementem stabilizującym dostawy jest flota gazowców pozostających w dyspozycji Orlenu. Obecnie liczy ona sześć statków, a w niedalekiej perspektywie powiększy się o kolejne dwa.

...i wydobycie własne
Krajowe bezpieczeństwo energetyczne nie opiera się wyłącznie na imporcie. Coraz większe znaczenie ma własne wydobycie. W 2024 roku Grupa Orlen wyprodukowała 8,6 mld m³ gazu – o ponad 20 proc. więcej niż rok wcześniej. Prawie połowa krajowego zapotrzebowania była pokrywana dzięki złożom w Polsce i Norwegii.

Strategia Orlen 2035 zakłada dalszy wzrost produkcji – do 12 mld m³ rocznie. Z tego 6 mld m³ ma pochodzić z Norwegii, a 4 mld m³ z Polski. To ambitne cele, ale niezbędne dla wzmocnienia niezależności i stabilności dostaw. W dążeniu do osiągnięcia neutralności klimatycznej gaz będzie mógł pełnić funkcję paliwa pomostowego jeszcze przez wiele lat. Dlatego Orlen chce kontynuować i rozwijać własne wydobycie, bo własny surowiec daje największą pewność dostaw. Rosnące wydobycie z zasobów krajowych zwiększa zatem dostęp do bezpiecznej energii.

Bezpieczeństwo energetyczne i rozwój lokalny
Wydobycie krajowe przynosi również wymierne korzyści

ekonomiczne dla samorządów. W 2024 roku Grupa Orlen z tytułu opłat eksploatacyjnych od wydobycia ropy i gazu oraz podatku od nieruchomości przekazała do budżetów samorządów ponad 200 mln zł. Środki te umożliwiają samorządom planowanie inwestycji w obszarze infrastruktury, edukacji, kultury czy sportu.

Wzrost i utrzymanie krajowego wydobycia gazu ziemnego na poziomie około 4 mld m³ szesć. rocznie to odpowiedzialna inwestycja w zwiększenie bezpieczeństwa energetycznego. Eksploatacja krajowych zasobów to także wymierne korzyści dla mieszkańców rejonów, gdzie działalność operacyjną prowadzi Grupa Orlen. Wydłużenie pracy na złożach to stabilne zatrudnienia dla lokalnej społeczności oraz źródło dochodu nie tylko dla samorządów, ale także partnerów biznesowych, w tym podwykonawców, często niewielkich firm, działających na regionalnym rynku. Grupa Orlen wykorzystuje wewnętrzne synergie, czego przykładem są np. badania geologiczne pod morskie farmy wiatrowe, wykonane przez spółki segmentu upstream, ale angażuje również wielu zewnętrznych wykonawców czy dostawców usług, w realizację dużych i często skomplikowanych przedsięwzięć. Dla firm zapraszanych do współpracy w myśl idei „local content”, udział w projektach Grupy Orlen nie tylko zapewnia stabilne przychody, ale pozwala też wzmacniać rynkową pozycję i budować specjalistyczne kompetencje, stanowiące impuls rozwojowy w dalszej ich działalności.

Dzięki nieustannie rozwijającym innowacjom, inwestycjom w nowe technologie oraz ogromnej wiedzy, krajowy segment poszukiwań i eksploatacji węglowodorów to branża perspektywiczna, z potencjałem do kolejnych odkryć. Strategia Orlenu jasno pokazuje, że krajowe i zagraniczne wydobycie, wsparte dywersyfikacją dostaw, w tym zwłaszcza LNG, będzie w najbliższych latach odgrywało istotną rolę w rozwoju energetyki, przemysłu i całej gospodarki.

0011450857

„Tylko życie poświęcone innym warte jest przeżycia”
Albert Einstein

Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy

ś†p
Stefana Michalczaka
ps. „Brzoza”

zasłużonego żołnierza Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej,
wybitnego patriotę, społecznika i jedną z najwybitniejszych postaci
podkarpackiego środowiska kombatanckiego.

Odszedł Człowiek wyjątkowy – świadek historii, który całym swoim życiem
dawał świadectwo odwagi, służby Ojczyźnie i głębokiego przywiązania do wartości,
które budują polską tożsamość.

Śp. ppłk Stefan Michalczak pozostanie w naszej pamięci jako żołnierz niezłomny,
ale także jako człowiek szlachetny, pełen życzliwości i dobroci.
Jego wieloletnia działalność na rzecz środowiska kombatanckiego,
zaangażowanie w edukację młodzieży oraz obecność w uroczystościach patriotycznych
były przykładem troski o dziedzictwo, które jest fundamentem naszej wspólnoty.

Za swoje zasługi został uhonorowany wieloma odznaczeniami
państwowymi, wojskowymi i regionalnymi,
w tym Odznaką Honorową „Zasłużony dla Województwa Podkarpackiego”,
która pozostaje świadectwem naszej głębokiej wdzięczności za jego działalność i oddanie.

Rodzinie Zmarłego

życzę siły i ukojenia w tych bolesnych chwilach.
Niech pamięć o życiu i czynach śp. ppłk. Stefana Michalczaka ps. „Brzoza”
będzie dla wszystkich źródłem dumy i wzruszającego wspomnienia
o niezwykłym człowieku.

Cześć Jego pamięci!

Marszałek Województwa Podkarpackiego
Władysław Ortyl
wraz z Zarządem Województwa Podkarpackiego

0011450678

Z wielkim żalem i smutkiem przyjąłem informację
o odejściu na „wieczną wartę”

Ppłk. w St. Spocz.
Stefana Michalczaka
ps. „Brzoza”

W osobie Pana Pułkownika zawsze widziałem wielkiego patriotę
i dzielnego żołnierza walczącego o wolność i niepodległość ojczyzny,
co potwierdzone było licznymi wysokimi odznaczeniami państwowymi,
tytułami, działalnością kombatancką w środowisku
Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz zaangażowaniem społecznym.

Znamienne było to, że Pan Pułkownik do ostatnich swoich dni
uczestniczył w wydarzeniach patriotyczno-niepodległościowych,
upamiętniających działalność Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego,
a także uroczystościach i przysięgach wojskowych żołnierzy WOT
– zawsze gotowy do rozmowy i dzielenia się wspomnieniami.

Dla Rzeszowa to wielki zaszczyt, że tak szlachetny człowiek
związał swoje życie zawodowe i osobiste z naszym miastem.

**Rodzinie i Przyjaciołom
Pana Pułkownika**

pragnę przekazać
z głębi serca płynące wyrazy współczucia,
a dzieląc ból i żal, zapewniam o pamięci i wsparciu
w tych trudnych dla Państwa chwilach.

Prezydent Miasta Rzeszowa
Konrad Fijołek

0011450684

Pani
Ilonie Kurzeja

wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci

Brata

składają

Starosta Rzeszowski, Członkowie Zarządu Powiatu Rzeszowskiego
oraz koleżanki i koledzy ze Starostwa Powiatowego w Rzeszowie

0011450708

Panu mgr. Janowi Bury

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają:

Rektor, Senat, pracownicy i studenci
Uniwersytetu Rzeszowskiego

0011450668

Pani

Gabrieli Kwaśniewskiej

nauczycielowi Zespołu Szkół
Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Dyrektor, Rada Pedagogiczna,
Pracownicy administracji i obsługi,
Rada Rodziców oraz Młodzież

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011442389



Zakład Usług
Pogrzebowych i Cmentarnych
MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

- Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
- Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodzi
- Przygotowanie ciała do pochówku
- Organizacja ceremonii pogrzebowej
- Organizacja kremacji
- Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biuro czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00

www.zupic.pl

0011450396

Ze smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci

Ppłk. w st. spocz.
Stefana Michalczaka
ps. „Brzoza”

Żołnierza Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej,
Kawalera Orderu Odrodzenia Polski,
Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny,
Honorowego Prezesa Koła Rzeszów
Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej

Rodzinie i Bliskim

składam
wyrazy współczucia
Ewa Leniart Poseł na Sejm RP

0011450642

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś†p
ppłk. w st. spocz.
Stefana Michalczaka
(1921-2025)

Żołnierza ZWZ i AK, Kawalera Orderu Odrodzenia Polski,
Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny,
Honorowego Prezesa Koła Rzeszów SZŻAK, Członka
Klubu Historycznego im. płk. Łukasza Cieplińskiego
i przyjaciela IPN Oddział w Rzeszowie.

Dyrektor dr hab. Dariusz Iwaneczko i Pracownicy
Instytutu Pamięci Narodowej
Oddziału w Rzeszowie

W Rzeszowie koncertu w sylwestra nie będzie. Ostatni raz koncertowo witaliśmy 2020 rok

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Miasta coraz częściej stawiają na imprezy z DJ-em, a nie na huczne koncerty. Albo nie organizują zabaw wcale.

Ostatni raz Nowy Rok w Rzeszowie hucznie witano za czasów Tadeusza Ferency. Był to 2019 rok, grał zespół Lady Pank i nikt nie spodziewał się, że za chwilę świat ogarnie pandemia koronawirusa. Z tego powodu ograniczono imprezy masowe, w tym te plenerowe. 2021 rok witano dużo skromniej i tak już zostało. Odkąd władzę w mieście objął Konrad Fijołek, sylwestrowe szaleństwo na Rynku ogranicza się do imprezy z DJ-em.

Prezydent o północy wychodzi na ratuszowy balkon, żegna stary rok, wita nowy i składa życzenia rzeszowianom. Wygląda na to, że to będzie już rzeszowska tradycja. W tym roku również nie będzie koncertu, tylko DJ. To oczywiście dużo mniejsze



Mieszkańcy nadal chcą witać Nowy Rok wspólnie i gromadzą się w centrach miast - czy jest impreza, czy też nie. Tak witano Nowy Rok na rzeszowskim Rynku rok temu

koszty dla miasta, nawet o setki tysięcy złotych.

- Idziemy tym samym kierunkiem, który od lat mamy w Rzeszowie, a więc organizujemy wieczór z muzyką serwowaną przez DJ-a. Będą też życzenia dla mieszkańców - mówi

Artur Gernand z kancelarii prezydenta.

Podkreśla, że na Rynku będzie wtedy także Świąteczne Miasteczko, które również będzie częścią planowanych atrakcji tego dnia. O godz. 18 ruszy set dla dzieci, a od godz. 20

do godz. 1 w nocy popłynie muzyka już dla wszystkich.

Jak będą witać Nowy Rok inne miasta?

Na krośnieńskim Rynku odbędzie się sylwestrowa potańcówka. Za organizację od-

powiedzialna jest ekipa Krośnieńskich Potańcówek oraz Urząd Miasta Krosna, Regionalne Centrum Kultury Pogranicza w Krośnie i Biuro Wystaw Artystycznych w Krośnie. Impreza wystartuje o godz. 21.

W Stalowej Woli imprezy nie będzie, ale powód jest ważki, a mianowicie przebudowa placu Piłsudskiego. A to właśnie tam w ostatnich latach organizowane było wspólne witanie Nowego Roku.

Mielec zaprasza na pływ w rytm utworów zagranych przez DJ-a na placu Armii Krajowej. Zabawa zaplanowana jest od godz. 22 do godz. 1:30. Przed północą odbędzie wspólne odliczanie.

Na przemyskim Rynku odbędzie się „Sylwester pod gwiazdami”. Zabawa rozpocznie się o godz. 22 i potrwa do godz. 1 w nocy. Artyści zaserwują głównie kultowe przeboje w świeżych aranżacjach. Będzie też pokaz laserowy, a także konkurs na najlepsze kreacje sylwestrowe z małymi nagrodami.

W Polsce bywa różnie

Miejskiego sylwestra nie organizuje także Wrocław, który oferuje jednak mieszkańcom świąteczny jarmark. Stoiska mają być otwarte aż do godz. 2 w nocy. Z organizacji sylwestrowej imprezy wycofuje się też Poznań, choć rok wcześniej odbyły się tam koncerty takich artystów jak m.in. Liber i Mezo. Z mapy miejskich sylwestrów wypadła także Warszawa i Kraków. Za to Tarnów organizuje dla mieszkańców występ grupy Afromental (ok. godz. 23). Będą też fajerwerki bezhukowe. Choć TVP zrezygnowała z Sylwestra Marzeń w Zakopanem, to miasto nadal stara się kontynuować tradycję szalonej imprezy, choć trochę bardziej kameralnej formie. W tym roku na Równi Krupowej zagrają m.in. Rico Sanchez & The Gipsy Kings Show, De Mono, Szafa Gra, Basia Giewont oraz Future Folk.

Najbardziej bogate w atrakcje i artystów imprezy będą organizowane w Katowicach (we współpracy z Telewizją Polską) oraz w Toruniu (we współpracy z Telewizją Polsat). ©

REKLAMA

0111438446

SYLWESTER z DWÓJKĄ
2025
Katowice pod Spodkiem

KATOWICE
dla odmiany

Górnosławsko-Zagłębiowska Metropolia

Start 19:50

PATRONI MEDIALNI



SPONSOR GŁÓWNY



Uratował sąsiadkę z pożaru, gmina mu podziękowała za bohaterską postawę

Dorota Męcarska
d.mekarska@nowiny24.pl

**Gmina Komańcza uhonoro-
wała mieszkańca, który ura-
tował z pożaru niepełno-
sprawną sąsiadkę.**

W listopadzie spalił się w Komańczy dom wraz z budynkiem gospodarczym. Z żywiołem przez ponad 7 godzin walczyło 12 zastępów straży pożarnej, ale mimo ogromnych starań, strażakom nie udało się uratować mienia starszego rodzeństwa, które zamieszkiwało w domu.

Sąsiad nie zawahał się wejść do płonącego domu

Daniel Opar, który mieszka po sąsiedzku, feralnej nocy wybudził się ze snu. - Lodówka i mikrofalówka zaczęły nagle dziwnie hałasować, a potem zamilkły. Ponieważ sypialnię mamy od strony, gdzie stoi auto, pomyślałem w pierwszym momencie, że ktoś się włamuje do samochodu. Szybko ubrałem się, założyłem latarkę czołową i wybiegłem z domu. Wtedy zobaczyłem, co się dzieje i pobiegłem do sąsiadów. Sąsiad stał na polu ubrany tylko w bieliznę. Zapytałem go, gdzie jest siostra. Poinformował mnie, że w domu. Usłyszałem, że w środku są butle z gazem, ale nie zastanawiałem się, co robić. Wiedziałem, gdzie sąsiadka ma swój pokój, więc



Wójt gminy Komańcza Roman Bzdyk (z lewej) wraz z przewodniczącym Jarosławem Dołżyckim (z prawej) złożyli podziękowanie i gratulacje Danielowi Oparowi (w środku)

od razu pobiegłem do jej pomieszczenia. Tam ją znalazłem. Była przytomna, ale w pokoju dym był już mniej więcej do połowy pokoju. Sąsiadka chodzi o chodniku i samej ciężko jej się poruszać, więc szybko wziąłem ją pod rękę, złapałem jeszcze torebkę, która leżała na krześle i starałem się jak najszybciej wyprowadzić ją z domu. Tam były ciasne i wąskie przejścia, ale się udało.

Policja prowadzi w sprawie pożaru śledztwo i bierze wszystkie ewentualności pod uwagę. Wiadomo, że pożar rozpoczął się od domu mieszkalnego, a następnie ogień

przerzucił się na budynek gospodarczy. Oba obiekty, zbudowane z drewna, spaliły się niezwykle szybko.

O dramacie powiadomiono rodzinę pogorzelców, którzy natychmiast zaopiekowali się krewnymi, choć gmina Komańcza zadeklarowała zastępcze lokum.

Teren pogorzeliska został ogrodzony, ale potrzebne są ręce do pracy, bo trzeba uprzątnąć pozostałości po pożarze.

Jak informuje Roman Bzdyk, wójt gminy Komańcza, pomoc zadeklarował jeden z komańskich przedsiębiorców, jak również dyrektor Za-

kładu Karnego w Nowym Łupkowie. - Mamy nadzieję, że dzięki tej pomocy, a także gminy, mieszkańców, ludzi dobrej woli, wolontariuszy, pracowników gospodarczych uda nam się ten teren uprzątnąć - dodaje samorządowiec.

Wójt: Warto pokazywać bohaterskie postawy

Gmina w ubiegłym tygodniu uhonorowała też bohaterskiego mieszkańca Komańcy.

- Pomysł wręczenia dla pana Daniela podziękowania i okolicznościowego grawertonu wyszedł od przewodniczącego Rady Gminy Komań-

cza Jarosława Dołżyckiego - podkreśla Roman Bzdyk. - Zauważyliśmy, niestety, że mieszkańcy bardzo często nie mają wiedzy, co tak właściwie się stało. Są zasypywani informacjami z internetu, przez co nie wiedzą, co dzieje się po sąsiedzku. Doszliśmy do wniosku, że warto pokazywać bohaterskie postawy, bo jak przychodzi co do czego, to jest bardzo dużo gapiów, a nie ma realnej pomocy. Pan Daniel wykazał się olbrzymią odwagą, bo choć wiedział, że w domu są butle z gazem, nie zawahał się wejść do płonącego domu. Trzeba pokazywać, że bohaterowie są wśród nas. Pragniemy wszystkim uświadomić, jak ważne jest dobre sąsiedztwo i wiedza, kogo mamy za płotem. Jest to szczególnie ważne w tak małych miejscowościach, jak w naszej gminie. Są tu znaczne odległości pomiędzy zabudowaniami, więc najbliższy sąsiad jest czasami pierwszą pomocą, tak samo jak strażacy OSP.

Bliscy poszkodowanych zwrócili się do ludzi dobrej woli o pomoc. Na portalu pomagam.pl zaapelowali o wsparcie finansowe w odbudowie domu. Chcą stworzyć pogorzelcom bezpieczne miejsce do życia - z dachem nad głową, ogrzewaniem i podstawowym wyposażeniem.

Pieniądze można wpłacać na stronie pomagam.pl (Odbudowa domu po pożarze). ©©

Trzy nowe „elektryki” dla Rzeszowa

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Prezydent Rzeszowa podpisał w Warszawie umowę, dzięki którym miasto otrzyma dofinansowanie do dwóch projektów.

Umowy podpisano w siedzibie Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. - Pierwsza z nich dotyczy wykorzystania wolnych pieniędzy z unijnego dofinansowania z KPO, które pozostały nam po przetargu na zakup autobusów wodorowych. To 2 612 260 zł. Dzięki umowie wykorzystamy je na zakup kolejnych ekologicznych autobusów. Będą to trzy autobusy o napędzie elektrycznym - mówi Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa.

Przypomnijmy, w sierpniu tego roku miasto podpisało umowę na zakup 20 autobusów napędzanych wodorem. Dostarczy je firma PAK-PCE Polski Autobus Wodorowy, która zwyciężyła w przetargu. Autobusy przyjadą do Rzeszowa w czerwcu przyszłego roku. Koszt ich zakupu to ponad 82,4 mln złotych, z czego ponad 67 mln zł to dofinansowanie z Unii Europejskiej, z Krajowego Planu Odbudowy.

Dofinansowanie unijne do zakupu pojazdów wodorowych, które zdobyło miasto było wyższe - wynosiło prawie 70 mln zł. I właśnie te pieniądze, które pozostały po przetargu, dzięki umowie zostaną wykorzystane do zakupu kolejnych autobusów.

Drużyna z umów dotyczy pozyskania dofinansowania w wysokości 450 388 zł. Te pieniądze oraz wcześniej zdobyte dofinansowanie z Programu LIFE Unii Europejskiej - 772 094 pozwolą na realizację projektu, który pomoże miastu w działaniach na rzecz poprawy jakości powietrza w Rzeszowie. Będzie to projekt w partnerstwie zagranicznym.

Powstanie m.in. Plan Jakości Powietrza oraz wdrożone zostanie narzędzie służące do zarządzania jakością powietrza, które pomoże podejmować działania ograniczające emisję zanieczyszczeń.

REKLAMA

0011320111

REKLAMA

0011447881

TRENDY
RADIO 101.9, 95.2FM

WYBIJAMY

**TRENDY BRZMIENIE W REGIONIE
NA 101,9 i 95,2 FM**

“Twój region, Twoje radio - TRENDY”

trendyradio.pl

consmat
PREFAB-MONTAGE

MONTER PREFABRYKATÓW BETONOWYCH

– praca w Niemczech

Zatrudnimy doświadczonych monterów z wiedzą z zakresu betonu, umiejętnością pracy na wysokości oraz obsługi żuraw/podnośników.

Wymagane doświadczenie przy prefabrykacji i znajomość rysunku technicznego.

Oferujemy atrakcyjne wynagrodzenie, zakwaterowanie, transport oraz stabilną współpracę (umowa o pracę lub B2B).

Kontakt: ☎ **663 943 745**

AKCJA CHARYTATYWNA

0411438435



WARTO SIĘ WYBRAĆ

RZESZÓW Budziwojski kiermasz

IX Budziwojski Kiermasz Bożonarodzeniowy odbędzie się 14 grudnia w Rzeszowskim Domu Kultury filia Budziwój. W godzinach 10-16 będzie można kupić świąteczne wyroby rękodzielnicze oraz produkty spożywcze od obecnych na kiermaszu wystawców. Kiermaszowi będą towarzyszyć: rodzinne warsztaty bożonarodzeniowe w godz. 10:30-12:30 oraz 13-15; występy artystyczne w świątecz-

nych aranżacjach uczestników zajęć RDK, Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 7 oraz Przedszkola Publicznego Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi; kącik fotograficzny idealny na klimatyczną mini sesję zdjęciową; koncert zespołu FOLKI.

RZESZÓW Potańcówka miejska dla seniorów

Potańcówka odbędzie się w sobotę (13 grudnia) w godzi-

nach 17-21:30 w auli Zespołu Szkół Mechanicznych przy ul. Hetmańskiej 45a. Wstęp wolny.

RZESZÓW Oprowadzanie kuratorskie

Oprowadzanie po Galerii Dąbskich ze zbiorów Muzeum Okręgowego poprowadzi Dorota Rucka-Marmaj, kustosz w dziale sztuki. W kolekcji dominują dzieła barokowe, uzupełnione przykładami malarstwa manierystycznego, klasycystycznego oraz kopiami renesansowych mistrzów. Zobaczyć można m.in. obrazy o tematyce biblijnej, mitologicznej, alegorycznej, rodzajowej, a także pejzaże, martwe natury i portrety. Niedziela, godzina 13.

RZESZÓW Kiermasz świąteczny

Dominikanie zapraszają w niedzielę po mszach do Galerii OPe na kiermasz świąteczny, organizowany przez duszpasterstwo dzieci wraz z Siostrami Dominikankami.

Na kiermaszu będą świąteczne stroiki, aniołki, świeczniki, kartki, ciasteczka i wiele innych pięknych drobiazgów, w większości wykonanych własnoręcznie przez dzieci. Dochód z kiermaszu tradycyjnie zostanie przeznaczony na działalność duszpasterstwa dzieci.

PRZEMYŚL Jarmark na Rynku

Jarmark bożonarodzeniowy potrwa do niedzieli. Będzie rękodzieło, swojskie przysmaki, wędliny, ryby, sery, miody, napitki, ciasta i ciasteczka, grzane wino, gorąca czekolada, choinki, ozdoby choinkowe, stroiki i inne cuda i cudenia, prezentacje kół gospodyń wiejskich. Ponadto: w piątek o godz. 16.30 mikolajkowy flash mob; a w sobotę, godz. 12 - blok animacji ulicznych z udziałem szczudlarzy i kuglarzy - grupa Locomotora; godz. 13-16 - spotkanie z alpakami; godz. 17 - spektakl ogniowo-pirotechniczny - grupa Locomotora. W programie niedzielny: godz. 12-14 - strefa dla dzieci; 14.30-15.30 koncert zespołu Big Bike Orchestra; godz. 16 - wi-



Podczas jarmarku w Przemyślu będzie można spotkać alpaki

gilia miejska (m.in. barwny korowód kołędniczy, wigilijny poczęstunek, koncert kołęd i pastorałek.

ŁAŃCUT Koncert dobroczynny

Miejski Dom Kultury zaprasza 13 i 14 grudnia o godz. 17 na koncerty dobroczynne „Blask choinki”. Dochód z wydarzenia zostanie przekazany na rzecz Wspólnoty „Perełki”. Program koncertu: sobota, 13 grudnia: Ekrol,

Krzemyki, Steps, Queens Harmony Quartet, Natalia Pera, niedziela, 14 grudnia: Ekrol, Krzemyki, UKS Akrobata Łańcut, Queens Harmony Quartet, Natalia Pera.

RZESZÓW Koncert symfoniczny

12 grudnia, piątek, godz. 19, sala koncertowa Filharmonii Podkarpackiej. Wystąpi Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej (Andreas Van Tol - dyrygent, Filip Michalik - fortepian). W programie: J. Sibelius - Suita „Karelia” op. 11, E. Grieg - Koncert fortepianowy a-moll op. 16, J. Sibelius - V Symfonia Es - dur op. 82.

RZESZÓW Podsumowanie XXII

To tytuł nowej wystawy, którą do końca grudnia można zobaczyć w WDK. Prezentowane są na niej prace członków Amatorskiego Klubu Plastycznego im. Ferdynanda Brzeka. opr. baj

Miasto przegrało z hejtem w sprawie złotego misia na Rynku

Łukasz Solski
l.solski@nowiny24.pl

W Przemyślu świąteczne dekoracje miały wprowadzić spokojny, zimowy nastrój, ale pojawienie się dużej, złotej figury misia przy niedźwiedziej fontannie wywołało zupełnie inną reakcję.

Złoty kolor ozdoby i niebieski szalik miały wprowadzić lekką, bajkową atmosferę. Instalacja szybko przyciągnęła uwagę mieszkańców i turystów, jednak reakcje w internecie okazały się bardzo podzielone. Pod wpisem publikowanym na profilu przemyśl.naszemiasto.pl zaczęły pojawiać się komentarze, w których część użytkowników próbowała interpretować wygląd dekoracji w kontekście politycznym. To właśnie te wypowiedzi zaczęły nadawać ton dyskusji, w której szybko pojawiło się coraz więcej emocji. Wśród zamieszczonych komentarzy znalazły się m.in. takie opinie: „Odwiedzam to miasto i coraz mniej przypomina polskie miasto szkoda że tak się ukranizuje”. „Przecież to misio Ukrainiec, więc jakie ma mieć kolory”. „Oczywiście mis ale chyba z Kijowa niestety!”.

Liczba komentarzy rosła z godziny na godzinę. W pewnym momencie dyskusja przestała dotyczyć świątecznej dekoracji, a skupiła się na wzajemnych pretensjach i politycznych interpretacjach. Mimo że pierwotny zamysł miał charakter czysto estetyczny, presja wywierana w sieci zaczęła przybierać na sile. W efekcie miasto zdecydowało się na zmianę koloru szalika misia. Władze uznały, że lepiej ograniczyć eskalację sporów i uniknąć sytuacji, w której dekoracja miałaby budzić tak duże negatywne emocje. Miś

nadal siedzi przy fontannie, ale ma już inny kolor szalika - czerwony. Do sprawy odniósł się prezydent Przemyśla Wojciech Bakun, który na Facebooku skomentował ją wprost: „Nie chcieliśmy żeby skojarzenia dorosłych zepsuły dzieciom święta”. - Nie rozumiem dlaczego kolory, które mamy w herbie, zostały skrytykowane i przedstawione w niezamierzony sposób, ale na prawdę nie chcieliśmy, żeby w jakikolwiek sposób ucierpiały na tym dzieci, a przede wszystkim atmosfera świąt - dodał. ©P



Miś nadal siedzi przy fontannie, ale zamiast niebieskiego - jak jeszcze kilka dni temu - ma czerwony szalik

REKLAMA

0011447894



MICHAŁ BAJOR
PIOSENKI, KTÓRE LUBIĘ

RZESZÓW • 8 marca, godz. 17.00

FILHARMONIA PODKARPACKA IM. A. MALAWSKIEGO,
UL. FRYDERYKA CHOPINA 30

BILETY DO NABYCIA:

w Kasach Filharmonii, tel. 17 852 02 72
oraz na kupbilecik.pl biletyna.pl eBilet.pl
Koordynator 502 047 830

POMYSŁ NA
PREZENT

Miasto ogłosiło przetarg na projekt przedszkola i szkoły na os. Budziwój

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Na osiedlu Budziwój w Rzeszowie wybudowana zostanie nowa szkoła. Dotychczasowa podstawówka będzie przebudowana na potrzeby przedszkola.

Projekt jest podzielony na dwie części - etapy. Pierwszy to budowa budynku szkoły. Powstać ma na działkach sąsiadujących z obecną podstawówką. W nowej będzie miejsce dla 670 uczniów oraz m.in. hala sportowa z trybunami, kuchnia z zapleczem, jadalnia, pomieszczenia świetlicy, mała sala gim-



Szkoła zostanie przebudowana na potrzeby przedszkola

nastyczna do zajęć fitness, siłownia, 3 sale komputerowe, 3 pracownie przedmiotowe, 16 sal dydaktycznych, 4 sale językowe, 4 sale na zajęcia specjalistyczne. Ponadto będą tam także szatnia, biblioteka z magazynem oraz czytelnia, aula ze sceną i zapleczem na sprzęt. W budynku będzie także schron dla 900 osób. Powstanie też część administracyjna.

Pod tę inwestycję zabezpieczona jest działka o powierzchni ok. 3,5 ha przy ul. Budziwowskiej. Projekt obejmuje również m.in. powstanie: drogi wewnętrznej z ciągiem pieszojezdnym, parkingów, boisk, placu zabaw, rekreacyjnych stref zielonych dla uczniów.

Druga część to opracowanie dokumentacji przebudowy obecnego budynku szkoły na potrzeby przedszkola dla 175 dzieci. Ma w nim znaleźć się: 7 sal o powierzchni ok. 70 m kw. z zapleczem sanitarnym oraz pomieszczeniami na leżaki. W obiekcie będzie także m.in. szatnia, sala ruchu, pomieszczenia gospodarcze, pomieszczenie socjalne.

Zaprojektowany zostanie też układ drogowy, który lepiej skomunikuje nową szkołę z otoczeniem.

Przetarg na wybór projektanta został już ogłoszony. Rozstrzygnięcie planowane jest na połowę stycznia. Dokumentacja projektowa ma być gotowa jesienią przyszłego roku.

Nowe laboratorium AI i robotów humanoidalnych

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

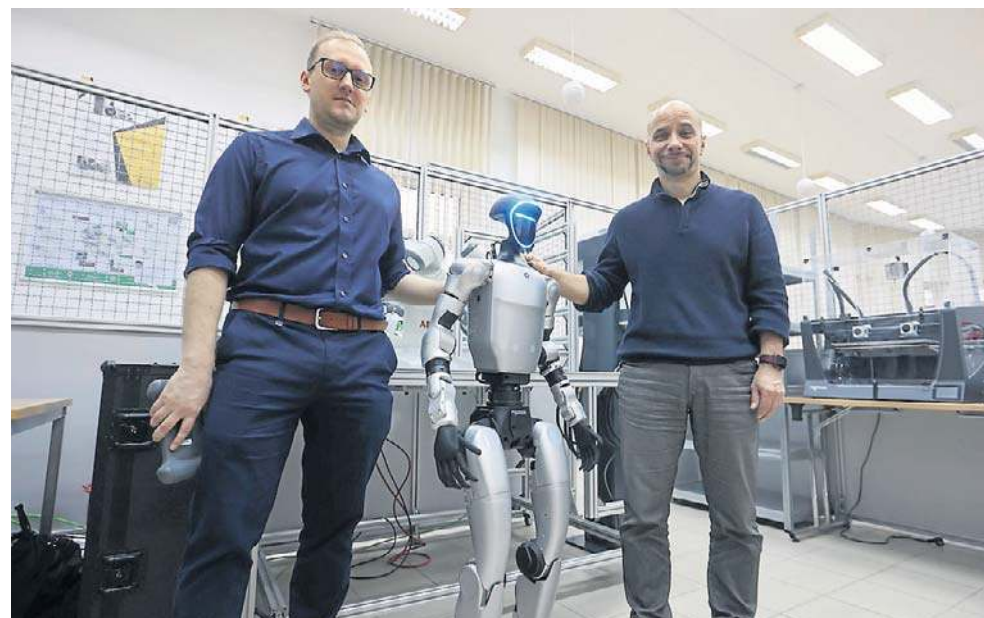
W Katedrze Informatyki i Automatyki Wydziału Elektrotechniki i Informatyki Politechniki Rzeszowskiej powstało Laboratorium Zastosowań Sztucznej Inteligencji i Robotów Humanoidalnych.

- W tym miejscu planujemy i już realizujemy badania dotyczące zastosowania zarówno sztucznej inteligencji, jak i robotów humanoidalnych w praktyce, przede wszystkim przemysłowej, ale także w obszarach społecznych - opowiada dr inż. Tomasz Żabiński z Katedry Informatyki i Automatyki Politechniki Rzeszowskiej. - To laboratorium jest naturalnym rozwinięciem naszych wcześniejszych badań w zakresie automatyki i robotyki, w których rozwijaliśmy zarówno aspekty techniczne, jak i systemowe.

Roboty i ludzie - współpraca w praktyce

Jak podkreśla dr Żabiński, jednym z głównych wyzwań jest skuteczna adaptacja nowych technologii przez ludzi.

- Główną barierą w szerokim wdrażaniu tych rozwiązań jest opór ludzki. Dlatego nasze badania obejmują nie tylko aspekty techniczne, ale również rozwiązania pozwalające ludziom oswoić się z robotami i aktywnie z nimi współpracować - wyjaśnia.



Na zdjęciu mgr inż. Marcin Goral (z lewej) i dr inż. Tomasz Żabiński prezentują humanoidalnego robota - to Alf Pierwszy

- Chcemy, aby roboty nie tylko wspierały pracę człowieka, ale również były przez niego akceptowane i w pełni wykorzystywane w codziennych procesach przemysłowych i społecznych.

Mogą pomagać osobom starszym i niepełnosprawnym

Roboty humanoidalne mogą mieć według specjalisty bardzo szerokie zastosowanie.

- Mogą wspierać procesy manipulacyjne i logistyczne w przemyśle, a także pomagać osobom starszym i niepełno-

sprawnym, np. przynosząc przedmioty lub wspierając w codziennych czynnościach. W przyszłości mogą pełnić rolę towarzyszy lub partnerów społecznych, ale wymaga to dalszych badań nad komfortem i bezpieczeństwem współpracy człowieka z robotem - dodaje Tomasz Żabiński.

Laboratorium prowadzi badania nad zastosowaniem AI i robotów humanoidalnych w przemyśle i społeczeństwie

W pracy laboratorium od początku są zaangażowani studenci, m.in. z Koła Naukowego Automatyków i Robotyków ROBO oraz Koła Naukowego Machine Learning, jak również firmy skupione w Radzie Gospodarczej WEiL.

Wyposażenie laboratorium, tj. robot humanoidalny Unitree G1 U6 oraz serwer obliczeniowy kupiono dzięki uzyskanemu wsparciu z dotacji celowych dla uczelni pochodzących z pieniędzy Województwa Podkarpackiego.

© P

REKLAMA

ORGANIZATOR:

nowiny
nowiny24.pl

MECENAS AKCJI:

ORLEN
OIL

PARTNER GŁÓWNY:

FLYPARK

PARTNER WSPIERAJĄCY:

Tex

Dr. Gurgul
Rok zał. 1887

Roksana

Intermarché
SUPER

Listy do Mikołaja

Weź udział w konkursie

www.nowiny24.pl/listydomikolaja

AKCJA CHARYTATYWNA

PODKARPACKI KLUB BIZNESU

J. Tarapata

PGE
Energia Ciepła

SGB
EXPRESS BANK
SPÓŁDZIELCZY W RZESZOWIE

Fundacja Podkarpackie
Hospicjum dla Dzieci

DOŁĄCZ DO AKCJI!
691 467 148

0011448382

PULS

#194

Życie z nosem w telefonie. Codziennie spędzamy w internecie kilka godzin. Niezależnie od wieku Str. 14-15



JAK (PRAWIE) ROZPĘTAŁEM III WOJNĘ ŚWIATOWĄ

To przez Churchilla trafił na ławę oskarżonych. Jeden wpis na jego profilu FB zawlókł go do prokuratury, a potem na salę sądową. Tyle że to nie był jego wpis, a przed sądem musiał udowadniać, że wcale nie wypowiedział wojny Ukrainie

Andrzej Płes

Roman Iwasieczko z Dębicy zdziwił się mocno, kiedy dostał od tamtejszej prokuratury wezwanie na przesłuchanie, a jeszcze bardziej, kiedy uświadomiono go, że właśnie dębicka prokuratura ma go przesłuchać w ramach pomocy prawnej dla Prokuratury Rejonowej w Warszawie Praga - Południe. Kompletnie nie przypominał sobie, kiedy i czym zgrzeszył w stolicy, z trudem przypominał sobie, kiedy tam gościł po raz ostatni.

- Zupełnie nie wiedziałem, o co chodzi, ale oczywiście stawiałem się na wezwanie - opowiada. - Zestaw pytań był taki: czy mam w domu komputery, czyje one są. Od razu oświadczyłem, że jeśli chodzi o członków mojej rodziny, to żadnych informacji nie udzielam.

Pół roku później przyszło z Warszawy „zaproszenie” do prokuratury. Pojechał, bo prokuraturze się nie odmawia, ale wciąż nie wiedział po co. Na miejscu z akt sprawy dowiedział się, że jest podejrzany o nawoływanie do wszczęcia wojny napastniczej na terenie Ukrainy oraz o sianie nienawiści na tle różnic narodowościowych.

- Poczułem się, jak Franek Dolas z filmu „Jak rozpętałem II wojnę światową” - mówi. - Na początku to było prawie śmieszne.

Potem czułem się już jak Józef K. z „Procesu” Franza Kafki, kolejne pismo z warszawskiej prokuratury było już aktem oskarżenia, co wcale nie było już śmieszne.

Refleksja pachnąca Kremlem

To był jeszcze 2022 r., kiedy członkowie Związku Ukraińców w Polsce monitorowali, nie pierwszy raz pewnie, profil FB „Stowarzyszenia Suozun” (Stowarzyszenie Upamiętnienia

Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu), w przekonaniu, że trafią na treści antyukraińskie. I trafili na wpis: „Ukraina chce przymusić Polskę, odrzucając wszystkie jej żądania. „Naskarżyć” na Polskę do Unii Europejskiej”. Sam wpis bardzo antyukraiński w wymowie nie był, raczej refleksja na temat sytuacji politycznej, choć brzydko pachnąca Kremlem. Gorzej, że pod wpisem pojawił się komentarz: „Według teorii Churchilla Niemcy powinny być profilaktycznie bombardowane co 50 lat, teoria ta winna dotyczyć również Ukrainy od Kijowa do granicy z RP!!!”.

„Teoria Churchilla” już dwa lata wcześniej stała się przedmiotem dochodzenia organów ścigania, kiedy radomski radny Prawa i Sprawiedliwości Dariusz Wójcik przytoczył ją w wywiadzie na antenie lokalnej telewizji. Wówczas Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych zaalarmował prokuraturę uznając, że celem samorządowca mogło być nawoływanie do nienawiści na tle narodowościowym oraz groźenie z powodu przynależności narodowej. Prokuratura początkowo odmówiła argumentując, że wypowiedź radnego była prywatną opinią, mieszczącą się w granicach swobody wypowiedzi, ale sąd i tak zmusił śledczych do wyjaśnienia sprawy. Przy okazji awantury pojawiły się dowody, przedstawione przez biografa byłego premiera Zjednoczonego Królestwa, że Winston Churchill nigdy takich słów nie wypowiedział.

Co nie zmienia faktu, że dwa lata po radomskim radnym przytoczono je na profilu „Stowarzyszenia Suozun”, włączając w pomysł bombardowanie profilaktyczne Ukrainy, a taki pomysł miał komentarzem propagować Roman Iwasieczko.



Roman Iwasieczko: - Na zwykłe „przepraszam” ze strony prokuratury to już ja sam nie liczę

- Pojechałem do warszawskiej prokuratury, żeby wyjaśnić sprawę - wspomina Iwasieczko. - Z paru kartek w aktach dowiedziałem się, że wolontariusze Związku Ukraińców w Polsce, przy pomocy prawnika, zrobili screen ze strony stowarzyszenia, poszli na policję i się zaczęło.

„Z protokołu oględzin profilu „Roman Iwasieczko” wynika, że zawiera on zdjęcia użytkownika zgodne z wyglądem Romana Iwasieczko. Ponadto profil „Roman Iwasieczko” został zarejestrowany w serwisie Facebook przez osobę o danych Roman Iwasieczko. Przesłuchany w charakterze podejrzanego Roman Iwasieczko nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Wyjaśnił, że nigdy publicznie nie nawoływał do wojny napastniczej ani jej nie pochwałal.

- To rzeczywiście był mój profil - przyznaje do niedawna oskarżony. - Po prostu ktoś mi się do niego włamał.

Jak udowodnić, że nie jest się wielbłądem

Akt oskarżenia o sianie nienawiści na tle różnic narodowościowych i nawoływanie do wywołania wojny napastniczej na Ukrainie trafił do Sądu Okręgowego w Rzeszowie. Ten zro-

bił to, czego nie zrobiła warszawska prokuratura. Przede wszystkim ustalili, że komentarz na profilu FB zamieszczono 10 stycznia 2022 r. o godz. 16.02, tymczasem Iwasieczko tego dnia o godz. 16.03.42 wyszedł z pracy, co zarejestrowała jego służbowa karta wstępu i firmowy monitoring też. Do miejsca zamieszkania miał 7 km, więc nie ma takiej siły, by wyprzedzić czas, dotrzeć do domu, nim opuścił firmę i dokonać wpisu. A w miejscu pracy ani laptopa, ani PC nie miał. Teoretycznie komentarz mógł zamieścić przy pomocy smartfona.

- Telefon zabrali mi już na początku śledztwa, został dokładnie „przetrzepany”, policyjni informatycy żadnego śladu po takim wpisie nie znaleźli - opowiada.

Sąd zbadał też treści lub zachowania Iwasieczki, które mogłyby świadczyć o jego antyukraińskości. Okazało się, że pod sądny wcześniej pomagał obywatelom Ukrainy w formalnościach przy ubieganiu się o legalizację pobytu w Polsce, zatrudnieniu, zamieszkaniu, wspierał ich też finansowo.

Jednak pojawiło się coś, co mogło budzić wątpliwości: Roman Iwasieczko swój stary domowy pecet” zutylizował mę-

dzy marcem a majem 2022 r., więc po tym, jak na FB pojawił się wpis. Tylko trudno uwierzyć, że ze strachu przez oskarżeniami o nawoływanie do wojny i nienawiści, bo o tych dowiedział się całe miesiące później. Wątpliwość kolejna: Iwasieczko rejestrował swój profil FB w 2012 r., wiążąc go z zarejestrowanym również przez niego adresem mailowym: solidarnapolska.dębica.pl@wp.pl, który powstał na okoliczność wyborów uzupełniających do Senatu w 2013 r. Hasło do konta znało co najmniej 5 innych osób. Iwasieczko nie zmienił go nawet po tym, jak zrezygnował z członkostwa w partii. Prokuratura nie ustaliła, czy któraś z tych osób korzystała z konta, mając taką możliwość.

Mimo mnożących się wątpliwości, że Roman Iwasieczko nawoływał do napaści na Ukrainę, warszawska prokuratura uparła się, że jednak „w świetle materiału dowodowego wyjaśnienia oskarżonego nie zasługują na danie im wiary”, że to tylko „linia obrony”, a „oskarżony swoją świadomością obejmował wszystkie znamiona zarzucanego mu czynu”. A ponieważ jego (?) wpis był dostępny nieograniczonej liczbie osób, to na-

woływanie do wojny i nienawiści miało charakter publiczny. Już tylko za nawoływanie do wojny napastniczej groziło mu do 5 lat pozbawienia wolności, kolejne 3 lata za sianie nienawiści na tle różnic narodowościowych. Dla byłego komentanta straży miejskiej w Dębicy to co najmniej policzek.

Rzeszowski sąd okręgowy miał na ten temat inne niż prokuratura zdanie: uniewinnił oskarżonego uznając, że prokuratura niewiele zrobiła, by udowodnić mu winę, a skala wątpliwości jest tak duża, że obalić zasady domniemania niewinności nie było czym.

- Mój prawnik mnie uprzedził, że za to, że zarekwirowano mi smartfona na poczet dowodów rzeczowych, odszkodowania nie dostanę - irytuje się. - Zwrotu kosztów wizyt w warszawskiej prokuraturze i kilkakrotnie w rzeszowskim sądzie też nie będzie, bo oskarżonemu takie radości nie przysługują. Na zwykłe „przepraszam” ze strony prokuratury to już ja sam nie liczę. O tym, żeby szukać prawdziwego autora wpisu nawet się nie zająknęła. I żadnej satysfakcji z tego, że pewnie Putin przeczytał ten niby mój wpis i miesiąc potem zaatakował Ukrainę.

POCZUŁEM SIĘ, JAK FRANEK
DOLAS Z FILMU „JAK ROZPĘTAŁEM
II WOJNĘ ŚWIATOWĄ...
NA POCZĄTKU TO BYŁO PRAWIE
ŚMIESZNE

REKLAMA

0011438895



Z MIŁOŚCI
DO ŚWIĄTECZNYCH
smaków.



www.mlekovita.com.pl

Siedzimy w sieci coraz dłużej i pewnie, gdyby nie obowiązki, w ogóle byśmy z niej nie wychodzili. Tu robimy zakupy, tu szukamy informacji, rozrywki, przyjaciół. Mamy ulubione platformy, ulubionych youtuberów, swoich faworytów na TikToku. Co ciekawe, także seniorzy nie boją się technicznych nowinek i coraz chętniej surfują po wirtualnym świecie, spędzają w internecie prawie tyle samo czasu co młodzi

Dorota Kowalska

Z NOSEM W TELEFONIE, CZYLI POLAKÓW ŻYCIE W SIECI

O tym, że bez internetu nie ma życia, wiedzą nawet małe dzieci. Kilka historii zasłyszanych niedawno. Kolega: Znajomy wynajmuje mieszkanie trzem studentom, każdy ma swój pokój, wspólna kuchnia, no wiecie. Chodzi tam co jakiś czas i naprawia usterki: bo a to kran przecieka, a to pralka nie pierze, a to w kuchni coś trzeba przestawić. Poszedł pewnego dnia, już nawet nie pamiętam po co, w każdym razie musiał przepiąć kabel internetowy z jednego gniazdka do drugiego, co trwało dosłownie kilka sekund.

- I? - jedna ze słuchaczek nie mogła się doczekać końca historii.

- No czekaj! - rzucił opowiadający i ciągnął dalej: W tym czasie niemal równocześnie otworzyły się drzwi w trzech pokojach, wychyliły się z nich trzy męskie głowy i padło jedno pytanie: „Kiedy będzie internet?”

- Ha, ha, ha - pośmialiśmy się trochę.

Wtedy koleżanka zaczęła o tym jak to pewnego razu pojechała do domu rodziców. W słoneczne popołudnie postanowiła odwiedzić letniskowy domek nad jeziorem. Wzięła ze sobą dwa telefony, które miała w dwóch różnych sieciach. Przyjechała na miejsce. Szok. Nie ma internetu, zawsze był.

- Postanowiłam wracać, bo co tu robić bez sieci - przyznaje. Las, jezioro, fajnie, ale przecież trzeba mieć kontakt ze światem. Wtedy zadzwoniła siostra i powiedziała o wielkiej awarii internetu w okolicy i uspokoiła, że zaraz wszystko wróci do normy. Jak tak, to została.

Innym razem ktoś zaczął o tym, że dzisiaj młodzież całą wiedzę o życiu i świecie czerpie z TikToka.

- E tam, chyba przesadzacie! - stwierdziłam.

Spojrzałam na mnie z politowaniem. Wiedzą, że średnio u mnie z mediami społecznościowymi, nie ma mnie na Facebooku, nie ma mnie na platformie X, mało śmigam po sieci, a jeśli już, to nie z nudów czy dla zabawy, a w po-

szukiwaniu informacji, z telefonu głównie dzwonię.

- Nie śledzisz trendów i dziecko już z tobą nie mieszka - usłyszałam. Niby tak.

Kilka dni później wracałam pociągiem z Katowic do Warszawy. W przedziale siedziałam sama, ale w Dąbrowie Górniczej dosiadło się do mnie pięć dziewczyn. Jechały na jakiś koncert do stolicy. Normalne nastolatki: w dresach, bo tak w pociągu najwygodniej, bez makijażu. Jakies piętnaście minut pogadały o tym, że jak wrócą do domów w niedzielę, to muszą się jeszcze pouczyć, bo w poniedziałek klasówka z matmy, że w sumie ciężko, bo w tym roku matura, ale przecież żyć jakoś trzeba. Potem rozmowy uciły. Każda chwyciła za telefon i zaczęła oglądać filmiki na TikToku. Przeróżne: modowe, kulinarne, podróżnicze. Przerywały tylko po to, żeby skomentować, co ten a ten wrzucił na TikToka, który youtuber najlepszy, a który nie trzyma już poziomu. Podróż trwała dwie i pół godziny i tyle czasu grzały się smartfony.

- Kurde, mieli rację - pomyślałam o niedawnej rozmowie w redakcji.

W wirtualnym świecie

Siedzimy w sieci coraz dłużej i pewnie, gdyby nie obowiązki, w ogóle byśmy z niej nie wychodzili. Jak wynika z raportu „Polski internet w III kwartale 2025 r.” opracowanego przez Polskie Badania Internetu (PBI), średnio w owym III kwartale 2025 roku siedzieliśmy w internecie 3 godziny i 44 minuty. A konkretniej: pokolenie BB (1950-1963): 3 godziny i 11 minut, pokolenia Zi Alfa (1998-2018): 4 godziny i 19 minut, pokolenie Y (1983-1997): 3 godziny i 59 minut, pokolenie X (1964-1982): 3 godziny i 20 minut.

Najczęściej buszujemy po sieci w telefonach komórkowych, na których każdego dnia korzystamy z internetu średnio przez 2 godziny i 56 minut. W każdym razie częściej z siecią łączymy się właśnie za ich pomocą niż za pomocą komputerów czy laptopów. Telefony ko-



Badacze przeanalizowali dane od prawie 100 tys. osób i stwierdzili, co następuje: im więcej czasu spędzasz na oglądaniu krótkich filmików, tym bardziej spada twoja zdolność koncentracji i panowania nad impulsami

mórkowe stanowiły aż 76 proc. całkowitego czasu online, podczas gdy komputery zaledwie 23 proc., a tablety 1 proc.

Kobiety dłużej siedzą w wirtualnym świecie, średnio - 3 godziny i 49 minut dziennie, mężczyźni - 3 godziny i 39 minut.

Autorzy raportu zauważają, że rodzice wychowujący dzieci spędzają więcej czasu online, najchętniej za pośrednictwem smartfonów, co - jak tłumaczą - może być związane z codziennymi obowiązkami, wspieraniem edukacji najmłodszych, czy komunikacją. W gospodarstwach domowych z jednym dzieckiem średni czas online w III kwartale 2025 r. wyniósł 4 godziny i 3 minuty, a w domach z dwójką lub więcej dzieci - 4 godziny i 14 minut, w porównaniu do 3 godzin i 34 minut w gospodarstwach bez dzieci.

W gospodarstwach domowych z jednym dzieckiem średni czas online w III kwartale 2025 r. wyniósł 4 godziny i 3 minuty, a w domach z dwójką lub więcej dzieci - 4 godziny i 14 minut, w porównaniu do 3 godzin i 34 minut w gospodarstwach bez dzieci.

Największe zaangażowanie (mierzone średnim dziennym czasem na użytkownika) wyge-

nerowały kategorie Społeczności (91 minut i 21 sekund dziennie) oraz Streaming (93 minuty i 32 sekundy dziennie). Kategorie te charakteryzowały się również bardzo wysokimi miesięcznymi zasięgami (odpowiednio 97 proc. i 93 proc.). Kategoria Handel tradycyjny i E-commerce odnotowała znaczny zasięg miesięczny (90 proc.), lecz cechowała się równocześnie niskim zaangażowaniem użytkowników (12 minut i 10 sekund dziennie), co może wskazywać na inne wzorce korzystania z tych treści.

W sieci najczęściej szukamy informacji kulturalnych i rozrywkowych (55 minut i 13 sekund dziennie), która jednocześnie charakteryzowała się największym zasięgiem miesięcznym (91 proc.). W kategoriach tematycznych telefony komórkowe zdecydowanie dominowały w obszarach codziennych i rozrywkowych, takich jak informacje i publicystyka (72 proc. udziału w czasie) czy styl życia (78 proc.). Komputery osobiste były natomiast niemal równie popularne, co telefony, w kategoriach praca (52 proc. udziału w czasie) i motoryzacja (43 proc.), ponieważ użytkownicy preferują większe ekrany do bardziej skomplikowanych zadań.

Telefon przy łóżku

Magda, 28 lat, pracuje w korporacji. Cały czas w sieci, jak przysięga.

- Używam telefonu zdecydowanie częściej, niż sama bym chciała. Nie oznacza to, że jestem od niego uzależniona. Podczas wakacji, kiedy nie muszę być na bieżąco z pracą, bez większych problemów odkładam smartfona na cały dzień i zajmuję się swoim życiem - mówi.

Czego szuka w swoim telefonie? Przede wszystkim, chce być w kontakcie z rodziną i znajomymi, móc z nimi pisać na Messengerze czy WhatsAppie, rozmawiać.

- Oprócz tego to moje główne źródło informacji. Na telefonie odbieram pocztę, przeglądam na nim informacje o tym, co dzieje się na świecie i w kraju, aplikacje newsowe takie jak Associated Press, Reuters, platforma X - wylicza. - Komputera używam w pracy. W czasie wolnym oglądam na nim filmy, czy obrabiam zdjęcia, które robię - opowiada.

Chcąc nie chcąc, zarówno na używanie telefonu, jak i komputera poświęca w ciągu dnia sporo czasu. Ile konkretnie? Zastanawia się chwilę - dobrych kilka godzin na pewno.

Z raportu Digital Consumer Trends 2022 przygotowanego przez firmę doradcą Deloitte wynika, że blisko połowa badanych sięga po smartfon tuż po przebudzeniu, a jedna trzecia respondentów korzysta z telefonu w trakcie posiłku.

Specjaliści mówią już o uzależnieniu od telefonu, a tak naprawdę - uzależnieniu od bycia online, na bieżąco.

- Pamiętajmy o tym, że nadużywanie telefonów jest już uznane w psychologii i psychiatrii za chorobę. Mamy taką jednostkę, jak fonoholizm, bo tak nazywa się właśnie uzależnienie od telefonu - mówiła mi swego czasu psycholog Maria Rotkiel. I tłumaczyła, że telefon, to kontakt ze światem - tam się przenosiło życie towarzyskie, tam nawiązują się i podtrzymują wszystkie kontakty, tam można realizować się towarzysko. I to

jest główny problem. W telefonie są też różne aplikacje, które pozwalają na zabicie czasu. Więc telefon stał się źródłem „wszystkiego”.

Anna, księgowa, pięćdziesięciolatka, matka dwójki dzieci, budzi się i pierwsze, co robi - sięga po telefon. Sprawdza, co kto napisał na Facebooku i Twitterze, co tam nowego na Instagramie. Wstaje z łóżka, szykuje się do pracy, w komunikacji miejskiej znowu wyjmując z torebki telefon i przeglądając serwisy informacyjne. W pracy mały ekran leży cały czas obok niej. Bo dzieci mogą zadzwonić, mama, mąż.

Kiedyś nie wzięła ze sobą telefonu komórkowego do pracy, zapomniała. Poszła do szefa, powiedziała, że musi wyjść na dwie godziny z powodu poważnych problemów rodzinnych, wróciła do domu po, jak mówi, swój kontakt ze światem.

Popołudnia spędza za to przed komputerem.

- Wszystko na nim robię: opłaty, zakupy, przeglądam serwisy informacyjne, szukam prezentów, czytam jakieś ciekawostki, sprawdzam, co u innych. Nie mamy w domu telewizora, więc filmy też oglądamy na komputerze - mówi.

Ile surfuje w sieci? Wzrusza ramionami: w sumie jakieś 5, może 6 godzin dziennie.

Mąż? Siedzi głównie na laptopie. Ogląda na nim filmy. Dzieci?

- One żyją na TikToku - wzdycha.

Młodzi na TikToku

TikTok to najpopularniejsza aplikacja wśród młodzieży. Tyle tylko, że dużo tam seksu, w ogóle erotyki, przemocy, dezinformacji i treści, których młodzi ludzie jednak oglądać nie powinni.

W zeszłym roku medialną burzę wywołał materiał stacji TVN o popularnym na TikToku Jelly Fruciku. Dziennikarze pokazywali, jakie treści generuje w sieci chłopak. Wtedy część internautów stanęła w jego obronie, a on sam zalał się łzami. Kilka dni później Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych zgłosił

Tiktokera do prokuratury. Swoją decyzję argumentowali tym, że zarabia on na „deprawowaniu dzieci”. Jelly Frucik niejednokrotnie obiecywał chociażby na live, że napije się spleśniałego soku czy próbował zjeść kostkę do zmywarki. Ale, umówmy się, nie on jeden robi przed kamerką głupie miny i udaje kozaka.

Oczywiście na TikToku można też znaleźć masę ciekawych materiałów: o podróżach, popkulturze, gotowaniu, sporcie. To ludzie tworzą złe treści, nie sama platforma.

Antek, lat 18, uczeń jednego z katowickich liceów z telefonem śpi, je, nawet chodzi do toalety. Jest bardzo aktywny w sieci, ale czas, który spędza przed małym ekranem, to głównie czas gier. Adam, jego kolega, dwa lata starszy student pierwszego roku prawa też ma cały czas przy sobie telefon. Też dużo na nim gra, ale korzysta z telefonu podczas nauki, dzięki niemu kontaktuje ze znajomymi i przyjaciółmi. Niedawno założył konto na Instagramie.

– Gram, żeby rozładować napięcie, to dla mnie forma odpoczynku, ale też zabicia nudy. Kiedy jadę pociągiem, tramwajem, autobusem, najbardziej lubię właśnie grać. Jestem zmęczony natłokiem informacji, więc nie biegam po serwisach informacyjnych, nie sprawdzam, co dzieje się w kraju, czy na świecie, to mnie jeszcze bardziej stresuje. Wolę posiedzieć trochę w wirtualnym świecie – uśmiecha się.

Oczywiście, oboje oglądają filmiki na TikToku.

– Część jest głupich, ale są takie, z których sporo się można dowiedzieć – to Antek. Adam dorzuca, że nawet jego tata wchodzi na TikToka, zwłaszcza jak coś mu się zepsuje, albo kiedy ma coś nowego zamontować.

– Mówi na TikToka „Wujek dobra rada” – wybucha śmiechem chłopak. Ale tak, przyznaje, to platforma, z której korzystają głównie ludzie w jego wieku.

Tyle że czas spędzany przez młodych ludzi w sieci, zwłaszcza na TikToku może niepokoić. O tym, że to szkodliwe napisano już tysiące materiałów. Ostatnio jednak głośno o nowym zjawisku określanym mianem brainrot. Co to takiego? Absurdalne, pozbawione głębszego znaczenia, ale mimo to wciągające i powtarzalne treści internetowe.

Brainrot zainteresował naukowców. No i mamy problem. Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne alarmuje właśnie, że bezmyślne scrollowanie TikToka, Reelsów czy Shortsów to prosta droga do zniszczenia sobie zdrowia psychicznego. Badacze przeanalizowali dane od prawie 100 tys. osób i stwierdzili, co następuje: im więcej czasu spędzasz na oglądaniu krótkich filmików, tym bardziej spada twoja zdolność koncentracji i panowania nad impulsami.

Dlaczego? Ano dlatego, że mózg uzależnia się od szybkich, dopaminowych strzałów i „oducza się” skupienia. Przez ciągłe bombardowanie bodźcami tracimy zdolność do „wolnego myślenia”, przez co czytanie książek czy głębsza nauka wydają się nagle nudne i niemożliwe do wykonania. Problemy z uwagą to tylko wierzchołek góry lodowej. Badania łączą nadmierne korzystanie z shortsów z bezsennością, stanami lękowymi, poczuciem samotności, a nawet zjechaną samooceną. Nie wiem, czy taki skrót myślowy będzie uprawniony, ale wygląda na to, że TikTok-owe krótkie filmiki, w których głośno, szybko, mocno odbierają nam umiejętność logicznego myślenia.

Starsi dają radę

I żeby było jasne, nie tylko młodzi żyją w wirtualnym świecie. Krystyna, lat 73 z telefonem ogląda ulubione teleturnieje, czyta, czy po prostu siedzi. Kiedy w teleturcji „Milionerzy” pada jakieś trudne pytanie, odpowiada natychmiast sprawdza w telefonie.

– B, b! – odpowiada.

Nie zna jakiejś aktorki – w telefon, nie zna jakiegoś polityka – w telefon. Tu czyta serwisy informacyjne, zagląda na Facebooka, wyszukuje prezenty dla dzieci i wnuków. Jej znajomi – podobnie. Kontaktują się ze sobą w mediach społecznościowych, na WhatsAppie wysyłają sobie zdjęcia, jesienią z grzybobrań, w lecie z wakacyjnych wyjazdów, teraz ślą swoje choinki.

– Na komputerze robię opłaty i stawiam sobie pasjansa – mówi.

Bo osoby starsze podążają za światem. I coraz dłużej siedzą w sieci. Niektórzy na tyle dobrze się tam czują, że rozpoczynają karierę granfluencera, dla tych, którzy nie wiedza, to starsi influencerzy kierujący przekaz do swojego pokolenia.

– Z naszych codziennych obserwacji wynika, że coraz więcej starszych osób decyduje się na korzystanie ze smartfona, nie tylko do dzwonienia, ale przede wszystkim do innych form komunikacji ze światem. Aplikacje zakupowe, bankowe, social media, komunikatory już nie stanowią jedynie ciekawostki, stają się narzędziami codziennego użytku. Jako Fundacja Senior-App prowadzimy szkolenia ze Smartfon Edukacji dla osób wykluczonych cyfrowo i widzimy, jak wielu przedstawicieli pokolenia Silver przełamuje swój strach przed nowymi technologiami – mówi portalowi flexi.pl Igor Marczak, z fundacji Senior-App.

Wśród pokolenia 50+ wzrosła również popularność zakupów online oraz bankowości. Seniorzy nie boją się technicznych nowinek i jeśli te ułatwiają im życie, chętnie z nich korzystają.

Mówi o tym chociażby raport Fundacji Kobiety e-biznesu „Seniorzy w świecie cyfrowym 2025”. Osoby starsze, z roku

na rok kupują więcej i coraz częściej korzystają z technologii takich jak chociażby płatność blikiem. I tak – 58 proc. seniorów regularnie robi zakupy przez internet, 98 proc. silversów korzysta z internetu codziennie. Wszyscy z ankietowanych używają do tego własnych urządzeń – komputera (52 proc.), komórki (44 proc.) lub tabletu (4 proc.).

Co ciekawe, osoby 65 plus są wielkimi fanami aplikacji. Korzysta z nich regularnie 51 proc. badanych.

Dzień bez telefonu

Na szczęście, większość z nas zdaje sobie sprawę, że ślęczenie nad komputerem czy

smartfonem ma negatywny wpływ nie tylko na nasze mózgi, relacje z innymi, ale i na nasze zdrowie. Z raportu Digital Consumer Trends 2022 wynika, że 52 proc. ankietowanych kobiet i 47 proc. mężczyzn przyznało, iż chodzi spać później, niż planowało ze względu na czas spędzony przed ekranem. Zaczynamy odczuwać cyfrowe znużenie, chcemy coś zmienić w życiu.

Najwięcej Polaków deklarujących potrzebę zmiany nawyków jest w grupie wiekowej 18-24 lata (46 proc.), podczas gdy na rynku brytyjskim są to zazwyczaj respondenci mający od 25 do 34 lat. Ogólnie –

co trzeci Polak ankietowany w ramach Digital Consumer Survey chciałby spędzać mniej czasu przy urządzeniach elektronicznych. Inna rzecz, że coraz więcej wagi przywiązujemy do stanu naszego zdrowia.

Marta, 53 lata, wciąż czynna zawodowo, przyznaje, że już jakiś czas temu zaczęła coraz bardziej odczuwać potrzebę wychodzenia na świeże powietrze, potrzebę ruchu i oderwania się od dużego, czy małego ekranu. Dlatego robią sobie z mężem „dni odcięcia od świata”. Pakują się wtedy w samochód, wyłączają telefony i jadą na dzień, lub dwa w góry. Jeśli

nie mogą, wsiadają na rowery i ruszają na znajome szlaki.

h To odcięcie od telefonu, od bieżących informacji, od mediów społecznościowych jest mi po prostu potrzebne. Nie czekam z tym do urlopu, bo mam go dwa razy w roku. Przy najmniej raz w tygodniu próbuję sobie zrobić przerwę od telefonu i bardzo dobrze się z tym czuję! – mówi.

Dzisiaj trudno sobie wyobrazić dzień bez telefonu czy komputera. Życie Polaków powoli przenosi się do sieci i chyba nic już z tym nie zrobimy. Czasami warto jednak zrobić sobie przerwę od wirtualnego świata. Choćby na kilka godzin.

REKLAMA

0211449474

STELLANTIS

Stellantis zaprasza do współpracy!

W związku z rozwojem dealerskiej sieci sprzedaży firma Stellantis Polska – wyłączny importer samochodów marek Citroën, Peugeot, Fiat, Opel w zakresie pojazdów osobowych i dostawczych oraz marek Jeep®, Alfa Romeo, DS Automobiles i Leapmotor w zakresie samochodów osobowych – poszukuje na terenie Rzeszowa kandydatów (osób fizycznych lub prawnych) zainteresowanych nawiązaniem współpracy w zakresie uruchomienia i prowadzenia autoryzowanej stacji dealerskiej (salon i serwis) wymienionych poniżej marek:

- Citroen
- Peugeot
- Fiat
- Opel
- Jeep®
- Alfa Romeo

Zgłoszenia zawierające nazwę firmy, lokalizację i adres obiektu oraz dostępną powierzchnię salonu ekspozycyjnego i serwisu, ewentualnie oferty dotyczące działki pod budowę obiektu dealerskiego (salon z serwisem), prosimy przysyłać pocztą na adres:

Stellantis Polska
Dział Rozwoju Sieci Dealerskiej
al. Krakowska 206
02-219 Warszawa

oraz równocześnie na adres e-mail: nd-stellantispl@stellantis.com



- Jestem przekonany, że ta piątka żandarmów – Eilert Dieken, Josef Kokott, Michael Dziewulski, Erich Wilde i Gustaw Unbehend – przyjechała do Markowej, żeby zabić Ulmów i ukrywanych Żydów - mówi dr Wojciech Hanus (IPN O. Rzeszów), autor świeżo wydanej książki „Zbrodnia (nie)osądzona. Losy żandarmów niemieckich biorących udział w mordzie na rodzinie Ulmów i ukrywanych przez nich Żydów”

Piotr Samolewicz

NA TROPIE NIEMIECKICH ZBRODNIARZY, KTÓRZY ZAMORDOWALI ULMÓW

Eilert Dieken wydał rozkaz zabicia Ulmów, Szalów i Goldmanów w Markowej. Nigdy nie zapłacił za swój czyn, natomiast został wkrótce po tym mordzie odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy. Czy osobiście strzelał do swoich ofiar w Markowej i gdzie indziej?

Był typowym mordercą zza biurka. Nie zachowały się żadne dokumenty i relacje świadków, z których by wyni-

kało, że Dieken zabił kogokolwiek osobiście. Z relacji wynika natomiast, że ten człowiek wydawał rozkazy do pełnienia zbrodni i że asystował w egzekucjach, m.in. 10 polskich zakładników na ul. Dominikańskiej w Łańcucie w 1944 roku. Eilert Dieken był na miejscu zbrodni w Markowej, wydał rozkaz, żeby uśmiercić nawet dzieci, a mógł podjąć zupełnie inną decyzję. Działal w opar-

ciu o bardzo brutalne i restrykcyjne niemieckie prawo, które obowiązywało na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Rozszerzało ono karę śmierci na osoby postronne. Dieken, odwołując się do rozporządzenia policyjnego Friedricha Krügera, dowódcy SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie z października 1942 r., zdecydował, że na śmierć pójdą nie tylko Józef i Wiktoria Ulmowie, ale także ich dzieci.

Czy to, że nie należał do nazistowskiej partii NSDAP, przemawia na jego korzyść?

Eilert Dieken wrócił do zachodnich Niemiec na przełomie 1944 i 45 roku. Od 1945 roku zaczął starać się o przydział w strukturach policji. Nie krył się z tym, że służył w żandarmerii. Taki zapis znajduje się w jego kwestionariuszu o przydział do policji. Napisał w nim, że w latach okupacji niemieckiej służył jako żan-

darm niemiecki na terenie dystryktu krakowskiego. Nikt nie zainteresował się tą informacją. To, że nie był członkiem NSDAP i SS, przemawiało na jego korzyść, szczególnie w momencie, gdy w 1946 i 49 pozytywnie przeszedł weryfikację aliancką. Brak członkostwa z całą pewnością utorowało mu drogę do pracy w zachodnioniemieckiej policji.

Z naszego punktu widzenia fakt, że nie należał do NSDAP, nie może przemawiać na jego korzyść. Czy tak?

Oczywiście, że tak. Ta sprawa pokazuje, że niemieccy funkcjonariusze, którzy formalnie nie należeli do NSDAP, także mieli na sumieniu wiele istnień ludzkich.

Dwóch żandarmów z posterunku w Łańcucie Michael Dziewulski i Erich Wilde pochodzili z niemieckiej mniejszości w Polsce. Czy to miało znaczenie?

Obydwaj wywodzili się z niemieckich rodzin osadniczych wyznania luterńskiego. Michael Dziewulski urodził się w Solcu niedaleko Warszawy, a Erich Wilde w małej miejscowości Wola Lisowska na Lubelszczyźnie. Każdy z nich po przyjęciu volkslisty zmienił imię na niemieckie i od 1941 roku pełnił służbę w żandarmerii niemieckiej.

Kończyli polskie szkoły?

Tego nie wiemy, ale z pewnością to byli prości ludzie. Michael Dziewulski był kominia-rzem, a Erich Wilde jako robotnik rolny pracował w dużym gospodarstwie rodziców. Dziewulski do 1941 roku mieszkał w Warszawie, kamienica, gdzie mieszkał, stoi do dzisiaj.

Jedyną osobą skazaną za czyn w Markowej był niemiecki Czech Josef Kokott. Zastanawia mnie, dlaczego po zakończeniu wojny nie uciekł do Niemiec?

Z zachowanych akt wynika, że Josef Kokott nabył w 1938 r. obywatelstwo niemieckie. Był wyjątkowym bandytą. Był tym żandarmem, który najbardziej spośród innych z Łańcuckiego posterunku utknął w pamięci mieszkańców Łańcuta i okolic. Josef Kokott uśmiercił osobiście najwięcej ludzi, co najmniej 160. Są relacje, że zabijał kilofem czy też kolbą karabinu, jak w przypadku Andrzeja Inglota z Cierpisza. Zbrodni tej dokonał na oczach żony. Często poruszał się po cywilnemu w białej koszuli z podkaszanyimi rękawami. W opinii mieszkańców Łańcuta był postrzegany jako funkcjonariusz, który mógł zabić każdego, nie podając żadnych powodów. Ludzie wyjątkowo się go bali. Josef Kokott spędził w Łańcucie po-

nad 3 lata. W lipcu 1944 roku został ewakuowany z Łańcuta z całym posterunkiem. W Krakowie wraz z Erichem Wilde został wcielony do niemieckiej ekspedycji karnej złożonej z żołnierzy Wehrmachtu i żandarmerii. Była to wyjątkowo bezwzględna jednostka, licząca ok. 1200 żołnierzy i funkcjonariuszy. Brała ona udział w pacyfikacji Skalbierz i w bitwie o Skalbierz. Z tą jednostką przebywał później w okolicach Żąbkowic Śląskich, a w maju 1945 roku w okolicach Drezna dostał się do niewoli. Trafił do obozu dla jeńców niemieckich w Zabrze. Spędził w nim co najmniej pół roku. W 1946 wyszedł na wolność. W Zabrzu spędził około rok. Mieszkał w nim i pracował w kopalni. Po 1947 roku przekroczył nielegalnie granicę z Czechosłowacją i osiadł w rodzinnych stronach, w Petřkovicach, w latach 1948-49 służył w czechosłowackim wojsku. Gdy przeszedł w stan spoczynku, osiadł w Darkovičkach. Tam poznał żonę, z którą miał dwójkę dzieci. Z dokumentów wynika, że nie przypuszczał, że po latach upomną się o niego wymiar sprawiedliwości i aparat bezpieczeństwa. Wiódł bardzo spokojny żywot jako przykładowy ojciec i mąż. Był znany i lubiany w tej niewielkiej miejscowości. W podaniu o ułaskawienie, już po wyroku skazującym, przedłożył dodatkowo pismo podpisane przez 123 mieszkańców miejscowości Darkovičky, z którego wynikało, że cieszył się jak najlepszą opinią społeczną.

Czyli bardzo skutecznie wymazał swoją przeszłość?

Tak. Po wyroku skazującym w Rzeszowie żona napisała pismo, że nie wierzy w przypisywane mu zbrodnie. Zresztą Josef Kokott przyznał się podczas procesu tylko do trzech zbrodni na kilkadziesiąt mu zarzucanych. Nie przyznał się nawet do zbrodni w Markowej. Owszem, zeznał, że tam był, ale nie uczestniczył bezpośrednio w zbrodni, twierdził, że świadek pomylił go z kim innym. Z relacji „Nowiny Rzeszowskich” wynika, że gdy sąd odczytał wyrok śmierci, zalał się łzami, mówił, że jest młodym człowiekiem, ma żonę i dzieci. Rada Państwa PRL w maju 1959 r. skorzystała z prawa łaski wobec niego, zamieniając mu karę śmierci na dożywocie. W latach 70. ową karę zamieniono mu na 25 lata więzienia. Gdy siedział w więzieniu, w ogóle nie poczuwał się do winy. W latach 70. kilkanaście razy starał się o przedterminowe wyjście z więzienia.

Czy zadawał pan sobie pytanie, dlaczego nie uciekł do Niemiec?



Funkcjonariusze żandarmerii niemieckiej z posterunku w Łańcucie: Josef Kokott (1), Erich Wilde (2), Gustaw Unbehend (4)



Eilert Dieken był „typowym mordercą zza biurka”



Dr Wojciech Hanus: - Państwo niemieckie na okupowanych ziemiach polskich zapewniało żandarmom pełną bezkarność, co tylko wzmacniało brutalny charakter ich działań

Wychodzę z założenia, że on urodził się w 1921 roku w Kolovie koło Ostrawy, te tereny należały wtedy jeszcze do Republiki Weimarskiej, i musiał czuć się związany z rodzinnymi stronami. Jego dom w Darkovičkach nadal stoi. Nie wiem, kto w nim mieszka. Jego syn już zmarł, a córka prawdopodobnie żyje i wnuki też.

Ślady po dwóch żandarmach, Dziewulskim i Gustawie Un-

behendzie, zaginęły. Czy są szanse na odnalezienie ich? Cały czas nad tym pracuję. Dziewulski od 1941 roku mieszkał z żoną w Łańcucie. Z dokumentów wynika, że miał dwie córki, roczniki 1941 i 43. Mogą one jeszcze żyć. Dziewulski był wyjątkowym bandytą, pełnił funkcję komendanta punktu oparcia (stützpunkt) żandarmerii w Albigowej, później służył chwilowo w Kolbuszowej, a następnie na posterunku

w Łańcucie. Miał na swoim sumieniu dziesiątki istnień ludzkich. Podobnie jak inni funkcjonariusze posterunku w Łańcucie, został ewakuowany w lipcu 1944 roku. Znalazłem żydowską relację, że zaraz po wkroczeniu Sowietów był aresztowany w sierpniu 1944 roku przez funkcjonariuszy nowo powstałego Urzędu Bezpieczeństwa w Łańcucie i że miał zostać osadzony na zamku w Rzeszowie, ale jego nazwiska nie od-

nalazłem w księgach aresztowanych. Z pewnością była to tylko pogłoska. Jego ślad urywa się z chwilą likwidacji posterunku w Łańcucie. Do dzisiaj nie wiemy, jak potoczyły się jego powojenne losy. W 1948 r. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Rzeszowie podjęła śledztwo w jego sprawie, które trwało ponad rok. W jego trakcie uwagę śledczych zwróciło nazwisko Władysława Dzie-

JOSEF KOKOTT UŚMIERCIŁ OSOBIŚCIE NAJWIĘCEJ LUDZI, CO NAJMNIJ 160. SĄ RELACJE, ŻE ZABIJAŁ KILOFEM CZY TEŻ KOLBĄ KARABINU

nego z poszukiwanym zbrodniarzem z Łańcuta. Szybko jednak ustalono, że była to jedynie zbieżność nazwisk. Dokładna weryfikacja wykazała, że Władysław Dziewulski był uznanym historykiem, po wojnie dziekanem Wydziału Filologiczno-Historycznego WSP w Opolu i jedną z kluczowych postaci w kształtowaniu opolskiej historiografii.

Postępowanie zostało umorzono na dwadzieścia lat, a podjęto je ponownie dopiero w 1968 r., kiedy organy śledcze weszły w posiadanie dokładniejszych danych osobowych dotyczących poszukiwanego zbrodniarza. Zrobiła to ponownie Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Rzeszowie. Śledztwo trwało prawie 7 lat. Śledczy zebrali pokaźny materiał dowodowy. Zachował się m.in. bardzo ważny protokół z przesłuchania Josefa Kokotta, który zeznawał w śledztwie przeciw Michaelowi Dziewulskiemu. Josef Kokott, odbywając wyrok w więzieniu w Strzelcach Opolskich, zeznał m.in., że do posterunku w Łańcucie wpłynął ręcznie napisany donos na Ulmów. Nie podał, kto go sporządził. Dieken zareagował bardzo szybko i stanowczo. Wracając do śledczych, to zebrali wówczas materiał dowodowy dający podstawę do sformułowania aktu oskarżenia przeciw Dziewulskiemu, ale z uwagi na brak wiedzy, gdzie może przebywać, sprawę umorzono. Podjęto także współpracę z prokuraturą przy Sądzie Krajowym w Dortmundzie, ale i niemieccy prokuratorzy nie byli w stanie ustalić miejsca jego przebywania. Powstały w roku 1958 Centralny Urząd ds. Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu prowadził duże śledztwo w sprawie popełnionych przez funkcjonariuszy żandarmerii niemieckiej na terenie starostwa okupacyjnego w Jarosławiu. W palecie nazwisk znalazł się także Michael Dziewulski, ale i tym śledczym nie udało się ustalić jego losów. Śledztwo to było prowadzone w latach 60., śledczy mieli więc już wiedzę o tym, że w 1960 r. zmarł Eilert Dieken. Ustalili także nazwiska innych funkcjonariuszy i miejsca ich przebywania, m.in. Heinricha Kretzingera z Łańcuta, ale także i ta sprawa po latach została umorzona. Dalsze losy

Michaela Dziewulskiego pozostają niezbrane, choć mimo opublikowania niniejszej pracy wciąż podejmuję próby ich ustalenia. Nowe wskazówki pojawiły się na stronach genealogicznych, gdzie udało się odnaleźć informacje sugerujące, że trop prowadzi do jednej z miejscowości w okolicach Lipska.

Najmniej wiemy o zastępcy Diekena, Gustawie Unbehendzie.

Był etnicznym Niemcem. Lata od 1941 do 1944 roku spędził w Łańcucie. Znalazł się w za-interesowaniu Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, ale specjalnie nie był poszukiwany. O tej osobie zachowało się w aktach najmniej relacji świadków. Korzystając ze stron genealogicznych, znalazłem osobę o takim imieniu i nazwisku i mniej więcej z taką datą urodzenia, jak interesujący nas Gustaw Unbehend, który urodził się przed 1900 rokiem, ale jest to zdecydowanie za mało.

Ci żandarmi, ile mogą mieć ludzi na sumieniu?

Eilert Dieken był odpowiedzialny za zbrodniczą „Akcję Reinhardt”, która miała na celu wymordowanie wszystkich Żydów na terenie Łańcuta i okolic. Mógł mieć na sumieniu setki, jeśli nie tysiące istnień ludzkich. Josef Kokott, jak już powiedziałem, przyczynił się do śmierci co najmniej 160 osób, zaś Michael Dziewulski kilkadziesiąt. Byli to wyjątkowo bezwzględni funkcjonariusze. Badając historię rodziny Ulmów, jestem przekonany, że ta piątka żandarmów - Eilert Dieken, Josef Kokott, Michael Dziewulski, Erich Wilde i Gustaw Unbehend - przyjechała do Markowej, żeby zabić Ulmów i ukrywanych Żydów.

Skąd ta pewność?

Analiza szeregu spraw dotyczących represji wobec Polaków niosących pomoc Żydom wskazuje, że tam gdzie na miejsce przybywała żandarmeria niemiecka, tam karę śmierci wykonywano z reguły natychmiast, bowiem funkcjonariusze żandarmerii mieli ku temu wytyczne. Państwo niemieckie na okupowanych ziemiach polskich zapewniało żandarmom pełną bezkarność, co tylko wzmacniało brutalny charakter ich działań. ©

FOT. PIOTR SAMOLEWICZ

DAWCÓW SZPIKU JEST WCIĄŻ ZA MAŁO. A MOŻNA URATOWAĆ NIEJEDNO LUDZKIE ŻYCIE

- To absolutnie bezpieczne i naprawdę nie boli! Ze strony dawcy taki przeszczep stanowi minimum wysiłku, a dokonuje się wielką rzecz – przekonuje Krzysztof Bać, nasz kolega z „Nowin”, który ma już na swoim koncie uratowane ludzkie życie.

Jakub Hap

Ludzi o wielkim sercu, którzy podzielili się szpikiem, mamy w naszym regionie więcej. - Dzięki ich bezinteresownej postawie pacjenci hematologiczni dostali szansę na zdrowie, powrót do bliskich, na drugie życie - podkreśla Fundacja DKMS. Gotowych na zostanie dawcą krwiotwórczych komórek macierzystych wciąż jest jednak na Podkarpaciu za mało.

Nowotwór krwi niezmiennie zbiera śmiertelne żniwo. Jedyną nadzieję na odzyskanie zdrowia dla zmagających się z tą chorobą oraz innymi chorobami układu krwiotwórczego stanowi często przeszczep szpiku, a precyzyjniej krwiotwórczych komórek macierzystych, bo de facto to właśnie one są przeszczepiane.

Jak wynika z danych przekazanych „Nowinom” przez Poltransplant, czyli centrum organizacyjno-koordynacyjnego ds. transplantacji, aktywnych potencjalnych dawców, figurujących w bazach wszystkich dwunastu polskich ośrodków dawców szpiku jest w Polsce ponad 2,3 miliona. Najwięcej w województwie mazowieckim, gdzie mieszka 15 proc. ogółu zarejestrowanych, śląskim - 11 proc. i wielkopolskim - 10 proc. Woj. podkarpackie wypada pod tym względem dość słabo (około 4 proc.).

- Jeśli chodzi o naszą bazę, w gotowości do ratowania życia jest 99 851 osób z Podkarpacia. Natomiast faktycznych dawców mieliśmy tu dotąd 864 - podaje Michał Wasielewski z Fundacji DKMS.

Pani Edyta: zadzwonił telefon i... byłam gotowa!

Fundacja DKMS to zdecydowanie największy i najprężniej działający ośrodek dawców szpiku w Polsce. Nie ogranicza się do pracy na rzecz tutejszych chorych, pomaga też organizować przeszczepy dla mieszkań-



Krzysztof Bać zaznacza, że podzielenie się szpikiem zmieniło go jako człowieka. Na plus

ców innych zakątków świata. Warto podkreślić, że aż 2,1 mln osób spośród wspomnianych przeszło 2,3 mln, które wstępnie wyraziły chęć podzielenia się szpikiem, wprowadziła do bazy potencjalnych dawców właśnie ta międzynarodowa organizacja non-profit z siedzibą w Warszawie. Ponad 15 tysięcy zarejestrowanych dołączyło już do grona tzw. dawców faktycznych (łącznie, sumując dane z wszystkich ośrodków jest ich w naszym kraju około 16,7 tys.), w tym 864 z województwa podkarpackiego. Grono to współtworzy m.in. Edyta Furniadys-Mielnik.

- Gdy czternaście lat temu rejestrowałam się w bazie Fundacji DKMS, zrobiłam to

z pełną odpowiedzialnością. Wiedziałam, że gdy kiedyś zadzwoni telefon z pytaniem, czy zostanę dawcą, a stan mojego zdrowia będzie na to pozwalał, to moja odpowiedź będzie brzmiała tak. W lipcu, dwa lata temu, telefon zadzwonił i padło pytanie, czy podtrzymuję swoją gotowość do pomocy, bo to jest właśnie ten moment. Moja odpowiedź mogła być tylko jedna - tak! - wspomina pani Edyta.

Emocje, jakie pojawiają się w człowieku, gdy uświadamia sobie, że gdzieś na świecie istnieje ktoś, kogo dalsze życie uzależnione jest tylko od nas i naszej decyzji, zdaniem mieszkanki Podkarpacia ciężko opisać słowami.

- To ogromne wzruszenie, radość, ale i odpowiedzialność - nie kryje kobieta.

„Naprawdę nic strasznego”

Zabieg, któremu poddają się dawcy szpiku podobny jest do oddawania osocza z krwi.

- Moje komórki macierzyste zostały pobrane z krwi obwodowej, po wcześniejszej czterodniowej stymulacji czynnikiem wzrostu. Po to, aby materiału było odpowiednio dużo i aby był dobrej jakości. To naprawdę nic strasznego - zapewnia Edyta Furniadys-Mielnik.

I dodaje, że w jej przypadku pobranie trwało około 4 godziny.

- W tym czasie siedziałam sobie w fotelu, na obydwu przedramionach miałam wkłucia, które doprowadzały krew do maszyny separującej komórki macierzyste od pozostałych składników, a te wracały do mojego organizmu. Jedyny wysiłek, jaki musiałam podjąć podczas zabiegu, to ugniatanie piłeczki w dłoni, żeby był dobry przepływ krwi w żyłach - opisuje pani Edyta.

Gdyby ją spytano, czy ponownie zrobi to, co ma już za sobą, nie ma wątpliwości - zrobi.

- Taka potrzeba niedawno była. Po prawie dwóch latach od przeszczepu stan zdrowia mojej biorczyni się pogorszył. Więc byłam - i wciąż jestem -

gotowa pomóc, bo nadal mogę i chcę się dzielić tym, co mam najcenniejsze - podsumowuje mieszkanka województwa podkarpackiego.

Krzysztof z „Nowin”: wiem, komu pomogłem

Wśród osób, które zasiłowały drużynę potencjalnych dawców szpiku Fundacji DKMS, a następnie stały się dawcami faktycznymi jest również nasz redakcyjny kolega Krzysztof Bać.

- Zachęciła mnie znajoma. Wystarczyło zarejestrować się online, zrobić wymaz ze śliny i przesłać próbki. To było już dwanaście lat temu, bo w 2013 r. - opowiada Krzysztof.

Gdy po roku niespodziewanie odebrał telefon z informacją, że jest kobieta, którą może uratować, niemal bez zastanowienia zgodził się na przeszczep.

- Dobrze pamiętam tamtą rozmowę, takich rzeczy się nie zapomina. Generalnie byłem wówczas bardzo mocno zaskoczony, aż odebrał mi telefon - relacjonuje Krzysztof. - Wcześniej sądziłem, że mimo rejestracji ostatecznie nie zostanę dawcą. Ponoć jest nim zaledwie jedna osoba na 20 tysięcy, które zgłosiły gotowość - tak słyszałem. Stąd to moje zaskoczenie.

W przypadku mieszkanka Rzeszowa czas, jaki minął od decyzji do zabiegu, był bardzo krótki. Stan zdrowia biorcy wymagał niezwłocznego działania.

- Szybko poszło, podobnie jak z rejestracją - podkreśla nasz kolega z „Nowin”. - Tych, którzy myślą, że bycie dawcą szpiku to coś ryzykownego czy bolesnego mogę uspokoić. To absolutnie bezpieczne i naprawdę nie boli! Jedynym dyskomfortem jest konieczność posiedzenia paru godzin, by wyselekcjonować komórki z krwi. Tyle. Ze strony dawcy taki przeszczep stanowi mini-

FOT. BARBARA GALAS

mum wysiłku, a dokonuje się wielką rzecz. Warto!

Krzysiek nie kryje, że podzielenie się szpikiem zmieniło go jako człowieka. Na plus. Bo po takim doświadczeniu inaczej patrzy się na świat, na ludzi, których mamy wokół siebie, codzienne problemy. Nasz redakcyjny kolega wie, komu pomógł. To mieszkanka Bełchatowa. Mieli okazję się poznać, utrzymują kontakt, przed rokiem wspólnie świętowali nawet dziesięciolecie przeszczepu.

Chcesz być dawcą? Oto co musisz zrobić

Krwiotwórcze komórki macierzyste pobierane są w specjalistycznych ośrodkach zlokalizowanych w różnych częściach Polski, m.in. w Rzeszowie. Aby móc ruszyć z pomocą osobom z chorobami układu krwiotwórczego, w pierwszej kolejności należy zarejestrować się jako potencjalny dawca. Fundacja DKMS włącza do swojej bazy chętnych w wieku 18-55 lat. Konieczne jest spełnienie kilku warunków, jak ogólnie dobry stan zdrowia oraz BMI od 16,5 do 40, czyli niewskazujące na skrajną niedowagę bądź otyłość.

- Warto pamiętać, że w przypadku dawstwa komórek macierzystych i szpiku ograniczenia do zostania dawcą są mniejsze niż w przypadku krwiodawstwa - informuje Michał Wasielewski. - Ważne, by decyzja o dołączeniu

do bazy była przemyślana i świadoma, ponieważ kiedy zadzwoni telefon oznacza to, że po drugiej stronie jest konkretna osoba potrzebująca naszej pomocy.

Pakiet rejestracyjny zamówimy bezpłatnie na stronie www.dkms.pl. Zawiera on:

- pałeczki wymazowe,
- formularz do wypełnienia,
- instrukcję wykonania wymazu z wewnętrznej strony policzka.

- Całość trwa nie więcej niż dziesięć minut. Po wykonaniu wszystkich kroków wystarczy spakować kopertę i wrzucić ją do skrzynki pocztowej - instruują Fundacja DKMS.

Każdy nowy chętny na wagę złota

Mimo że Polska może pochwalić się trzecią największą bazą potencjalnych dawców szpiku w Europie i piątą na świecie, liczba zarejestrowanych nadal pozostaje niewystarczająca. Bo chorych, którzy potrzebują swoich bohaterów cały czas przybywa.

- W naszym kraju co czterdzieści minut ktoś dowiaduje się, że choruje na nowotwór krwi, a ponad osiemset osób rocznie kwalifikowanych jest do przeszczepienia szpiku od dawcy niespokrewnionego. Podobnie jak krew, krwiotwórcze komórki macierzyste to lekarstwo, którego - póki co - nie można wy-

tworzyć w laboratorium. Na szczęście możemy się nim podzielić z drugim człowiekiem - podkreśla Michał Wasielewski.

Fundacja DKMS: To nie jest związane z kręgosłupem!

Gdy potencjalny dawca dowiaduje się, że jest osobą, której może pomóc i godzi się na to, przed zabiegiem musi wykonać szczegółowe badania, m.in. krwi, EKG oraz USG jamy brzusznej.

- To konieczne, by upewnić się, że dawca jest w pełni zdrowy, a pobranie będzie bezpieczne zarówno dla niego, jak i dla pacjenta - tłumaczy Wasielewski.

Krwiotwórcze komórki macierzyste pobiera się na dwa sposoby.

- Wbrew powszechnym mitom, żaden nie jest związany z kręgosłupem - stanowczo deklaruje Michał Wasielewski.

Pierwszy sposób, stosowany w mniej więcej 90 procentach przypadków, dotyczy pobrania komórek z krwi obwodowej, co

w dużym stopniu przypomina dawstwo krwi.

- Na cztery dni przed pobraniem dawca przyjmuje czynnik wzrostu namnażający krwiotwórcze komórki, które następnie zostaną pobrane. W dniu donacji przez kilka godzin podpięty jest do separatora, w którym oddzielane są te komórki, a oczyszczona krew wraca do drugiej ręki - opisuje pracownik Fundacji DKMS.

Drugi sposób, stosowany w zaledwie około 10 proc. przypadków, polega na pozyskaniu komórek z talerza kości biodrowej.

- To zabieg wykonywany pod narkozą, wymagający 2-3 dniowej hospitalizacji. Wklucie odbywa się za pomocą igły, a całość zabiegu trwa około godziny. Po donacji dawcy przez kilka dni odczuwają w miejscu pobrania objawy podobne do stłuczenia. Jednak, jak pokazują badania IMAS przeprowadzone w 2025 roku na dawcach faktycznych, 86 proc. badanych uważa tę metodę jako praktycznie bezbole-

sną lub mało bolesną - zaznacza Wasielewski.

Co istotne, w dniach, kiedy odbywają się badania wstępne i samo pobranie, pracującym dawcom przysługuje zwolnienie lekarskie gwarantujące 100 procent wynagrodzenia.

„Dawcy Przeszczepu” i ich przywileje

Osoby mające za sobą oddanie krwiotwórczych komórek macierzystych otrzymują odznakę i legitymację „Dawcy Przeszczepu”. Ich posiadaczom przysługują dodatkowe prawa. Chodzi przede wszystkim o dostęp do ambulatoryjnej opieki zdrowotnej w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia - jeśli nie jest konieczne leczenie całodobowe (nie trzeba stać w kolejce do specjalistów lub czekać na drobne zabiegi czy rehabilitację).

Tym natomiast, którzy dzielili się już szpikiem więcej niż jeden raz, czyli „Zasłużonym Dawcom Przeszczepu” gwarantowane są także „bonusy” w postaci: bezpłatnego zaopatrzenia w wiele leków, dodatkowych darmowych suplementów wspierających regenerację (jak w przypadku krwiodawców). W grę wchodzi również inne przywileje.

- Chociaż nie we wszystkich miastach dawcy komórek macierzystych i szpiku mogą korzystać z bezpłatnej komunikacji

miejskiej, ta lista stale się rozszerza. W województwie podkarpackim do miast z komunikacją miejską przyjazną dawcom należy m.in. Sanok i Tarnobrzeg - wymienia Fundacja DKMS. - Poza miastami wymienionymi powyżej, „Zasłużony Dawca Przeszczepu” bezpłatnie skorzysta z komunikacji miejskiej np. w Rzeszowie i Mielcu.

Zostań wolontariuszem

Osoby, które np. z powodów zdrowotnych nie mogą być światelkiem w tunelu dla zmagających się z chorobami układu krwiotwórczego jako potencjalni dawcy, a chciałyby wesprzeć cierpiących w walce o powrót do zdrowia, mogą zrobić to w inny sposób. Chciałby poprzez wolontariat, co jest możliwe także w naszym regionie.

- To dzięki pracy wolontariuszy rejestr polskich dawców jest tak duży. Od początku istnienia Fundacji DKMS, czyli od 2008 roku, w województwie podkarpackim zorganizowano 904 akcje rejestracji potencjalnych dawców szpiku. Największe z nich, takie jak Dzień Dawcy Szpiku dla Olusia w 2014 roku, skutkowały nawet 1227 nowymi potencjalnymi dawcami! Jeśli chcesz zaangażować się w wolontariat i zorganizować akcję rejestracji, napisz na adres dzien-dawcy@dkms.pl - zachęca Michał Wasielewski. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY KINOMAESTRO.PL

0011445914

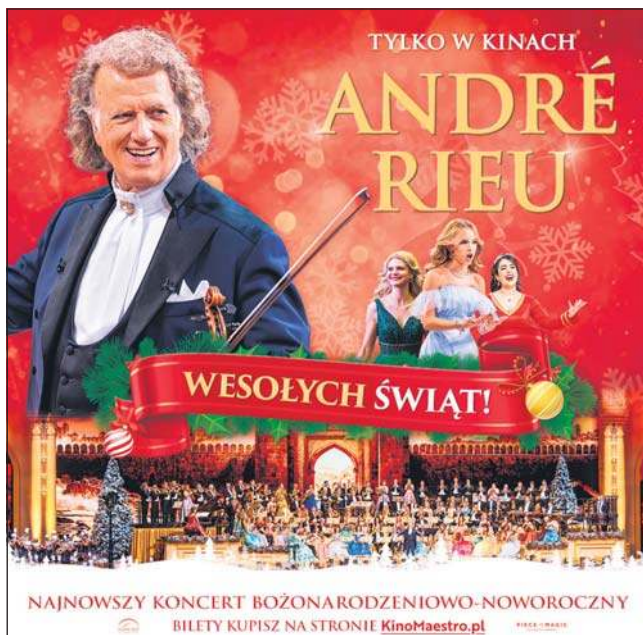
Najlepszy prezent w tym roku to bilety do kina na koncert gwiazdkowy króla walca André Rieu i Emmy Kok o anielskim głosie

Szukasz pomysłu na gwiazdkowy upominek? Świetnym rozwiązaniem będą bilety do kina na najnowszy bożonarodzeniowo-noworoczny show holenderskiego króla walca André Rieu. Koncert nosi tytuł *Wesołych Świąt!* i będzie grany w polskich kinach przez cały grudzień i styczeń.

Piotr Olczyk

Zamiast głowić się nad niezbędnymi gadżetami, podaruj bliskim pod choinkę prawdziwe emocje. Dlaczego bilety do kina na ten koncert to dobry pomysł na prezent? Przede wszystkim można pójść razem z obdarowaną osobą. Takiego wspólnie spędzonego czasu nie zastąpi żaden przedmiot. Nie trzeba nawet zastanawiać się, czy taki prezent się spodoba. Muzyka André Rieu (76) trafia do serc widzów w każdym wieku. Na salach kinowych często pojawiają się całe grupy przyjaciół czy koleżanek, które traktują wyjście na taki koncert jak małe święto.

André Rieu wie, jak zrobić show. Holenderski skrzypek i dyrygent zapelnia sale koncertowe na całym świecie, bo potrafi zagrać Straussa tak, że publiczność zrywa się z krzesel do tańca. To nie są sztywne filharmoniczne występy, lecz czysta radość i zabawa. Niebawem



Plakat premiery kinowej. Fot.: PoM

koncerty André Rieu są też rejestrowane i pokazywane w kinach.

Najnowsze kinowe widowisko króla walca nosi tytuł *Wesołych Świąt!* Widzowie usłyszą w nim najpiękniejsze koledy, cudowne wale i polki oraz bożonarodzeniowe hity.

Tym razem maestro przeszedł samego siebie. W jego rodzinnym Maastricht stanęła scena, na której wydarzyły się wręcz cuda. Co w tym roku zobaczymy na wielkim

ekranie? Prawdziwą sensacją będzie występ Emmy Kok (17). Ta młoda gwiazda, którą już pokochała publiczność na całym świecie, zaśpiewa wielki hit *Mam tę moc* z filmu *Kraina lodu*. To wykonanie na pewno rozgrzeje serca widzów.

Ale to nie koniec niespodzianek. André Rieu jest znany z rozmachu. Zaprosił więc do współpracy aż 400-osobową orkiestrę dętą. Muzycy wykonają potężne *Go Tell It on*

the Mountain, a ich majestatyczne brzmienie wesprze też Annę Reker (37) w koledzie *Dzwoneczków dźwięk*.

Wesołych Świąt! to dwie i pół godziny muzycznej uczty pełnej znanych koled i świątecznych hitów. To coś więcej niż zwykły świąteczny koncert. To pełne muzycznych prezentów i przesycone magiczną atmosferą Bożego Narodzenia kinowe wydarzenie, które na długo pozostanie w pamięci Twojej i Twoich najbliższych.

Najnowszy koncert bożonarodzeniowo-noworoczny André Rieu pod tytułem *Wesołych Świąt!* grany jest:

- 18 i 30 grudnia oraz 4 stycznia w kinach sieci Cinema City
- 12, 13, 17, 18, 26, 28 i 31 grudnia oraz 1 stycznia w kinach sieci Helios
- 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 26, 27, 29, 30 i 31 grudnia oraz 1, 4, 6, 11, 17, 25 i 31 stycznia w sieci Multikino Polska
- przez cały grudzień i styczeń w kinach studyjnych i kameralnych

Swoje kino znajdziesz i bilety kupisz na: www.KinoMaestro.pl



Plejada gwiazd zaśpiewa świąteczne hity. Fot.: PoM



Emma Kok zaśpiewa też przebój *All I Want for Christmas Is You*. Fot.: PoM

Daj się ugościć w zimowej Małopolsce

13 grudnia Ogólnopolskie Otwarcie Sezonu Zimowego na Jaworzynie Krynickiej

Nie może Cię zabraknąć! Gdzie? Chodzi oczywiście o Ogólnopolskie Otwarcie Sezonu Zimowego 2025/2026, które odbędzie się 13 grudnia na Jaworzynie Krynickiej, w jednym z najpiękniej położonych ośrodków narciarskich w Polsce, miejscu słynącym ze wspaniałych tras oraz zachwycających widoków. Gospodarze stacji zapewnijają, że będzie się działo!

- Cieszę się, że Polska Organizacja Turystyczna i Małopolska Organizacja Turystyczna wracają do tej fajnej tradycji. Robimy to, bo wiemy jak ważną grupą turystyczną w Polsce są narciarze i snowboardziści – mówi Ireneusz Raś, sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki. – Na Jaworzynie Krynickiej, gdzie odbędzie się ogólnopolska inauguracja sezonu zimowego, będziemy rozmawiać także o przyszłości branży turystycznej w Polsce. Turystyka to bowiem coraz istotniejszy element polskiej gospodarki.

Małopolska zachwyca zimową porą

– Małopolska to wymarzony region dla turystów, zarówno tych którzy kochają narty, jak i tych, którzy lubią nieco mniej aktywny wypoczynek. W każdej części regionu – od Beskidu Małego na zachodzie, po Beskid Niski na wschodzie, od pogórzy po Tatry – są mniejsze i większe ośrodki narciarskie, a na gości czeka mnóstwo wspaniałych atrakcji – podkreśla Łukasz Smółka, marszałek Województwa Małopolskiego. – U progu zimy wszystkim korzystającym z uroków wypoczynku w Małopolsce życzę niezapomnianych wrażeń, a branży turystycznej – udanego sezonu.

Kilkadziesiąt stacji narciarskich, setki kilometrów



nartostrad, tysiące kilometrów tras spacerowych. Do tego mnóstwo lodowisk, tras do biegania na nartach, stoków nadających się do spacerów w rakietach śnieżnych i uprawiania snowtubingu. Nie można też zapomnieć o termach wykorzystujących gorące wody bijące z głębi ziemi, bajkowych widokach, a także smakach, którymi nikt się nie oprze. Tak bogatą ofertą turystyczną nie może pochwalić się żaden inny region w Polsce. Nic więc dziwnego, że Małopolska już od lat jest najchętniej wybieranym miejscem wypoczynku przez gości z kraju, a coraz częściej także z zagranicy.

- Uprawianie sportów zimowych w Polsce ma piękną i długoletnią tradycję, pierwsze bowiem wzmianki dotyczące używania nart przez polskich górali pojawiały się już w tekstach z XVI wieku.

Współcześnie, z roku na rok obserwujemy coraz większe zainteresowanie turystów aktywnym zimowym wypoczynkiem. Polska stwarza do tego znakomite warunki, oferując doskonale przygotowaną bazę noclegową, nowoczesną infrastrukturę, wyśmienitą kuchnię, a przede wszystkim tradycyjną polską gościnność – zaznacza Magdalena Krucz, Prezes Polskiej Organizacji Turystycznej.

Zimowe Miasteczko i moc atrakcji na Jaworzynie Krynickiej

- Mamy śnieg. W górnych partiach Jaworzyny Krynickiej warunki są bardzo dobre, narciarze mogą tam korzystać z nartostrad numer 3 i 7 oraz trasy szkoleniowej. Choć gwałtowne ocieplenie nieco pokrzyżowało nam plany, to na Ogólnopolskie Otwarcie Sezonu Zimowego po prostu chcemy uruchomić trasę ze szczytu do dolnej stacji gondolki – zaznacza Tomasz Pasieka z zarządu Kolei Gondolowej Jaworzyna Krynicka.

Animacje, zabawy i kursy – oczywiście z atrakcyjnymi nagrodami – zimowa fotostrefa, mnóstwo gadżetów, strefa wypoczynku i relaksu z leżakami, spotkania z ratownikami GOPR, gorące hity zadawane przez cały dzień przez DJ-a, a także niesamowite smaki tradycyjnych potraw, w tym aromatycznego bigosu serwowanego wprost z gigantycznej patelni – to wszystko czekać będzie na tych gości, któ-

rzy 13 grudnia pojawią się w małopolskim Zimowym Miasteczku (godz. 9-16) w pobliżu tarasu Après Ski w okolicach dolnej stacji gondolki na Jaworzynie Krynickiej.

Gdy zaś wybiję godz. 15, z nieba spłyną, jak płatki śniegu, wyjątkowe nuty i słowa Staszka z Gór. I wspomnieć wypada, że Stanisław Karpiel-Butecka, bo o nim to oczywiście mowa, jest nie tylko doskonałym śpiewakiem, muzykiem i tancerzem, ale też wybornym narciarzem. I w ten oto sposób pod Jaworzyną Krynicką zacznie działać się zimowa magia.

To jednak nie koniec atrakcji – przypominają organizatorzy Ogólnopolskiego Otwarcia Sezonu Zimowego na Jaworzynie Krynickiej. Stacja przez cały weekend oferować będzie karnety po obniżonych cenach. Jeśli więc tylko warunki atmosferyczne dopiszą, narciarze i snowboardziści będą mogli idealnie wejść w nowy sezon zimowy.

I wspomnieć wypada, że pierwsi narciarze na Jaworzynie Krynickiej pojawili się już 29 listopada. Tego dnia czekała na nich świeżo wyratrakowana nartostrada ze szczytu, wypiętrzającego się na 1114 m n.p.m., aż do jego dolnej stacji. To oznaczało 2600 metrów śnieżnej przygody, sporo adrenaliny, a także cudowne widoki.

Harnaś Express gotowy na wielkie otwarcie

- Kolejka Harnaś Express, którą dzisiaj uruchamia-

my, to najnowocześniejsze krzeselko w Polsce. W sezonie w ciągu godziny będzie mogło z niego skorzystać 2800 osób – zaznacza Tomasz Pasieka. Gospodarze ośrodka narciarskiego PKL na Jaworzynie Krynickiej przypominają też, że nowa sześciuosobowa kolej ma podgrzewane kubelkowe siedzenia oraz osłony przeciwwiatrowe.

700-metrowe krzeselko zastąpiło wysłużony orczyk, który wcześniej obsługiwał trasę nr. 2. „To gwarancja większego komfortu, szybszego transportu i nowoczesnych rozwiązań” – zapewniają w PKL. Nowe krzeselko sunie nad stokiem z prędkością 5 m/sek., a w ciągu godziny może przewieźć 2800 osób.

Na narciarzy, snowboardzistów oraz tych wszystkich, którzy lubią nieco mniej aktywne spędzanie czasu, na Jaworzynie Krynickiej czekać będzie także mnóstwo innych atrakcji. Będzie się działo – i na stoku i w strefie après-ski. – Jeśli więc zima, to w Małopolsce, a jeśli Małopolska to oczywiście Jaworzyna Krynicka! – tak kuszają gospodarze krynickiego ośrodka PKL.

Jaworzyna Krynicka – kilometr narciarskiego edenu

W sezonie, o czym warto pamiętać, Jaworzyna Krynicka oferuje aż 14 tras – z czego 4 posiadają homologację FIS – co oznacza blisko 15 km wyśmienicie przygotowanych nartostrad, 250-metrowy snowpark, 900-metrowy tor skicrossowy, malowniczą Leśną nartostradę oraz strefę après-ski. W tym roku, jak już wspominaliśmy, będzie można po raz pierwszy zasiąść na nowym sześciuosobowym krzeselku. Tradycyjnie będzie też możliwa

wieczorna jazda po 2 świetnie oświetlonych trasach o długości ponad 2 km.

Weekendowa wyprawa na Jaworzynę Krynicką może więc być idealnym wejściem w sezon, a także początkiem przygody z zimową Małopolską. To przecież u nas zima trwa najdłużej w całym kraju!

- Każdy, kto odwiedza Powiat Nowosądecki, szybko przekonuje się, że jest to miejsce, do którego chce się wracać. Ziemia Sądecka potrafi zaskoczyć turystów bogatą ofertą spędzania czasu wolnego o każdej porze roku. Zimą czekają tu na Państwa stacje narciarskie, lodowiska, trasy narciarstwa biegowego, Sankolandia, wieże widokowe, górskie schroniska, ale też spokojne ścieżki spacerowe i pijalnię wód mineralnych oraz wiele innych atrakcji, o które każdego roku wzbogaca się turystyczna mapa Sądeckizny. Zapraszamy do odkrywania piękna Powiatu Nowosądeckiego – mówi Tadeusz Zaremba, Starosta Nowosądecki.

Małopolska – raj dla aktywnych

- Małopolska, jak przystało na najpopularniejszy region Polski, jest idealnym miejscem do aktywnego spędzenia czasu w zimie. U nas najwięcej jest stacji narciarskich i nartostrad, tras do biegania oraz spacerowania. W dodatku są one bardzo różnorodne, więc doskonale czuć będą się na nich zarówno dzieci, jak i dorośli. A po aktywnym dniu, pełnym emocji i atrakcji, nic tak nie smakuje jak pyszne regionalne potrawy – podkreśla Grzegorz Biedroń, prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej. – 13 grudnia zapraszamy zatem do wspólnego świętowania początku sezonu zimowego. Dajcie się ugościć w zimowej Małopolsce!



DAJ SIĘ
ugościć
w zimowej
Małopolsce


MAŁOPOLSKA

13 GRUDNIA 2025

Ogólnopolskie

OTWARCIE SEZONU ZIMOWEGO

2025/2026



Jaworzyna Krynicka

Taras Après-ski przy dolnej stacji
kolei gondolowej

9:00–16:00

Zimowe miasteczko pełne atrakcji

- ❄ **DJ i muzyka na żywo** – rozgrzewające zimowe rytmy
- ❄ **Gry i animacje dla dzieci** – świetna zabawa dla najmłodszych
- ❄ **Zimowa fotostrefa** – uwiecznij swoje wyjątkowe chwile
- ❄ **Bigos z wielkiej patelni** – tradycyjny, aromatyczny smak zimy
- ❄ **Stoiska partnerów wydarzenia**

15:00
KONCERT
Staszek z Gór



Ministerstwo
Sportu i Turystyki

Patronat honorowy


MAŁOPOLSKA
Łukasz Smółka
Marszałek Województwa Małopolskiego



Organizatorzy

Organizator zastrzega sobie prawo do zmiany agendy wydarzenia w zależności od warunków pogodowych.

Reakcją na „Karnawał Solidarności”, jaki w Polsce trwał od ponad dwóch lat, były nerwowe ruchy władzy. Jesienią 1981 roku na Kremlu zaakceptowano scenariusz zbrojnej interwencji państw Układu Warszawskiego na terytorium Polski. Preludium do jej przeprowadzenia miały być przewidziane na grudzień 1980 r. manewry sojuszniczych wojsk Układu Warszawskiego „Sojusz-80”. Ostatecznie, w wyniku nacisków dyplomatycznych USA, sowieckie kierownictwo podjęło decyzję o rezygnacji z tych ćwiczeń wojskowych. Ale jeszcze podczas posiedzenia Biura Politycznego PZPR 26 listopada 1980 r. rozważano możliwość użycia siły wobec strajkujących.

Ostatecznie jednak uznano, iż na konfrontację jest jeszcze za wcześnie. Powołano za to sztab roboczy złożony z przedstawicieli partii, wojska, MSW i Prokuratury Generalnej, którego zadaniem miało być przygotowanie „bilansu wszystkich sił” do spodziewanej konfrontacji.

Prace planistyczne przyszłego stanu wojennego zakończono w marcu 1981 r. Przez cztery tygodnie przebywała wówczas w PRL specjalna grupa wysokich rangą funkcjonariuszy KGB i sowieckich wojskowych, których zadaniem było z jednej strony udzielenie wsparcia polskim towarzyszom, z drugiej zaś dopilnowanie, by wszystko zostało „zapięte na ostatni guzik”.

Najważniejszy dokument – „Myśl przewodnia wprowadzenia na terytorium PRL stanu wojennego ze względu na bezpieczeństwo państwa” – był gotowy w trzeciej dekadzie marca, jak się jednak wydaje, podpisany (i przy tym antydatowany) został dopiero w początkach kwietnia na bezpośrednie polecenie Moskwy.

Jednym z elementów przygotowań do stanu wojennego była wymiana kadry. 18 października 1981 r. nowym I sekretarzem KC PZPR został generał Wojciech Jaruzelski, który skoncentrował w swoim ręku władzę nad rządem, partią i wojskiem. Zrobił to w atmosferze zmęczenia społeczeństwa permanentnym kryzysem i – jak przekonywały ówczesne media – spadającym oparciem dla Solidarności.

Decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego na terytorium Polski zaakceptowana została ostatecznie 5 grudnia 1981 roku przez Biuro Polityczne KC PZPR. To wtedy Wojciech Jaruzelski otrzymał od towarzyszy partyjnych swobodę wyboru konkretnej daty rozpoczęcia działań. W nocy z 8 na 9 grudnia w trakcie narady z marszałkiem Wiktorem Kulikowem, wiceministrem obrony ZSRR, gen. Jaruzelski poprosił Kreml o udzielenie pomocy wojskowej po wprowadzeniu stanu

INTERNOWANIA I CZOŁGI NA ULICACH

W centrach decyzyjnych władzy myślano już od roku o radykalnym zakończeniu „Karnawału Solidarności”. Konkretnie plany wykute w Sztabie Generalnym Ludowego Wojska Polskiego wprowadzono w życie 13 grudnia 1981 roku

Mariusz Grabowski



Decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego na terytorium Polski zaakceptowana została ostatecznie 5 grudnia 1981 roku. 13 grudnia na ulicach pojawiły się czołgi

wojennego w przypadku „masowego oporu społecznego”. Marszałek odpowiedział: Jeżeli nie starczy waszych sił, to pewnie trzeba będzie wykorzystać Tarczę-81. I dodał: Zapewne Wojsko Polskie samo poradzi sobie z tą garstką rewolucjonistów. Jaruzelski odpowiedział: Katowice liczą około 4 milionów mieszkańców. To taka Finlandia, a wojska – jeśli nie liczyć dywizji obrony przeciwlotniczej – nie ma. Dlatego bez pomocy nie damy rady.

W całej Polsce działały już, złożone z oficerów Wojska Polskiego, tzw. Terenowe Grupy Operacyjne, rzekomo wysłane dla wsparcia lokalnych władz. 12 grudnia o północy jednostki specjalne MSW, ZOMO oraz funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa rozpoczęły działania. W ramach operacji „Azalia” siły MSW i wojsko zajęły obiekty Polskiego Radia i Telewizji oraz zablokowały w centrach telekomunikacyjnych połączenia krajowe i zagraniczne.

Kilka godzin później, 13 grudnia rano, Polacy obudzili się już w zupełnie innym kraju. Sypał śnieg, średnia temperatura wy-

nosiła - 10 st. Celsjusza, telefony były głuche, a w telewizji przemawiał ponury jak fatum gen. Jaruzelski.

Akcja „Jodła”

Władze przygotowywały się do wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. niezwykle skrupulatnie – pierwsze listy przeznaczonych do internowania działaczy Solidarności datowane są już na październik 1980 r.

Po latach widać, że izolacja działaczy opozycji była jedną z najważniejszych operacji stanu wojennego. Wbrew stereotypom nie była to akcja jednorazowa, realizowano ją bowiem przez cały rok 1982.

Modelowym przykładem, jak władza komunistyczna wyobrażała sobie zatrzymanie politycznych przeciwników, była operacja gdańska. Przeprowadzona została w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. – akcja internowań okazała się pełnym sukcesem reżimu.

„Zatrzymano większość składu obradującej w Gdańsku Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, a na terenie kraju zdecydowaną większość przewidzia-

nych do internowania osób. Pierwszej nocy było ich ponad 3 tys.; w pierwszym tygodniu wojny „polsko-jaruzelskiej” zamknięto ponad 5 tys. osób (w tym ponad 300 kobiet). Tylko nielicznym udało się uniknąć internowania. Ukrywali się m.in. Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Bogdan Lis i kilkunastu działaczy lokalnych” – pisał historyk z IPN Grzegorz Wołk w opracowaniu „Internowanie działaczy opozycji w stanie wojennym”.

Większość zatrzymanych miała dramatyczny przebieg i niejednokrotnie brutalny charakter. We wspomnieniach internowanych często znajdziemy opisy wyłamywania przez milicjantów drzwi, zastraszania i bicia, terroryzowania sąsiadów, demolowania mieszkań, opowieści o pozostawionych bez opieki dzieciach.

Zatrzymanych przewożono do komend MO. „O ile milicjanci uczestniczący w nocnych zatrzymaniach zachowywali się różnie (zdarzały się nawet przypadki odmowy przeprowadzenia internowań), o tyle biorący udział w akcji »Jodła« funkcyj-

Nowiny
Piątek-niedziela, 12–14.12.2025

nariusze SB nie mieli żadnych skrupułów. Powszechnie stosowali metodę zastraszania. Esbecy mówili internowanym, że pojadą »na białe niedźwiedzie«, czyli na Syberię. Niemal każdy transport kierowany na wschód wzbudzał strach. Więzienne samochody nie miały okien i często cel podróży nie był znany przed dotarciem na miejsce” – podsumowywał Andrzej Paczkowski w książce „Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981–22 VII 1983”.

Zatrzymane osoby trafiały do stworzonych wcześniej tzw. ośrodków odosobnienia. Stanowiły sieć obozów dla internowanych, których przeważnie umieszczano w zakładach karnych. Wyjątek stanowiły kobiety i prominentni działacze Solidarności, których umieszczano w ośrodkach rządowych.

Podstawą internowania był dekret z 12 grudnia 1981 roku o wprowadzeniu stanu wojennego. Na jego mocy obywatela, w stosunku do którego „zachodzi uzasadnione podejrzenie, że pozostając na wolności nie będą przestrzegać porządku prawnego albo prowadzić będą działalność zagrażającą interesom lub obronności państwa, mogą być internowani na czas obowiązywania stanu wojennego w ośrodkach odosobnienia”.

Prawie 10 tysięcy internowanych

Z badań historyków wynika, że w latach 1981–1982 istniało ok. 40 takich „miejsc odosobnienia” (listę rozpoczynają Arłamów, a kończy Żalęże) i 9 Wojskowych Obozów Specjalnych (od Czerwonego Boru do Węgorzewa). WOS-y powołane w 1982 r. stanowiły ukrytą formę internowania pod pozorem powołania na dodatkowe przeszkolenie do wojska. Pełna dokumentacja dotycząca tych obozów nadal objęta jest klauzulą tajności.

Dane co do liczby internowanych są wciąż szacunkowe. Przyjmuje się, że do 14 grudnia 1981 r. internowano 3392 osób. 21 grudnia w ośrodkach internowania znalazło się 5128 osób i była to maksymalna liczba internowanych znajdujących się w tych ośrodkach w jednym czasie. Pod koniec lutego 1982 r. przebywało w ośrodkach internowania 4095 osób. Z okazji święta 22 lipca zwolniono wtedy wszystkie internowane kobiety. Ogółem w stanie wojennym internowanych było blisko 10 tysięcy osób: 8728 mężczyzn i 1008 kobiet.

Internowani w swoich miejscach odosobnienia nie byli z reguły narażeni na dodatkowe szykany. Ale zdarzały się wyjątki – np. w marcu 1982 r. w ośrodku w Iławie internowani domagający się przestrzegania przysługujących im praw zostali przez strażników pobici. Wcześniej, 13 lutego 1982 r., podobny los spotkał grupę około 40 osób w ośrodku odosobnienia w Wierzychowie Pomorskim.

Za zdemontowanie podszuchów w celach urządzono im nawet regularne „ścieżki zdrowia”, czyli bicie milicyjnymi pałkami.

Z czasem warunki pobytu ulegały poprawie. Internowanym umożliwiono wzajemny kontakt, strażnicy „odpuszczali” im wiele obostrzeń, którym podlegali więźniowie. Intensywnie rozwijało się życie kulturalne. Powszechne były wykłady samokształceniowe (internowano wielu nauczycieli akademickich i intelektualistów). Zdarzały się przypadki drukowania bibuły, którą kolportowano między celami oraz przemycano na zewnątrz.

„Internowani, wykorzystując dostępne w więzieniu materiały, tworzyli tzw. fajanse, czyli różnego rodzaju obrazy, rzeźby (głównie o charakterze patriotycznym i religijnym). Często organizowano protesty, w tym również głodowe. Żądano zniesienia stanu wojennego i wypuszczenia więźniów politycznych, ale również walczono o bardziej doraźne sprawy, chociażby umożliwienie posługi religijnej, widzeń z bliskimi, opieki lekarskiej nad chorymi współwięźniami” – pisał Grzegorz Wołk w opracowaniu „Ośrodki odosobnienia w Polsce południowo-wschodniej”.

Pomoc Kościoła

Z pomocą internowanym pospieszili Kościół katolicki oraz międzynarodowe organizacje humanitarne, głównie Międzynarodowa Komisja Czerwonego Krzyża. Księża, chcąc udzielać posługi religijnej wśród internowanych, zaczęli zgłaszać się do władz ośrodków odosobnienia. Pierwsze msze odbyły się w Boże Narodzenie 1981 roku.

Wcześniej, bo 17 grudnia, powstał Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom. Księża podejmowali się zwykle także pośrednictwa w przekazywaniu informacji oraz napływającej do Polski pomocy materialnej.

Koniec stanu wojennego

19 grudnia 1982 r. Rada Państwa PRL zawiesiła stan wojenny. Zaczęło ono obowiązywać od 31 grudnia. Utrzymano jednak najważniejsze ograniczenia praw obywatelskich.

Przyczyny takiego działania władz były całkowicie pragmatyczne. Jedną z nich była planowana na czerwiec 1983 r. pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. Władze Stolicy Apostolskiej i episkopat uzależniały przybycie papieża od zniesienia stanu wojennego. Władze zdecydowały się więc na wariant pośredni, który byłby do przyjęcia dla obu stron. Elementem odwilży w działaniach PRL miało być również zwolnienie większości więźniów politycznych i internowanych, wciąż jednak trwały aresztowania działaczy podziemnych struktur Solidarności.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJA OFF



Przyszłość w rękach młodych: tysiące uczestników na VII Our Future Forum

2500 uczniów i studentów wzięło udział w „Our Future Forum”. To największa polska konferencja skierowana do młodego pokolenia. Uczestnicy z całego kraju dyskutowali o polityce, przyszłości gospodarki i technologii z ministrami, prezesami największych polskich firm, a także z artystami i naukowcami.

3 grudnia w Warszawie odbyła się siódma edycja wydarzenia organizowanego przez Our Future Foundation, które od lat przyciąga tysiące młodych ludzi. Tegoroczna odsłona, przebiegająca pod hasłem „Nowe pokolenia, nowe technologie, nowe wyzwania”, cieszyła się dużym zainteresowaniem uczestników.

„Cieszę się, że w tym roku udało nam się podwoić liczbę uczestników w stosunku do poprzednich edycji. Prawie 2500 młodych z całej Polski przyjechało tu z własnej inicjatywy, by rozmawiać o kwestiach politycznych, gospodarczych czy technolo-

gicznych. Taka skala pokazuje, jak istotnym wydarzeniem jest „Our Future Forum”, które pozwala uwolnić potencjał młodego pokolenia, angażując w dyskusje i dając platformę, dzięki której najważniejsze osoby w państwie mogą usłyszeć głos młodych, poznać ich perspektywę” – powiedziała Zuzanna Pawłowska, Wiceprezes Zarządu Our Future Foundation.

Forum było okazją do nawiązywania kontaktów oraz udziału w ponad 20 panelach dyskusyjnych, które aktywnie angażowały uczestników w rozmowy z zaproszonymi gośćmi. Debaty dotyczyły m.in. budowy „polskiej Doliny Krzemowej”, zatrzymywania talentów w kraju, konkurencyjności gospodarki, ochrony klimatu oraz finansowych wyzwań młodego pokolenia.

Wśród prelegentów znaleźli się m.in. wicepremier dr Krzysztof Gawkowski, minister zdrowia dr Jolanta Sobierańska-Grenda, minister sprawiedliwości Waldemar Żurek, minister rolnictwa

Stefan Krajewski, minister dr hab. Maciej Berek, wiceminister nauki prof. Marek Gzik, prof. Hanna Machińska, wiceminister energii dr Wojciech Wrochna oraz rzecznik praw obywatelskich prof. Marcin Wiącek. Świat biznesu reprezentowali m.in. Krzysztof Borusowski – prezes zarządu BEST S.A., Jacek Jastrzębski – przewodniczący KNF, a także Łukasz Gwiazdowski – wiceprezes zarządu PAIH S.A.

„Jestem dumny, że jako ORLEN możemy wspierać „Our Future Forum” i brać udział w dyskusjach z tysiącami młodych ludzi pełnych wiedzy, zaangażowania i pasji. W tym roku wykorzystaliśmy tę okazję, by opowiedzieć o wizji rozwoju ORLEN, inwestycjach w nowe technologie i postępującej transformacji energetycznej. Mam nadzieję, że pokazaliśmy, jak dynamicznym miejscem pracy jest dziś ORLEN i jak ambitne wyzwania przed nami stoją” – powiedział Witold Litteracki, Wiceprezes Zarządu ds. Korporacyjnych i Pierw-

szy Zastępca Prezesa Zarządu ORLEN SA.

W ramach konferencji odbyła się także seria warsztatów MasterClass, podczas których eksperci z firm i instytucji partnerskich Our Future Foundation dzielili się praktyczną wiedzą o realiach pracy i ścieżkach rozwoju kariery.

Studenci prezentowali własne projekty naukowe w ramach ścieżki „Wektory Nauki”, obejmującej formaty Call for Papers i Call for Posters, dofinansowanej ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Prace oceniał Komitet Merytoryczny, a autorzy najlepszych referatów i posterów otrzymali nagrody finansowe w wysokości 1000 zł.

Nagrodę za najlepszy referat otrzymała Wiktoria Piras za pracę „ROBOpsycho – dokąd prowadzą nas coraz głębsze relacje ze sztuczną inteligencją?”, natomiast w kategorii posterów zwyciężył zespół Michała Burduka i Adama Mazurka

z projektem „Aplikacja do nauki OLIMPIA”.

Our Future Foundation (OFF) zrzesza ponad 500 studentów i absolwentów polskich oraz zagranicznych uczelni i działa na rzecz budowania polskiego kapitału ludzkiego. Fundacja realizuje programy edukacyjne i mentoringowe wspierające rozwój młodych ludzi, a od 2019 roku pomogła ponad 300 osobom w aplikacji na czołowe światowe uniwersytety. W jej inicjatywach wzięło dotąd udział ponad 28 tys. młodych Polaków.

Sponsorem Głównym wydarzenia był ORLEN SA.

Partnerzy Strategiczni: Qemetica, bp w Polsce, PZU, Akademia Leona Koźmińskiego, Deloitte Polska, Medicover

Partnerzy: UNIMOT, Asseco Poland, Tauron Polska Energia, PLL LOT, BOŚ Bank, Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, EQU-ES Investment TFI, Abbot, PKO Bank Polski, Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej,

Polskie Porty Lotnicze, Fundacja Santander Bank Polska, Soonly Finance, Polska Agencja Inwestycji i Handlu, Veolia Energia Polska, Agencja Rozwoju Przemysłu, Novo Nordisk Pharma, TVN Warner Bros. Discovery, Polski Fundusz Rozwoju, BLIK, Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego

Patroni Honorowi: Minister Obrony Narodowej, Ministerstwo Sprawiedliwości, Minister Spraw Zagranicznych, Minister Zdrowia, Ministerstwo Rozwoju i Technologii, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Ministerstwo Finansów, Ministerstwo Infrastruktury, Minister Cyfryzacji, Ministerstwo Klimatu i Środowiska, Minister Edukacji, Minister Energii

Projekt dofinansowany ze środków ministra właściwego do spraw szkolnictwa wyższego i nauki w ramach programu pod nazwą „Wektory Nauki”.



„SZKLANA PUŁAPKA”. WIGILIA IŚCIE WYSTRZAŁOWA

Nie ma tutaj świątecznego indyka ani pomysłowego chłopca, który daje wycisk włamywaczom. Brak również tysięcy światełek, które, rozgrzewając licznik do czerwoności, oplatają dom. Ze świecą szukać tu także mikołajów, bałwanków, kolędników czy innych atrybutów typowej produkcji świątecznej. Jednak „Szklana pułapka”, w której trup ściele się gęsto, stanęła w jednym szeregu z innymi obowiązkowymi hitami na Gwiazdkę

Wojciech Obremski

Na początku nie wróżyono filmowi sukcesu. Ot, po prostu opowieść o nowojorskim gliniarzu Johnnie McClane'ie, który, przybywszy w wigilijny wieczór do Los Angeles, w pojedynkę rozprawia się w wieżowcu Nakatomi Plaza z całą zgrają terrorystów.

McClane to sprytny, zaradny i dowcipny policjant, zaś jego cięte frazy, rzucane za pomocą krótkofalówki w stronę złoczyńców, doprowadzają ich do furii (oczywiście tych, którzy jeszcze dychają). McClane, mimo że bosy i uzbrojony jedynie w służbowy pistolet, staje na wysokości zadania. Przy okazji zamierza wrócić do swojej żony, z którą jest w separacji, ale żeby było jeszcze dramatyczniej, ta przebywa w opanowanym przez terrorystów budynku, uczestnicząc w gwiazdkowym przyjęciu firmowym.

Za stary i za bogaty na McClane'a

Nie wszyscy wiedzą, że „Szklana pułapka” (oryginalny tytuł „Die Hard”) nakręcono na podstawie powieści Rodericka Thorpe'a „Nothing Lasts Forever”, zaś jej autor inspirował się filmem „Płonący wieżowiec” z 1974 roku. Książka była swoistym sequelem powieści „The Detective” z 1966 roku, którą dwa lata później zekranizowano, a w roli głównego bohatera obsadzono Franka Sinatrę. Z kolei prawa do adaptacji kontynuacji posiadał Clint Eastwood, stąd to on początkowo miał zagrać McClane'a w drugiej odsłonie, jednak nic z tego nie wyszło. Następnym w kolejce był właśnie Frank Sinatra, któremu zagwarantowano w kontrakcie rolę w kolejnym filmie opartym o powieść Thorpe'a. Sinatra faktycznie otrzymał taką propozycję, jednak uznał, że mając 73 lata jest „za stary i za bogaty”, by wcielić się w twardego gliniarza. Dodajmy, że gdy Roderick Thorpe dowiedział się, że tytuł filmu różni

się od tytułu jego książki, wpadł we wściekłość.

Poszukiwania aktora, który miał zagrać głównego bohatera, trwały nadal. I to dość gorączkowo, bowiem rolę McClane'a zaproponowano praktycznie wszystkim, będącym wówczas na topie aktorom. Byli to m.in.: Arnold Schwarzenegger, Burt Reynolds, Sylvester Stallone, Al Pacino, Robert De Niro, Richard Gere, James Caan czy Burt Lancaster. Wszyscy oni odmówili, zrobił to nawet Richard Dean Anderson, odtwórca MacGyvera.

Wreszcie postawiono na Bruce'a Willisa, którego dodatkowym atrybutem był zawadiacki humor, widoczny zwłaszcza w serialu „Na wariackich papierach”. Aktor zgodził się, tym bardziej że cykl zawieszono ze względu na ciążę partnerki Willisa Cybill Shepherd, przez co ten dysponował wolnym czasem. W dodatku zaproponował do roli swojej żony Bonnie Bedelię. Zachwycił się nią, oglądając film „Serce do jazdy”, w którym wcześniej zagrała. Pierwotnie jednak panią McClane miały być m.in.: Meryl Streep, Glenn Close, Sally Field i Diane Keaton.

Pomysł wziął się... z pudła

Wracając do Willisa: filmowcy wiedzieli, że daleko mu do gwiazdora (oczywiście wówczas). Stąd na pierwszym kinowym plakacie z 1988 roku nie umieszcili jego podobizny (skupiając się na wieżowcu Nakatomi), by ta nie zniechęcała widzów. Twarz aktora „weszła” na afisze dopiero po tym, kiedy film okazał się hitem.

Za rolę w „Szklanej pułapce” Bruce Willis dostał 5 milionów dolarów, co było wówczas ogromną gażą (po tym fakcie inni artyści masowo zaczęli domagać się podwyżek). Jednak coś za coś: na planie aktor nabawił się nieodwracalnego uszkodzenia słuchu w lewym uchu. Udało mu się na szczęście uratować stopy, dzięki specjal-



Poszukiwania aktora, który miał zagrać głównego bohatera, trwały bardzo długo. Wreszcie postawiono na Bruce'a Willisa, którego atrybutem był zawadiacki humor

nym, gumowym nakładkom, które można zauważyć w paru scenach.

W 2017 roku aktor przekazał „zakrwawiony” podkoszulek, w którym paradował przez większość filmu, do National Museum of American History at the Smithsonian. Zaś słynne zdanie „Yippee-ki-yay, motherfucker” było wynikiem improwizacji. - To była jednorazowa rzecz. Chciałem rozbawić ekipę realizującą film i nigdy nie sądziłem, że twórcy pozwolą, by stała się ona częścią filmu - wspominał Bruce Willis, któremu nawet nie przeszło przez myśl, że tekst

ten pozostanie w finalnej wersji. A już na pewno, że stanie się kultowy. Jednak po latach scenarzysta Steven E. de Souza stwierdził, że to on, a nie Willis wprowadził do obrazu słynną kwestię.

A skoro przy scenarzystach jesteśmy, to drugi z nich, Jeb Stuart, wpadł na pomysł filmu, gdy pewnego dnia wyszedł wściekły z domu po kłótni z żoną. Trzasnął drzwiami, a następnie wsiadł do auta i pognął autostradą. Jadąc, nie zorientował się, że poruszając się przed nim pojazdy zjeżdżają na inny pas, by ominąć leżące na drodze wiel-

kie pudło. Stuart nie zdążył skręcić i z impetem wjechał w karton, który na szczęście okazał się pusty. I wtedy przyszedł mu do głowy pomysł na scenariusz: jego bohaterem będzie 30-latek, który, po kłótni z małżonką z czasem zrozumie, że to ona miała rację i teraz musi zrobić wszystko, by ją przeprosić.

Beethoven musi zostać!

Z kolei reżyser John McTiernan (miał nim być początkowo Paul Verhoeven) nie chciał, by powstał „ponury film o terrorystach”, stąd, wzorując się na „Śnie nocy letniej” Szekspira, zdecydował, że cała walka w wieżowcu rozstrzygnie się w jedną noc, a nie trzy, jak pierwotnie planowano. Również reżyser wymyślił, że tematem muzycznym „Szklanej pułapki” (podczas prezentowania terrorystów), będzie „Oda do radości” Beethovena. Nie zgadzał się z tym twórca muzyki do filmu Michael Kamen, który chciał utworu Straussa lub Wagnera, gdyż użycie dzieła Beethovena uważał za świętokradztwo. McTiernan przekonał go jednak tym, że wcześniej, w podobnym kontekście, utwór Beethovena został użyty przez Stanleya Kubricka w „Mechanicznej Pomarańczy”. A że Kamen był wielkim fanem Kubricka, odpuścił.

Na planie nie ustrzeżono się wypadków; w jednej ze scen kaskader Bruce'a Willisa wpadł do szybu windy. Nie zdołał jednak chwycić się wystającego elementu i naprawdę runął w dół. Reżyser, cóż, był zachwycony i zdecydował się włączyć ową scenę do filmu.

Pechowy Alan Rickman

Wcielający się genialnie w rolę Hansa Grubera, czyli przywódcę niemieckich terrorystów, Alan Rickman nie był pierwszym wyborem filmowców, którzy początkowo typowali do tej postaci Sama Neila.

Jednak Rickman spodobał im się, grając wicehrabiego de Valmonta w sztuce opartej o „Niebezpieczne związki”, co przeważało. Aktor nie od razu wpasował się w swoją rolę, miał nawet problem z prawidłowym trzymaniem broni i nie cierpiał huku wystrzałów, przy których odruchowo zamykał oczy, toteż trzeba było kręcić osobno moment strzału i osobno nieruchomą twarz aktora.

Zaś podczas słynnej sceny, w której grany przez Rickmana bohater spada ze szczytu wieżowca, przerażenie aktora wcale nie jest udawane; miał on na komendę „trzy” upaść na specjalną poduszkę. Jednak jeden z asystentów nie zamierzał doliczyć do trzech i puścił Rickmana prawie od razu, ku jego wielkiemu, widocznemu na ekranie zaskoczeniu. A jakby tego było mało, Rickman na planie uszkodził sobie kolano, przez co musiał poruszać się o kuli. W efekcie podczas sceny, gdy celuje do Willisa, stoi... na jednej nodze.

Filmowy wieżowiec Nakatomi Plaza to tak naprawdę siedziba studia Century Fox (Fox Plaza), które wyprodukowało „Szklaną pułapkę”. Zaś sceny z placu budowy ostatnich pięter również powstawały w tym budynku, ponieważ w momencie kręcenia filmu gmach nie był jeszcze skończony. Po emisji obrazu wieżowiec stał się prawdziwą atrakcją turystyczną Los Angeles. Był do tego stopnia oblegany przez fanów, że, dla dobra pracowników, studio Century Fox wprowadziło kategoryczny zakaz robienia zdjęć budynkowi z zewnątrz.

W 2017 roku „Szklana pułapka” została wpisana w Stanach Zjednoczonych na prestiżową listę „National Film Registry” („Narodowego Rejestru Filmowego”). Nie stało się to z nakręconymi w latach 1990-2013 czterema kontynuacjami filmu, które nie spotkały się już z takim uznaniem zarówno krytyków, jak i widzów.

Czas, by zebrać plony tegorocznej pracy! Zagłosuj i wesprzyj swojego faworyta w wojewódzkim etapie głosowania

Poznaliśmy zwycięzców etapu powiatowego! Teraz przyszedł czas wybrać Mistrzów Agro w skali województwa. Poznajcie liderów akcji, walczących o zaszczytne tytuły w kolejnej już części głosowania.

To Oni tworzą polską wieś. Dzięki Ich trudnej, czasochłonnej i często niedocenianej

pracy wieś kwitnie - i to w każdym sensie. Rolnicy dbają o zbiory, liderzy o rozwój wsi, sołtysi z zaangażowaniem kierują lokalną społecznością, koła gospodyń wiejskich podtrzymują tradycje, nadleśniczcy pielęgnują lasy, a sołectwa i agroturystyki budują wyjątkową atmosferę gościnności,

dzięki której każdy odwiedzający może poczuć prawdziwy smak sielskiego życia. To piękna i potrzebna praca. Bo wieś to nie tylko pola, lasy, łąki - to przede wszystkim ludzie, którzy dbają o swoją społeczność, pielęgnują folklor, rozwijają małe miejscowości oraz tworzą wspólnoty tętniące życiem. To osoby, które swoją co-

dzienną pracą zachowują tradycję, ale nie zamykają się przy tym na innowacje.

Przyszedł czas, aby Im podziękować i to w szczególny sposób. Bo wyróżnienie w największym w Polsce plebiscywie wiejskim i rolniczym to piękny gest szacunku i wdzięczności. To od Państwa zależy, kto zdobędzie zaszczytny tytuł Mistrza

Agro, do kogo trafią atrakcyjne nagrody, a także kto będzie reprezentować nasz region w finale. Bo kolejnym etapem naszej akcji jest właśnie głosowanie ogólnopolskie, to niepowtarzalna szansa na docenienie w skali całego kraju!

Docenimy więc ludzi, którzy swoją postawą, zaangażowaniem i poświęceniem rozwijają

obszary wiejskie, przy jednoczesnym poszanowaniu tego, co stanowi fundament polskiej wsi - jej tradycji, wartości i natury. Każdy głos to swoiste „dziękuję” skierowane do tych, którzy pracują w ciszy, bez rozgłosu. Teraz przyszedł czas, aby docenić Ich zaangażowanie i to, że tworzą bijące serce polskiej wsi.



Liderka Społeczności Roku, Patrycja Styś, Potok, Stowarzyszenie Nasz Babski Młyn



Lider Społeczności Roku, Piotr Drożdżowski, Brzyście, prezes Dziennego Domu Pomocy i Klub Seniora



Liderka Społeczności Roku, Wioletta Frańczak, Wola Rafałowska, prezes Zarządu Młodzieżowej Akademii Przygody



Nadleśniczy Roku, Andrzej Chrabąszcz, nadleśniczy Nadleśnictwa Dębica



Nadleśniczy Roku, Ireneusz Żelazny, nadleśniczy Nadleśnictwa Głogów



Rolnik Roku, Estera Morawska, Ostrów



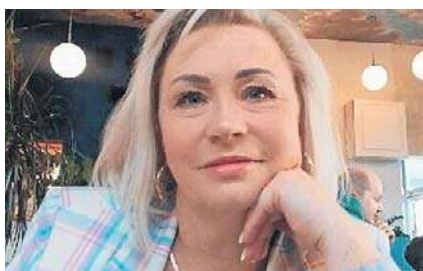
Rolnik Roku, Józef Bodziak, Sanok



Rolnik Roku, Magdalena Strzęp, Dydnia



Rolnik Roku, Robert Sówka, Bachórz



Sołtys Roku, Anna Olszówka, Sołectwo Kamionka Górna, gmina Krzeszów



Sołtys Roku, Arkadiusz Piskadło, Sołectwo Bonarówka, gmina Strzyżów



Sołtys Roku, Marcin Mierzwa, Sołectwo Wydrze, gmina Rakszawa

POZNAJ LIDERÓW

Oto liderzy rankingów
w wojewódzkim etapie plebiscytu

SOŁTYS ROKU

1. Marcin Mierzwa, Sołectwo Wydrze, gmina Rakszawa
2. Arkadiusz Piskadło, Sołectwo Bonarówka, gmina Strzyżów
3. Anna Olszówka, Sołectwo Kamionka Górna, gmina Krzeszów

ROLNIK ROKU

1. Magdalena Strzęp, Dydnia
2. Damian Ryczkowski, Jelna
3. Estera Morawska, Ostrów
3. Józef Bodziak, Sanok
3. Robert Sówka, Bachórz
3. Teresa Prajsnar, Niviska

LIDERKA/LIDER SPOŁECZNOŚCI ROKU

1. Wioletta Frańczak, Wola Rafałowska, prezes Zarządu Młodzieżowej Akademii Przygody
2. Piotr Drożdżowski, Brzyście, prezes Dziennego Domu Pomocy i Klub Seniora
3. Patrycja Styś, Potok, Stowarzyszenie Nasz Babski Młyn

NADLEŚNICZY ROKU

1. Andrzej Chrabąszcz, nadleśniczy Nadleśnictwa Dębica
2. Ireneusz Żelazny, nadleśniczy Nadleśnictwa Głogów
3. Bogdan Tomaszewski, nadleśniczy Nadleśnictwa Leżajsk

KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH ROKU

1. KGW Dziewczyn z Pazurem Czerwona Wola, gmina Sieniawa
2. KGW Pławo, gmina Borowa
3. KGW Wróblowa, gmina Brzyska

AGROTURYSTYKA ROKU

1. Agroturystyka Dom Kowala, Jankowce
2. Domki U Niedźwiadka Andrzej Tokarz, Wola Sękowa
3. Agroturystyka ROGALA, Młodochów
3. Agroturystyka Sólca Iwona Romanowska, Sólca
3. U Macieja - Twoje Miejsce W Bieszczadach, Teleśnica Oszwarowa

SOŁECTWO ROKU

1. Sołectwo Olszowiec, gmina Pysznica
2. Sołectwo Połomia, gmina Pilzno
3. Sołectwo Jankowce, gmina Lesko
3. Sołectwo Kliszów, gmina Gawłuszowice

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na stronie:

www.nowiny24.pl/agro

Patroni honorowi:

Partnerzy plebiscytu:

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – myśl Owidiusza.

ROZWIĄZANIE: CZĘSTO NIESZCZĘŚCIE ROZBUDZA TALENT.

HISTORIA/ BIOGRAFIA

Czy księżna Daisy von Pless miała romans z Wilhelmem II?

Na to intrygujące pytanie próbuje odpowiedzieć Dorota Ponińska, autorka książki „Daisy i cesarz. Wszystkie namiętności księżnej”. Zajmuje jej to 310 stron, ale pozostawia czytelników w niepewności, więc postawmy to pytanie jeszcze raz czy Maria Teresa Oliwia Hochberg von Pless (1873-1943) i Friedrich Wilhelm Albert Victor Hohenzollern (1859-1941) mieli relację na podłożu erotycznym?

Zamek w Pszczynie za duży

Na początek garść niezbędnych informacji. Księżna pszczyńska i baronowa na Książu była Walijką - urodziła się w hrabstwie Denbighshire na zamku Ruthin. Była na tyle atrakcyjną partią, że gdy w 1891 r. poznała Jana Henryka XV von Pless, wówczas sekretarza ambasady niemieckiej, ten natychmiast się jej oświadczył. Ślub odbył się 8 grudnia tego samego roku - świadkował książę Walii (później Edward VII), a błogosławieństwa udzieliła królowa Wiktorja.

O tym, jak niezwykły był to mariaż niech świadczy fakt, że podczas podróży poślubnej Henryk kupił żonie siedmiometrowy perłowy naszyjnik. Co ciekawe, pałac pszczyński nie przypadł Daisy do gustu - zamieszkali w Książu, w zamku rodowym Hochbergów.

Z Daisy nigdy nie ma nudy

Pomińmy wszystkie historie, której przydarzały się ekscentrycznej księżnej (raz przybyła na rodzinny obiad w sukni uszytej z worków po owsie), jej relacje z mężczyznami (w tym z księciem Gottfriedem von Hohenlohe-Waldenburg-Schillingsfürstem) i doświadczenie przez nią paranormalnych zjawisk i przejdźmy do sedna: czy Daisy romansowała z cesarzem czy nie?

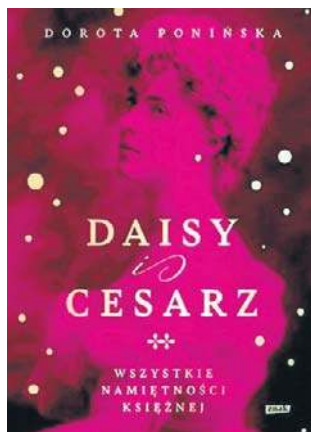
Otóż nikt tego nie wie, prócz zmarłych dawno temu kilku wojskowych, ale o tym na końcu. Nawet jeśli do czegoś doszło, ślady starannie zatarto a Bismarck, zły duch Wilhelma zadbał o to, by jego wizerunek pozostał idealny. Do publiki przedostały się tylko niewinne plotki, że Daisy i cesarz „adorowali się nawzajem i darzyli dużym szacunkiem oraz sympatią”. Z aluzji, które księżna przemyciła w swoich pamiętnikach nic konkretnego nie wynika.

Tajemnicza wizyta w kwaterze

Historycy i poszukiwacze ciekawostek są bardziej wylewni: Wilhelm II rezydował na zamku w Pszczynie od jesieni 1914 do lutego 1917 r. Książę Pless, pełniący funkcję jego oficera ordynacyjnego, oddał posiadłość na siedzibę Kwatery Głównej frontu wschodniego. Marszałek von Bülow w pamiętnikach szyderował nawet: „W pszczyńskim zamku, urządzonym z azjatyckim przepychem, cesarz trwonil czas przez większą część wielkiej wojny”.

Kilka lat to sporo czasu na flirty i romanse. Teoretycznie Daisy mieszkała w Książu, ale w czerwcu 1915 r. otrzymała zaproszenie do Pszczyny. Spędziła z cesarzem prawie cały dzień i na pewno odwiedziła jego apartamenty, gdzie dostała w prezencie urodzinowym inkrustowaną broszkę. Prawie na pewno została także na zamku na noc, a wedle obecnych na zamku oficerów kolację zjadła w swoim pokoju. Czy sama? O tym podwładnym Wilhelma II surowo zakazano mówić.

mar



Dorota Ponińska, „Daisy i cesarz. Wszystkie namiętności księżnej”, wyd. Znak, Kraków 2025, cena 54,99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

SANDRA KUBICKA

Znowu się rozwodzi

Celebrytka wyszła za mąż za muzyka Aleksandra Milwiwa-Barona w kwietniu 2024 i miesiąc później urodziła syna. Przez pewien czas wszystko było dobrze - nie na długo jednak. Już w marcu tego roku Kubicka złożyła w sądzie pozew o rozwód. Kiedy w końcu w maju nadszedł dzień rozprawy, okazało się, że została ona odwołana. Pozew został wycofany i Kubicka obwieściła w mediach społecznościowych, że pogodziła się z mężem. Wydawało się, że para będzie starać się odbudować dobre relacje. Niestety: Pudelek właśnie dowiedział się, że w listopadzie celebrytka ponownie złożyła pozew rozwodowy. „Powódką jest pani Sandra Kubicka. Pozew wpłynął 28.11.2025 roku i nie ma jeszcze wyznaczonego terminu rozprawy” - poinformowano serwis w sądzie.

KAROLINA GILON

Zmniejszyła biust

Kiedyś była modelką, potem prowadziła telewizyjne programy „Love Island” i „Ninja Warrior” w Polsce, a obecnie spełnia się jako internetowa influencerka. Niedawno w podcaście „Bliżej” zdradziła, że trzynaście lat temu zdecydowała się na operację zmniejszenia piersi. - Miałam rozmiar H. Było mi z tym bardzo niewygodnie, ciężko - plecy, kręgosłup. Chodziło bardziej o to, niż o względy estetyczne. Uzbierał mi w rodzinie pieniądze, bo robiliśmy operację prywatnie. To była najlepsza decyzja w moim życiu - stwierdziła. Okazało się jednak, że zabieg może spowodować, iż w przyszłości prezentka nie będzie mogła karmić piersią. - Co mnie to interesowało, gdy ja miałam 22 lata, przede mną przyszłość: imprezy, podróże, znajomi, a nie dzieci - wyznała. I faktycznie: kiedy na świat przyszedł jej synek, musiała mocno walczyć o rozkręcenie laktacji.

TOMASZ KAROLAK

Został sprawdzony

Za sprawą wspólnych występów w „Tańcu z gwiazdami”, cała Polska poznała osiemna-



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Karolina Gilon niedawno zdradziła, że trzynaście lat temu zdecydowała się na operację zmniejszenia piersi

stoletnią córkę aktora - Lenę. Teraz w rozmowie z Żurnalistą Karolak opowiedział o problemach wychowawczych z dziewczyną. Kiedy Lena miała piętnaście lat, zaczęła identyfikować się jako... „Marcel”. - Było to pokazywanie „albo mnie akceptujesz, jaka jestem, albo dyskutujesz i nie dojdziemy nigdzie”. Ja swoje mądrości schowałem do kapelusza i starałem się to zaakceptować. Okazało się, że ja nie rozumiałem świata dzisiejszych nastolatków - powiedział. I przyznał: - Moim buntem był heavy metal i uciekanie na koncerty. Ich buntem jest zmiana tożsamości i „co na to powiesz mamo”. To jest „sprawdzam cię” - podsumował. Dziś córka aktora podobno niechętnie wraca do tamtego epizodu w swym dojrzewaniu.

MAJA BOHOSIEWICZ

Bardzo się zawiodła

Celebrytka wybrała się ostatnio do Rzymu, aby zrobić sobie z mężem świąteczną sesję zdjęciową. Para zatrzymała się w jednym z ekskluzywnych hoteli. Niestety: pogoń za estetycznymi wnętrzami odbiła się na wymiarze praktycznym niektórych z rozwiązzeń zaproponowanych przez architektów wnętrz. Bohosiewicz pokazała swym fanom na Instagramie nietypową toaletę, z której musiała korzystać w hotelu. Klozet był wykuty w trawertynie i pozbawiony klapy. Pod zdjęciami, celebrytka napisała: „Osoba,

która projektowała ten hotel, a właściwie zaprojektowała te kible w tym trawertynie, to powinna mieć specjalne miejsce w architektonicznym piekle”. Bohosiewicz nie spodobały się też za małe łóżka. „Jak ktoś ma dużego chłopca, to tylko chłop się zmieści, a wy już nie. Albo wy na chłopie” - stwierdziła.

IGA ŚWIĄTEK

Odnalazła szczęście

Tenisistka pokazała ostatnio swym fanom zdjęcia z wakacji na Mauritiusie. Iga postawiła na relaks w pięciogwiazdkowym ośrodku One&Only Le Saint Géran, dokąd poleciała z ojcem, psycholożką Darią Abramowicz i agentem Julesem Mercierem. Cała czwórka zatrzymała się w jednej z najlepiej strzeżonych willi resortu, kosztującej blisko 7 tys. dolarów za dobę. Na miejscu nie brakowało wygód: prywatny basen, ogród, osobisty asystent, samochód z kierowcą, meks do dyspozycji, a nawet możliwość przylotu helikopterem. Tenistka jeździła rowerem, pływała w oceanie, spacerowała po plaży i od czasu do czasu odbijała piłki na korcie. „Spędziłam cudowny czas na wakacjach, a każdy dzień przynosił nowe wspomnienia, radość i słońce. Myślę jednak, że przede wszystkim był dla mnie przypomnieniem, że każdy dzień może przynieść szczęście” - napisała Iga pod zdjęciami.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Znajdziesz spokój w drobnych gestach. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji. Unikniesz dzięki temu zbędnych napięć.

Ryby (19.02 - 20.03)

Twoja cierpliwość przyniesie efekty. Horoskop na dziś mówi, że dostarczy to sporo satysfakcji nie tylko Tobie.

Baran (21.03 - 19.04)

Los sprzyja Twoim planom. Horoskop dzienny na piątek wróży, że pojawi się szansa, która odmieni bieg dnia.

Byk (20.04 - 20.05)

Skup się na relacjach. Horoskop dzienny wróży, że słowa pomogą rozwiązać napięcia i przywrócą harmonię.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja energia zachwyci otoczenie. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że na te inicjatywy świat odpowie życzliwością.

Rak (22.06 - 22.07)

Zadbaj o równowagę. Horoskop dzienny na piątek mówi, że krótka przerwa pozwoli Ci znaleźć klarowność i odzyskać wewnętrzny rytm.

Lew (23.07 - 22.08)

Dziś odnajdziesz harmonię w prostocie. Horoskop dzienny zapowiada, że otwartość w dialogu przyniesie zaskakujące korzyści.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja determinacja zaprocentuje. Horoskop na dziś wróży, że drobny kompromis może otworzyć drzwi do nowych możliwości.

Waga (23.09 - 22.10)

Optymizm doda Ci sił. Horoskop dzienny radzi podążać za inspiracją. Dzięki temu pojawią się wyjątkowe okazje.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Skup się na priorytetach. Horoskop na dziś zapowiada, że wytrwałość poprowadzi Cię do celu szybciej, niż się spodziewasz.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność wyznaczy rytm dnia. Horoskop na dziś radzi pozwolić myślom płynąć swobodnie. Dzięki temu pojawią się dobre rozwiązania.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Emocje będą sprzyjać. Zaufaj intuicji. Horoskop dzienny na piątek mówi, że pozwoli to odnaleźć drogę do wyciszenia i przyjemnych chwil.

Dwa lata rządów Tuska. Jak wygląda sytuacja w kraju

Marcin Koziestański
Polska

Dwa lata po przejściu władzy przez rząd Donalda Tuska podstawowe wskaźniki gospodarcze wyglądają lepiej niż w 2023 r., jednak wzrost zadłużenia, większe bezrobocie oraz nastroje społeczne pokazują, że duża część Polaków nie widzi poprawy swojej sytuacji.

13 grudnia miną dwa lata od momentu powołania rządu Donalda Tuska, tworzonego przez cztery ugrupowania koalicyjne: KO, PSL, Polskę 2050 oraz Nową Lewicę.

Po tym czasie widać wyraźne przyspieszenie wzrostu gospodarczego. Podczas gdy w III kwartale 2023 r. PKB w ujęciu rok do roku zwiększył się zaledwie o 0,5 proc., to w III kwartale 2025 r. tempo wzrostu wyniosło już 3,8 proc. W całym 2023 r. gospodarka praktycznie stała w miejscu, rosnąc o 0,1 proc., natomiast według założeń projektu budżetu na 2026 r. bieżący rok powinien zakończyć się wzrostem na poziomie 3,4 proc. Analitycy bankowi przewidują jednak, że wynik może okazać się nieco wyższy.

Równocześnie w ciągu dwóch lat wyraźnie obniżyła się inflacja. Dane GUS wskazują, że w listopadzie 2023 r. wynosiła ona 6,6 proc. rok do roku, podczas gdy szybki szacunek inflacji za listopad bieżącego roku pokazał wzrost cen na poziomie 2,4 proc.

Przed zmianą rządu, czyli pod koniec III kwartału 2023 r., państwowy dług publiczny według metodologii krajowej sięgał niemal 1,28 bln zł (38,2 proc. PKB). Dwa lata później, na koniec III kwartału 2025 r., zadłużenie państwa wzrosło do 1,82 bln zł (47,7 proc. PKB). Oznacza to, że w ciągu dwóch lat dług liczony według zasad krajowych zwiększył się o ponad 547 mld



FOT. ADAM JANKOWSKI

13 grudnia miną dwa lata od powołania rządu Donalda Tuska. Tworzą go: KO, PSL, Polska 2050 i Nowa Lewica

zł, a jego relacja do PKB wzrosła o 9,5 pkt proc.

W tym samym okresie pogorszyła się sytuacja na rynku pracy. Stopa bezrobocia rejestrowanego wzrosła z 5 proc. w listopadzie 2023 r. do 5,7 proc. na koniec 2025 r., co oznacza wzrost liczby osób bez pracy z 774,8 tys. do 875,3 tys., czyli o nieco ponad 100 tys. Jedną z przyczyn może być spadek zatrudnienia w sektorze przedsiębiorstw - od listopada 2023 r. do listopada 2025 r. ubyło tam 89,5 tys. pracowników.

Według sondażu Instytutu Badań Pollster dla „Super Expressu”, większa część respondentów ocenia, że po dwóch latach rządów Donalda Tuska ich sytuacja życiowa się pogorszyła.

W badaniu opublikowanym w czwartek w „SE” zapytano: „Jak ci się żyje dwa lata po objęciu władzy przez rząd Donalda Tuska?”. Najwięcej osób - 40 proc. - odpowiedziało, że żyje im się gorzej niż przed zmianą rządu. Z kolei 17 proc. ankietowanych stwierdziło, że funkcjonuje im się lepiej, a 37 proc. wskazało

na brak zmian. 6 proc. uczestników sondażu nie miało zdania.

Z kolei na zlecenie Onetu, pracownia UCE Research zadała ankietowanym inne pytanie: „Czy uważa Pan/Pani, że rząd Donalda Tuska realizuje swoje obietnice wyborcze?”. Zaledwie 8,4% badanych uważa, że rząd realizuje obietnice w dużym stopniu. Dużo większa grupa, bo 28,9% respondentów, dostrzega jedynie częściową realizację obietnic. Sceptyczne podejście, zgodnie z którym obietnice raczej nie są realizowane, wyraża 17,6% ankietowanych. Największą pojedynczą kategorią odpowiedzi, bo aż 35,2% osób, twierdzi, że obietnice wyborcze nie są realizowane.

Łącznie 37,3% respondentów uważa, że obietnice są realizowane (w dużym stopniu lub częściowo), natomiast 52,8% jest przeciwnego zdania (raczej nie są lub zdecydowanie nie są realizowane). Oceny krytyczne przeważają nad pozytywnymi o 15,5 punktu procentowego. Grupa 9,9% badanych nie potrafiła ocenić realizacji obietnic.

Ukraińska prokuratura ściga Rosjanina od listopada tego roku. Według Kijowa jako kierownik sekcji archeologii starożytnej Ermitażu od 2014 roku był jednym z szefów ekip poszukiwawczych na okupowanym przez Rosjan Krymie, prowadzących bez zezwoleń prace wykopaliskowe w Kerczu - na terenie starożytnego greckiego miasta Myrmekjon.

Kijów będzie domagał się ekstradycji naukowca.

większych i najbardziej znanych muzeów rosyjskich: słynnym petersburskim Ermitażu.

Z ustaleń RMF FM wynika, że Rosjanin odbywał serię wykładów w Europie. W Warszawie znalazł się przejazdem w drodze z Holandii na Bałkany i wtedy zatrzymała go ABW.

WARSZAWA

Rosyjski archeolog zatrzymany

Znany rosyjski archeolog Aleksandr B. został zatrzymany w Polsce przez ABW. Jest ścigany przez Ukraińców za prowadzenie nielegalnych poszukiwań na okupowanym Krymie - podało RMF FM. Aleksandr B. to kierownik działu archeologii starożytnej w jednym z naj-

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343,
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00-16.00

Motoryzacja

OSOBE W KUPIĘ

600-033-733 Auta kupię za gotówkę.

Praca

ZATRUDNIĘ

"PRACA w Niemczech, ślusarz-spawacz, również dla osób bez doświadczenia, (możliwość przyuczenia), stawka 15-18 € netto za godzinę, tel. +48604908734"

REAL-CONSTRUCT Sp. z o.o. zatrudni MONTERÓW i ELEKTROMONTERÓW do pracy za granicą. Polska umowa o pracę, 52-90 zł brutto/h, transport i zakwaterowanie zapewnione. Tel. 603-044-480, e-mail: praca@realconstruct.pl

W gospodarstwie mlecznym, z doświadczeniem, 517-433-784

Zatrudnimy pracowników Belgia
przefabrykaty betonowe od 15 do 18 euro netto od zaraz, 668-878-340

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwieranie kominów
montaż wkładów i nasad - 17 8623831

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Usługi pogrzebowe

MEMORY, Rzeszów, Jagiellońska 21,
całodobowo 601491271, 17-853-29-22

Nasza historia
nie powtarza
naszahistoria.pl

REKLAMA 0011450405

BURMISTRZ PILZNA

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Pilźnie został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości lokalowych stanowiących własność Gminy Pilzno, położonych w miejscowości Pilzno, przeznaczonych do najmu w trybie bezprzetargowym.

REKLAMA 0011450630

BURMISTRZ PILZNA

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Pilźnie został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości lokalowych stanowiących własność Gminy Pilzno, położonych w miejscowości Pilzno, przeznaczonych do użyczenia w trybie bezprzetargowym.

0011450185

REKLAMA

- Syndyk Masy Upadłości sprzedaje z wolnej ręki, po obniżonej cenie, nieruchomość zabudowaną w Jeżowym pow. Nisko, działki nr 4007/2 i 4008/2 o pow. łącznej 0,11 ha KW TB1N/00057757/1 za cenę 239.224 zł. Nieruchomość obciążona jest ograniczonym prawem rzeczowym dla 2 osób: nieodpłatna, dożywotnia służebność osobista, polegająca na prawie mieszkania w domu mieszkalnym, korzystania z budynku gospodarczego z prawem przejścia po podwórzu.
 - Nieruchomość niezabudowaną, działkę o nr ewid. 187/1 o pow. 0,3056 ha KW TB1N/00107466/0 w miejscowości Nart Nowy gm. Jeżowe pow. Nisko za cenę 61.625 zł.
- Oferty należy składać do 14.01.2026 r.** na adres syndyka, po uprzedniej wpłacie wadium - 10% ceny wywoławczej
Szczegółowe informacje o sprzedaży można uzyskać pod nr 600 279 217

AUTOREKLAMA

Polecamy →

SPORTOWY24



Sport to Wy

sportowy24.pl

We Włocławku trudno w tym sezonie wygrać. Czy zrobi to Miasto Szkła?

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | ORLEN BASKET LIGA. Anwil Włocławek będzie kolejnym zespołem na drodze Miasta Szkła Krośno - krośnianie powalczą o drugą wygraną w sezonie.

Start nowego trenera Marosa Kovacika w krośnieńskim klubie nie był specjalnie imponujący - Miasto Szkła przegrało we własnej hali z Arką Gdynia 60:78. Chyba sam Słowak był trochę zaskoczony i przyznał po spotkaniu, że po prostu popełnił pewne błędy.

- Ten mecz przegrany jest moim błędem, jest na moich barkach - nie ukrywał. - Po prostu było tego w ostatnim tygodniu za dużo dla tych zawodników i w końcu byli spaleni mentalnie. Po prostu



Krośnianie (nz. Ch. Jackson) chcą wygrać drugi mecz

wymagaliśmy od nich w tych ostatnich dniach za dużo - dodawał.

Pewnie więc przed meczem z Anwilem pewne wnioski zostały wyciągnięte, ale czy to wystarczy, by pokonać zespół z Włocławka? Anwil też jest niezadowolony po ostatniej kolejce, bo trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że jednak rozczarował w rywalizacji ze Stalą Ostrów Wlkp. - włocławianie przegrali na wyjeździe 89:104. We własnej hali jednak Anwil spisuje się w tym sezonie dobrze i oczywiście jest faworytem starcia z Miastem Szkła. Jak na razie włocławianie na sześć meczów u siebie wygrali cztery.

Ciekawie zapowiada się pojedynek pod tablicami Mate Vucicia i Terrela Browna-Suaresa - obaj gracze w tym momencie mają średnio ponad 7 zbiórek na mecz. Krośnianie na pewno potrzebują błysku którego z graczy, by zrobić coś extra, co walnie przyczyniłoby się do zwycięstwa. Kto mógłby tego dokonać? Jest kilka opcji - Michał Jankowski niespodziewanymi „trójkami”, Maurice Watson dobrym meczem punktowo i pod względem asyst... Kilka opcji jest, ale najpierw musi się tak stać, by można myśleć o drugiej wygranej w sezonie.

Początek meczu w niedzielę o 12.30; transmisja w Polsacie Sport 2.

©©

Sokół ma swoje problemy, Pantery chcą się zrehabilitować

Michał Czajka, Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA. Na brak koszykówki nie będą narzekać kibice w Łańcucie - w sobotę grają Pantery, a w niedzielę sokoly.

Sokół w ostatniej kolejce przegrał wyjazdowe spotkanie z PGE Spójnią Stargard. Tradycyjnie już nie zawiódł w tamtym spotkaniu Milan Milovanović. To gracz, na którego naprawdę można zawsze liczyć, ale teraz nie będzie miał na swojej pozycji zmienika, bo w mijającym tygodniu Sokół pożegnał się z Mateuszem Itrichem - jego kontrakt został rozwiązany. Co ciekawe, zawodnik niedługo po ogłoszeniu tego komunikatu przez klub opublikował w swoich mediach społecznościowych informację, że kończy sportową karierę. Tak czy siak Sokół został z jednym centrem. W niedzielę trzeba będzie sobie jakoś w ten sposób poradzić z Kotwicą Kołobrzeg, a więc zespołem, który na ten moment zajmuje dopiero 14. miejsce w ligowej tabeli. Warto również dodać, że Kotwica także rozstała się ze środkowym - zespół znad morza opuścił Wojciech Fraś (nawiasem mówiąc, były zawodnik Sokola).

Mimo niskiego miejsca w tabeli trener sokołów Dariusz Kaszowski nie spodziewa się wcale łatwego pojedynku. - Miejsce w tabeli Kotwicy to jedno, ale ich skład to drugie - mówi. - Mają w kadrze uznane marki w 1. lidze



Sokół (nz. w akcji kapitan łańcucian Filip Struski) zmierzy się u siebie z Kotwicą Kołobrzeg

i ich aktualna pozycja nie odzwierciedla potencjału tego zespołu - dodaje.

Sokół ma też niestety swoje problemy. - Pod dużym znakiem zapytania stoi występ Filipa Zegzuły, który na razie trenuje indywidualnie i nie wiadomo czy będzie nam w stanie pomóc w niedzielnym meczu - informuje nas Dariusz Kaszowski.

Jak się również dowiedzieliśmy, przed niedzielnym meczem nie należy spodziewać się nikogo nowego w miejsce Mateusza Itricha. - Badamy rynek, szukamy, ale bez gwałtownych ruchów - podsumowuje coach

Sokoła. Początek niedzielnego meczu o godz. 15; transmisja na platformie Emocje.tv.

Dzień wcześniej do akcji ruszą Pantery, dla których potyczka z AZS-em Uniwersytetem Warszawskim będzie ostatnim domowym meczem w roku i przedostatnim w I rundzie. Łańcucianki palą się do gry, bo chcą zmazać plamę po wyjazdowym łaniu (45:83), które sprawił im Widzew Łódź.

Tabela jasno wskazuje faworyta - nasz team zajmuje 5. miejsce, „akademiczki” plasują się na 13., przedostatniej pozycji, a na wyjeździe przegrały wszyst-

kie sześć gier. - AZS gra coraz lepiej. Postawił się na wyjeździe Sparcie Ziębice, ostatnio ograł Koronę Kraków, ale u nas jest sportowa złość po Widzewie. Liczę, że pomoże nam to wygrać - mówi Łukasz Lewkowicz, coach Panter.

Podczas meczu odbędzie się akcja charytatywna - w hali obecni będą wolontariusze z puszkami (uczniowie z SP nr 1), a kibice będą mogli wesprzeć 10-letniego Kacperka Trzeciakiewicza, który mierzy się z chorobą nowotworową. Wstęp na mecz jest wolny. Początek gry - godzina 17.00. ©©

Bez piłki nożnej, ale dużo dzieje się w halach

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY. To pierwszy weekend od dawna, podczas którego nie będzie meczów piłkarskich. Nie znaczy to jednak, że zabraknie emocji.

BIEGI

Nocna Przebieżka „Wielki Las” (s. 16, w Woli Zgłobieńskiej).
I Górski Bieg Mikołajkowy (n. 11, w Rymanowie Zdroju).
V Bieg Imieninowy Św. Mikołaja (n. 14, w Dubiecku).
Wyszechradzki Ultramaraton Twierdza Przemysł (s. 7).

FUTSAL

Puchar Polski: Przylep Park Świdnica - Texom Eurobus Przemysł (s.19).
Heiro Futsal Cup (pt. 18, s. 9, n. 10).

KOSZYKÓWKA

Kobiety - 1 liga: GMM Inox Merger Logistics Pantery Łańcut - AZS Uniwersytet Warszawski (s. 17).

2 liga: Młodzieżowe Towarzystwo Sportowe „IKAR” w Niepołomicach - MLKS Rzeszów (s. 13.30).

Mężczyźni - OBL: Anwil Włocławek - Miasto Szkła Krośno (n. 12.30).

Bank Pekao S.A. 1 liga: Solvera Sokół Łańcut - Kotwica Port Morski Kołobrzeg (n. 15), OPTeam Energia Polska Resovia - Żubry Biłystok (pn. 19).

2 liga: pempaVita Resovia Rzeszów - MKS II Dąbrowa Górnicza (s. 13), Niedźwiadki Przemysł - Stal Stalowa Wola (s. 15), AZS Jarosław - KKS Zagłębie Sosnowiec (s. 19).

3 liga: Dzikie Mielec - PTG Sokół Łańcut (n. 19).

Mielecki Dzień Koszykówki (n. 9; w Mielcu, hala MOSiR-u).

PIŁKA RĘCZNA

Kobiety - 1 liga: Handball Rzeszów - AZS UMCS Lublin (s.16); Uniwersytet Warszawski - JKS San Jarosław (n.18.30).

2 liga: SPR Handball II Rzeszów - Pietrowice Wielkie (n. 15).

Mężczyźni - Superliga: Handball Stal Mielec - KPR Legionowo (rozegrano w czwartek), Chrobry Głogów - Handball Stal Mielec (n.18).

1 liga: MTS Chrzanów - SPR Orzeł Przeworsk (s.17); Grunwald Ruda Śląska - SRS Niko Przemysł (s.18).

SIATKÓWKA

Kobiety - Tauron Liga: DevelopRes Rzeszów - ITA Tools Stal Mielec (n. 20).

1 liga: Karpaty-PANS Krosno - MKS Kalisz (s. 16).

2 liga: Marba Sędziszów Młp. - MKS Paradiso Łańcut (s. 17).

3 liga: UKS MOSiR Jasło - Wisłoka Dębica (s. 15), MKS V LO Developres Rzeszów - UKS 15 Przemysł, AZS UR Developres II Rzeszów - MKS SAN-Pajda Jarosław (oba s. 17).

Mężczyźni - PlusLiga: Asseco Resovia - Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa (s. 14.45).

2 liga: AT Jastrzębskiego Węgla - AVIA Solar Sędziszów Młp. (s. 14), TS Volley Rybnik - AKS AZS UR Rzeszów (s. 17), Karpaty-PANS Krosno

- SST Lubcza Raclawówka, MKS Wisłok Strzyżów - MKS Andrychów (oba s. 19).

3 liga: AKS V LO Rzeszów - Renga SST Sportur Gmina Łańcut (s. 15), Feniks Heron Przeworsk - KS Błękitni Ropczyce (s. 17), MKS PRDM Jasło - ProSport Marmax Czudec, TKS Żagiel Gmina Radymno - TKF Anilana Rakaszawa, KLIMA Białowa - KS Głogów Małopolski (wszystkie s. 18).

4 liga: TKF Anilana Rakaszawa - AZS Uniwersytet Rzeszowski (n. 16), MAJ-BUD AlterEco Bystrzaki Gmina Iwierzycze - AKS V LO Rzeszów, AKS Orkan Nisko - AOZ Volley Rzeszów (oba n. 17).

SPORTY WALKI

Gala MMA (pt. 19; w Krośnie, hala MOSiR-u).

TENIS STOŁOWY

Kobiety - Ekstraklasa: PGE Fibrain AZS Politechnika Rzeszów - KS Bronowianka Kraków, Bebetto AZS UJD Częstochowa - KTS Enea Siarkopol Tamobrzeg (oba pt. 18).

Mężczyźni - 1 liga: MKS Czechowice-Dziedzice - PGE Fibrain AZS Politechnika Rzeszów (n. 12).
©©

Eurobus postrzela w Świdnicy

Grzegorz Kostka
sport@nowiny24.pl

FUTSAL | PUCHAR POLSKI. Rozgrywki Futsal Pucharu Polski wkroczyły w fazę 1/16 finału. Nasz jedynek przemyski Eurobus wybiera się do Świdnicy.

W tej fazie rywalizacji do gry o Futsal Puchar Polski dołączyły kluby Fogo Futsal Ekstraklasy. Los sprawił, że Przemyslanie na początek pucharowej przygody wybiorą się do Świdnicy. Najbliższy rywal zespołu z miasta nad Sanem w pierwszej rundzie pokonał 19:1 drugi zespół Śląska Wrocław, zaś w 1/32 miał wolny los.

Ekipa ze Świdnicy w województwie lubuskim już po raz trzeci z rzędu zdobyła wojewódzki Puchar Polski. Drużynę tworzą głównie zawodnicy na co dzień grający na trawistych boiskach zielonogórskiej

klasy A, a rywalizację futsalową traktują jako dobrą zabawę. - Rok temu i dwa lata temu fajnie to się układało, kiedy do Świdnicy przyjeżdżały zespoły z Ekstraklasy i fajnie, że w tym roku jest podobnie, bo to jest miła przygoda zarówno dla nas, jak i dla kibiców - mówi Maciej Dudek, kapitan Przylep Parku Świdnica, dla portalu lubuskiżpn.pl.

Nie ma się co oszukiwać, nieważne, w jakim składzie przemyslanie wystąpią w Świdnicy, kibice liczą na sporą ilość bramek i efektowne zagrania. Dla podopiecznych Vanildo Neto zwycięstwo i awans do kolejnej rundy jest obowiązkiem. Przemyskim kibicom, którzy przez całą pierwszą rundę Ekstraklasy mocno wspierali klub chyba należy się nagroda w postaci efektownego zwycięstwa ich pupili. Początek spotkania w sobotę o 19. ©©

Szóstka Polaków z jedną zmianą w kadrze na Vogtland Arenie w Klingenthal

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. W zastępstwie Lake Placid w ten weekend (12-14 grudnia) odbędą się zawody Pucharu Świata w niemieckim Klingenthal.

Na Sparkasse Vogtland Arenie (HS140) w Rudawach wystartuje sześciu polskich skoczków. W porównaniu z poprzednimi zagranicznymi konkursami w kadrze trenera Macieja Maciusiaka nastąpiła jedna zmiana - przesuniętego do Pucharu Kontynentalnego Aleksandra Zniszczoła zmienił doświadczony Maciej Kot, który zdobył pierwsze punkty w tegorocznej edycji Pucharu Świata w ostatnim konkursie na skoczni imienia Adama Małysza w beskidzkiej Wiśle Malince.

31-letni Zniszczoł startował we wszystkich wcześniejszych konkursach Pucharu Świata, w norweskim Lillehammer, szwedzkim Falun, fińskiej Ruce



FOT. PAP/GRZEGORZ MAMOT

Polska rewelacja tegorocznych zawodów Pucharu Świata w skokach narciarskich – 18-letni bielszczanin Kacper Tomasiak w Klingenthal zaatakuję miejsce na podium

i właśnie w Wiśle, ale ani razu nie awansował do drugiej serii.

W niedzielę Kot zajął 14. miejsce, a po zawodach, trener Maciusiak zwrócił uwagę, że przykład 34-letniego skoczka pokazuje, iż w skokach narciarskich wiele można osiągnąć

systematyczną pracą oraz cierpliwością.

- Udało mu się wrócić po wielu latach, może nie do ścisłej światowej czołówki, ale do szerokiego grona najlepszych zawodników - ocenił Maciusiak.

Poza Kotem w Klingenthal wśród Biało-Czerwonych wystąpią najlepiej punktujący w tym sezonie 18-latek Kacper Tomasiak i o 20 lat starszy od niego Kamil Stoch, Piotr Żyła, Dawid Kubacki i Paweł Wąsek.

Tomasiak zgromadził dotychczas 124 punkty i plasuje się na 14. pozycji. Za nim w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata znajdują się Stoch oraz Żyła, odpowiednio 21. i 22. miejsce z dorobkiem 77. oraz 68. punktów.

Liderem klasyfikacji generalnej Pucharu Świata jest Słoweniec Domen Prevc, który zgromadził jak dotąd 470 punktów. Drugie miejsce zajmuje jego rodak Anže Lanisek z 438 punktami na koncie, a trzeci jest Japończyk Ryoyu Kobayashi – 406 pkt.

W Klingenthal po decyzji Trybunału Arbitrażowego do spraw Sportu w Lozannie (CAS) wobec Międzynarodowej Federacji Narciarskiej i Snowboardowej (FIS) do startów wracają skoczkowie z Rosji, którzy byli wyłączeni z udziału w zawodach od marca 2022 roku po inwazji na Ukrainę.

Rywalizacja w Klingenthal rozpocznie się w piątek. O godzinie 17.30 odbędzie się pierw-

szy trening, a o 19.30 kwalifikacje. W sobotę o 14.45 rozegrana zostanie seria próbna, godzinę później konkurs indywidualny. W niedzielę kwalifikacje rozpoczyna się o godz. 14.30, a konkurs zaplanowano na 16.00.

W ramach Pucharu Świata w Klingenthal zaplanowano dwa dni rywalizacji kobiet. W polskiej kadrze nie zaszły żadne zmiany względem poprzednich konkursów obecnego sezonu. Trener Marcin Bachleda do Saksonii zabrał Polę Bełtowską, Nicole Konderlę-Juroszek i najlepszą z trójki Annę Twardoszą.

Liderka polskiej kadry punktowała we wszystkich sześciu konkursach, zajmując między innymi 10. miejsce w Falun. W klasyfikacji generalnej sklasyfikowana jest na 18. miejscu. Pucharowe punkty zdobyła już również Bełtowska, która dzięki 14. pozycji w Falun zajmuje 33. miejsce w „generalce”. Na pierwsze punkty w sezonie wciąż czeka Konderla-Juroszek. ©P

MATERIAL INFORMACYJNY HONEST MEDIA

0011445100

Polscy pływacy przekroczyli setkę! Za nami historyczne pływackie mistrzostwa Europy w Polsce

Mistrzostwa Europy w pływaniu na krótkim basenie od samego początku przynosiły białoczerwonej reprezentacji wiele sukcesów. Nie inaczej było w 2025 roku w Lublinie. Na własnym terenie polscy pływacy przekroczyli barierę stu medali zdobytych w dziejach czempionatu, a zdobywczynią jubileuszowego krążka została Katarzyna Wasick.

Inauguracyjny czempionat na 25-metrowym basenie odbył się w 1991 roku – jeszcze jako mistrzostwa Europy w sprintach (zawodnicy rywalizowali wówczas tylko na dystansach 50 m stylem dowolnym, grzbietowym, klasycznym i motylkowym, 100 m stylem zmiennym oraz w sztafetach 4x50 m stylem dowolnym i zmiennym).

Pierwszy medal wywalczyła Alicja Pęczak w Espoo w 1992 roku, a autorem pięćdziesiątego był Paweł Korzeniowski, który w 2007 roku stworzył mistrzostwa w Debreczynie, wygrywając finał 400 m stylem dowolnym.



FOT. RAFAŁ OLEKIEWICZ

Krzysztof Chmielewski

Setny – również złoty – trafił do **Katarzyny Wasick.**

– Naprawdę? Nie wiedziałam tego i bardzo się cieszę, że tutaj w Lublinie mamy złoto i mogliśmy usłyszeć hymn Polski. Życzę każdemu sportowcowi, by mógł

przeżyć coś takiego w swojej karierze, bo to, co przeżyłam wchodząc na start, wchodząc na podium, to było coś wyjątkowego – mówiła Wasick, która przy ogromnej wrzawie na trybunach okazała się nie do zatrzęsania na 50 m stylem dowolnym.

Finał zakończyła z drugim wynikiem w życiu (23.20).

Dla zawodniczki AZS AWF Katowice to pierwszy złoty medal wielkiej imprezy międzynarodowej w rywalizacji indywidualnej. Nasza sprinterka po wyścigu nie

ukrywała swojego wielkiego szczęścia. - Dziękuję wszystkim kibicom, którzy dopingowali tu w Lublinie, ale także przed telewizorami. To jest coś wspaniałego, daliście mi wiele energii. Ten medal jest dla was – komentowała. Organizację mistrzostw Europy w Polsce wsparły: firma Orlen oraz marki Lotto i DrWitt.

Chwilę po niej na podium stanęli jeszcze bracia Chmielewscy (srebro Krzysztofa i brąz Michała na 200 m stylem motylkowym) oraz Justina Kozan (złoto na 400 m stylem zmiennym). Medalowy licznik zatrzymał się zatem na 103 krążkach (37 złotych – 33 srebrnych – 33 brązowych).

Zawody w Lublinie zwińczyły intensywny rok startów w imprezach międzynarodowych reprezentantów Polski, których przy każdej okazji wspierał sponsor główny Polskiego Związku Pływackiego – PGE Polska Grupa Energetyczna S.A. Nasi zawodnicy w tym czasie mogli się pochwalić mię-

dzy innymi świetnymi występami na mistrzostwach Europy U-23. W Samorinie wygrali kwalifikację medalową z dorobkiem pięciu złotych, czterech srebrnych i dwóch brązowych krążków. Później siedmiokrotnie stawali na podium Uniwersjady, a Krzysztof Chmielewski został w Singapurze wicemistrzem świata na 200 m stylem motylkowym.

W Lublinie białoczerwoni dorzucili osiem medali: dwa złote, dwa srebrne i cztery brązowe. Tym samym powtórzyli swoje osiągnięcie z mistrzostw Europy w Kazaniu, które odbyły się w 2021 roku. Tym razem pozwoliło im to zająć dziesiąte miejsce w klasyfikacji medalowej i pomogło uplasować się na siódmej pozycji w zestawieniu punktowym. Najlepszą drużyną całego czempionatu zostali Włosi.

Sezon zimowy zwińczyą jeszcze mistrzostwa Polski. Te odbędą się w dniach 18-21 grudnia w szczecińskiej Floating Arenie.

SPORT

www.sportowy24.pl

W Rzeszowie będą Derby Podkarpacia. DevelopRes podejmuje ITA Tools Stal

Marek Bluż
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | TAURON LIGA.
Najciekawszym wydarzeniem 10. kolejki będą Derby Podkarpacia. Na Podpromiu KS DevelopRes, lider ekstraklasy zmierzy się w niedzielę z ITA Tools Stalą Mielec.

Rzeszowianki mocno usadowiły się na pierwszym miejscu w tabeli i patrzą z góry na pozostałe zespoły Tauron Ligi będąc faworytkami każdego kolejnego meczu. Odniosły do tej pory osiem zwycięstw i przegrały tylko raz. O cztery punkty wyprzedzają grupę pościgową - Uni Opole i Budowlanych Łódź oraz aż o siedem ŁKS, który w zaległym spotkaniu pokonał po ciężkiej walce Pałac Bydgoszcz 3:2.

Mielczanki pewnie już przeżywały szansę na zwycięstwo z Sokołem Mogilno w ostatniej kolejce, bo przecież prowadziły po dwóch świetnych setach 2:0, ale trzy kolejne padły łupem rywali. Stal w tabeli zajmuje ósmą lokatę; ma 11 punktów; wygrała cztery mecze i przegrała pięć. DevelopRes ma 25 oczek na koncie. Można więc śmiało powiedzieć, że w niedzielnych derbach, które rozpoczną się dopiero o godzinie 20, co nie jest dobrą porą dla kibiców, zwłaszcza z Mielca, faworyt jest tylko jeden - rzeszowskie Rysice.

Utarło się powiedzenie, że derby rządzą się swoimi prawami, ale w siatkówce ma to sporadyczne zastosowanie. Potencjał kadrowy i praktycznie każdy, zwłaszcza w ofensywie, jest po stronie mistrzyni Polski. Mielczanki stać jednak na postawienie się gospodyniom i stoczenie z nimi ciekawego, wyrównanego pojedynku. Będzie to piąta derbowa konfrontacja obu naszych drużyn w zawodowej li-

dze. Wszystkie dotychczasowe cztery mecze kończyły się wynikiem 3:0 dla rzeszowianek. Czy tym razem będzie inaczej? Warto się o tym przekonać przychodząc na Podpromie i dopingując siatkarki obu ekip, które dobrze się znają z przedsezonowych sparingów. Po raz pierwszy w oficjalnym meczu przeciwko swojemu byłemu klubowi wystąpi Oliwia Sieradzka, druga atakująca DevelopResu.

Podopieczne trenera Cesara Hernandez Gonzaleza w 9. kolejce wygrały w Bydgoszczy z Pałacem 3:0. W drużynie kolejki znalazły się Taylor Bannister i Switłana Dorsman. Amerykanka miała 60-procentową skuteczność, a Ukrainka skończyła osiem z dziewięciu ataków. - Chcemy, aby nasza siatkówka jakosiowo wyglądała jeszcze lepiej i ciężko nad tym pracujemy - stwierdziła Aleksandra Szczygłowska.

Derby pokaże na żywo Polsat Sport 1. ©



Taylor Bannister i Switłana Dorsman w teamie 9 kolejki

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1 LIGA

Stal Mielec przedstawiła plan przygotowań

Stal Mielec przedstawiła plan przygotowań do wiosennych zmagania o ligowe punkty. Piłkarze Stali Mielec do wspólnych zajęć wrócą 7 stycznia. Podopieczni Ireneusza Mamrota (na zdjęciu) rozegrają trzy mecze kontrolne. Plan gier sparingowych: 17 stycznia - Chełmianka Chełm (w Mielcu), 23 stycznia - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (w Niecieczy), 30 lub 31 stycznia - Wisła Kraków (w Myślenicach).



FOT. ANNA JAKIEWICZ

PIŁKA NOŻNA

Panie na 24. miejscu

Reprezentacja Polski kobiet zajmuje 24. miejsce w najnowszym rankingu Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej (FIFA). Prowadzą Hiszpanki przed Amerykankami i Niemkami.



FOT. PAP/JAROSŁAW PRASZKIEWICZ

Asseco Resovia po porażce w polskich derbach LM miała kiepskie humory. Może poprawi je sobie w sobotę. Oby...

Porażka w polskich derbach. Travica wraca na Podpromie

Marek Bluż
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | LIGA MISTRZÓW | PLUSLIGA. **-Musimy się otrząsnąć, bo przed nami kolejny ważny mecz - mówił po porażce 1:3 z Wartą Zawiercie w Lidze Mistrzów Massimo Botti, trener Asseco Resovii.**

Polskie derby w grupie D Champions League rozpoczęły się od niezwykłej zaciętej i emocjonującej rywalizacji w pierwszym secie wygranym po 42 minutach przez resovianów. Kapitałnie grał Karol Butryn. Kolejne partie dla lepiej grających Jurajskich Rycerzy, wśród których znakomitą partię rozgrywał atakujący Bartłomiej Boładź, MVP spotkania. Rzeszowianie spuścili z tonu, oddali inicjatywę rywalowi, który w trzeciej i czwartej partii rozdawał karty w Arenie Sosnowiec.

- Od pierwszego meczu w PlusLidze robiliśmy różnicę w niektórych elementach, ale to nie wystarczyło, aby grać na tym poziomie z takimi drużynami

jak Zawiercie. Podczas meczu na pewno spadł nasz poziom fizyczny. Musimy też poprawić technikę. Gratulacje dla przeciwników, bo zagraли naprawdę dobrze - dodał trener Botti.

Mecze drugiej kolejki Ligi Mistrzów 6 stycznia: Asseco Resovia podejmie niemiecki SVG Lüneburg, który pokonał Sporting Lizbona 3:1, a Warta zagra w Portugalii. Tymczasem już w tę sobotę rzeszowski zespół, po dwóch wyjazdach, o godzinie 14.45 wywiedzie na Podpromie. W spotkaniu 11. kolejki PlusLigi rzeszowianie zmierzą się z drużyną Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa prowadzoną od dwóch tygodni przez Chorwata Ljubomira Travica, który zgodził się na rolę strażaka w słabo grającej ekipie spod Jasnej Góry. Chce ją odmienić. 71-letni obecnie Travica w latach 2008-2011 prowadził Asseco Resovię, z którą zdobył trzy medale PlusLigi - srebrny (2009) i dwa brązowe krążki (2010, 2011). Jego asystentem był Andrzej Kowal. Częstochowski zespół pod wodzą Travicy przegrał 2:3 z Jastrzębskim Węglem i 0:3 z Projektem Warszawa, ale w tych meczach było już widać rękę nowego coacha. W środę w meczu 1/16 finału Pucharu Challenge podopieczni Travicy wygrali na wyjeździe z OKI-Vent Maribor 3:1 (25:21, 24:26, 25:13, 25:15).

Częstochowski zespół mający w swoim składzie takich zawodników, jak Milad Ebadipour, Daniel Popiele, Patrik Indra, Bartłomiej Lipiński, Sebastian Adamczyk, Luciano De Cecco do tej pory wygrał tylko jeden mecz i poniósł 9 porażek, z pięcioma punktami na koncie zajmuje trzynaste, przedostatnie miejsce w tabeli. Resovia z bilansem 7 wygranych, 3 porażki i dwudziestoma punktami jest szósta.

Do zakończenia pierwszej części rundy zasadniczej pozostały tylko trzy spotkania. Rzeszowski zespół, oprócz sobotniego starcia, czekają dwa wyjazdowe - z Barkomem Każany Lwów i Indykpołem AZS-em Olsztyn. Resoviancy muszą zdobywać punkty, aby zachować

miejsce w czołowej szóstce, która zagra w Pucharze Polski. Zwycięstwo w sobotę jest więc obowiązkiem naszej drużyny, ale nie będzie o nie wcale łatwo. Mecz pokaże na żywo Polsat Sport 1.

W Resovii przez 2-3 tygodnie będzie pauzował jeszcze środkowy Cezary Sapiński. Kontuzja odniesiona przez tego gracza w Jastrzębiu okazała się niezbyt groźna. Trenuje już natomiast Dawid Woch, według naszych informacji jego powrót do gry spodziewany jest w połowie stycznia 2026.

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE - ASSECO RESOVIA 3:1 (32:34, 25:22, 25:16, 25:20)

Warta: Tavares 3, Kwoluk 17, Boładź 25, Bieniek 9, Zniszczoł 9, Russell 11, Popiwczak (libero) oraz Łaba 3. Trener Michał Winiarski.

Resovia: Janusz, Butryn 27, Szalpak 10, Demyanenko 8, Poręba 5, Cebul 9, Shoji (libero) oraz Zatorski, Bucki, Louati 3, Nowak, Vasina 2. Trener Massimo Botti.

Sędziowali: Mykhaylo Medvid (Ukraina) i Maciej Twardowski (Polska). **MVP:** Bartłomiej Boładź.

Widzów: 3010. **Drugi mecz grupy D:** SVG Lüneburg - Sporting CP Lizbona 3:1 (25:18, 25:19, 23:25, 25:23). ©

PROMOCJA Q504628914A

ZAPRASZAMY na mecze DEVELOPRESU!